MILIONY ZA PUNKT. CZY ŻUŻEL DOSZEDŁ DO ŚCIANY?

Strona 12 i 13

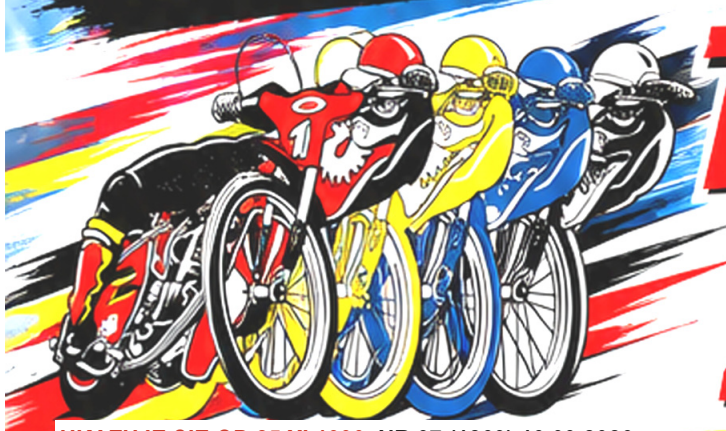

TYGODNIK ŻUŻLOWY

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 37 (1869) 13.09.2026

- FELIETONY
- WYWIADY
- ANALIZY
- STATYSTYKI
- RELACJE Z MECZÓW

NASI JUNIORZY ZE ZŁOTYMI MEDALAMI!

Fot. Tomasz Rosochacki

BEZKONKURENCYJNI

Strona 7

KEVIN MAŁKIEWICZ W KOŃCU DOPIĄŁ SWEGO

Strona 17

Fot. Michał Krupa

9 771231 403885 37

eprasa.pl 76b2c72458

Narodowy nadal nie dla nas

W 2023 roku w finale Drużynowego Pucharu Świata na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu triumfowała, po emocjonującej końcówce, reprezentacja Polski. Tak więc w kolejnej edycji tej imprezy (rozgrywanej co trzy lata) biało-czerwoni bronili mistrzowskiego tytułu, ale do faworytów nie należeli. Wszystko przez arenę światowego czempionatu – Stadion Narodowy w Warszawie, a dokładniej sztuczny tor usypany na owalu o długości zaledwie 271 metrów (naturalne tory w naszym kraju są znacznie dłuższe).

O tym, że ten obiekt jest prawdziwym przekleństwem dla polskich żużlowców świadczy fakt, iż żadnemu z nich nie udało się wygrać podczas indywidualnych turniejów, a na Narodowym odbyło się aż dziesięć rund Speedway Grand Prix. **I tylko optymiści wierzyli, że Drużynowy Puchar Świata Anno 2026 tę klątwę z Polaków zdejmie.** Nie zdjął, bowiem podopieczni trenera (czy może raczej selekcjonera) Stanisława Chomskiego zakończyli rywalizację na trzecim miejscu, a gdyby nie nieobecność w ekipie Wielkiej Brytanii kontuzjowanego Dana Bewley'a mogło być jeszcze gorzej.

Warto zadać sobie pytanie, po co nam to było? Ano zadecydowała pojemność trybun Stadionu Narodowego, co najmniej trzykrotnie większa od większości pozostałych obiektów, na których odbywają się zawody światowego formatu, to zaś stanowiło przełożenie na wysokość zysków. Strona sportowa miała, choć nikt tego oficjalnie nie przyzna, drugorzędne znaczenie, co przebieg DPŚ raz jeszcze potwierdził. A że worek szmalu dla właścicieli najważniejszych światowych imprez jest podstawowym argumentem przy ich przyznawaniu świadczy fakt, iż za rok (w maju) na Narodowym rozegrana zostanie jedna z rund cyklu Speedway Grand Prix. Bo jak nie wiadomo, o co chodzi, to z pewnością chodzi o pieniądze. Wracając do Drużynowego Pucharu Świata. Marek Cieślak (świetny przed laty żużlowiec, potem trener, dziś komentator telewizyjny) uznał, iż naszym żużlowcom niespecjalnie zależy na wynikach reprezentacji (twierdzi, że dzięki ligowym apanażom są jak tłuste koty), ponadto, że powinno się odmłodzić kadrę np. o niespełna 17-letniego Maksymiliana Pawełczaka, którego talentu, ale i dużych już teraz umiejętności, nikt nie kwestionuje.

Jednak wielu ludzi z branży uważa (i ja się z nim zgadzam), że na to za wcześnie, że w zawodach tej rangi potrzebne jest doświadczenie. Tym samym kierowali się zapewne szefowie pozostałych zespołów w warszawskim finale. Mistrzowie z Australii mieli tylko jednego żużlowca poniżej 30-go roku życia – Brady'ego Kurtza. Max Fricke to 30-latek, Ryan Douglas w najbliższą środę skończy 33 lata, Rohan Tungate liczy 36 wiosen, zaś najstarszy z „Aussie" Jason Doyle to niemal 41-letni już zawodnik. Także w drużynie wicemistrzów z Danii do 30-tki nie dobił jeszcze tylko rezerwowy Fredrik Jakobsen (28 lat), który wystąpił na Narodowym tylko raz, nie zdobywając punktu. Pozostali to: Mikkel Michelsen i Anders Thomsen (obaj po 32 lata), Michael Jepsen Jensen (34) oraz Leon Madsen (w minioną sobotę skończył 38 lat). Jedynie w ekipie Wielkiej Brytanii tylko dwóch żużlowców przekroczyło „trzydziestkę" – Adam Ellis (35 lat) i Charles Wright (37 skończy w październiku). Może właśnie dlatego Angole wylądowali poza podium (o braku Bewleya wspomniałem wyżej).

I jeszcze jedna kwestia, burząca nieco narrację o występie Kacpra Woryny. To dobrze, że wygrał dwa wyścigi, m.in. zastępując w ramach rezerwy zwykłej Dominika Kuberę, Patryka Dudka oraz – trzykrotnie - Macieja Janowskiego. Tak postanowił Chomski. Rzecz w tym, że wychowanek klubu z Rybnika nie pokonał żadnego z czołowych zawodników Pucharu: Kurtza, Doyla, Michelsena, Roberta Lamberta, a zastępując Janowskiego w trzech wyścigach zdobył „aż" dwa punkty. Szkoda, że selekcjoner nie zaufał „Magicowi", być może Polska zakończyłaby rywalizację ze srebrnym medalem. I nie piszę tego wiedziony lokalnym patriotyzmem, a realną oceną sytuacji (Wrocławianin przegrał dwukrotnie z Michelsenem, zaś raz z Doylem i świetnym na początku finału Douglasem). **Swego czasu Janowski dwukrotnie zajmował drugie miejsce w SGP na jednodniowym torze Stadionu Narodowego, zatem potrafi(ł) się na nim ścigać. Ale to tylko gdybanie, gwarancji nie było żadnych, więc rezultat trzeba zaakceptować i cieszyć się z brązowego medalu. Zaś w r. 2027 kolejne podejście – indywidualne - do przełamania Narodowego przez biało-czerwonych. Może wreszcie tym razem?**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Rozmowy po finale Drużynowego Pucharu Świata w Warszawie

SZYMON WOŹNIAK
(Polonia Bydgoszcz, członek sztabu szkoleniowego kadry w trakcie DPŚ)

- Brązowy medal naszej reprezentacji to wynik mimo wszystko poniżej oczekiwań, ale czy dało się zrobić cokolwiek więcej, patrząc jak dysponowani byli rywale?

- Więcej chyba nie, ale mogliśmy zrobić parę rzeczy inaczej. Uważam, że nasz zespół jakościowo nie odstawał od innych. Natomiast szczególnie Australijczycy byli dużo lepsi sprzętowo od nas. Sprzętowo lepsi, nie oznacza, że są to lepsi żużlowcy niż my, po prostu tego dnia byli w lepszej dyspozycji. Dla nas brązowy medal, który nie jest sukcesem, ale jestem pewien, że każdy członek kadry zrobił wszystko, co tylko można było zrobić, by wynik był lepszy. Jest nam przykro, ale taki jest sport. Wiem, że w przyszłości stać będzie nas na więcej.

- Na prośbę trenera Stanisława Chomskiego dołączyłeś do kadry na te zawody. Jaka była twoja rola? Masz dużą wiedzę odnośnie szeroko pojętych danych technologicznych w żużlu, czy głównie na tym się skupiałeś?

- To była przyjacielska przysługa wobec trenera. Dla mnie duży zaszczyt być częścią kadry w takich wyjątkowych okolicznościach, nigdy tego nie zapomnę. A co do mojego zadania, to głównie zbierałem dane dotyczące czasów biegów i okrążeń. Porównywałem je do piątkowego treningu i obserwowałem zmiany zachodzące na torze w trakcie kosmetyki. Obserwowałem także zmiany, jakich w swoich motocyklach dokonywali nasi zawodnicy i przekazywałem je trenerowi, który dzięki temu mógł bardziej skupić się na sprawach taktycznych. Podsumowując byłem odpowiedzialny za komunikację w zespole.

- Miałeś w przeszłości okazję wystartować w Warszawie jako zawodnik. Jakie to są emocje, kiedy wyjeżdżasz na tor, a dookoła ciebie jest tylu kibiców?

- To bardzo wyjątkowe uczucie i mam nadzieję, że kiedyś jeszcze jako zawodnik będę miał okazję to przeżyć. Najbardziej w pamięci zapadł mi moment, gdy stałem na środku stadionu w trakcie prezentacji i tyle tysięcy osób śpiewało Hymn Polski. Jak o tym mówię, to mimo że minęło już parę lat, mam ciarki, tego się po prostu nie zapomina.

MATEUSZ KĘDZIERSKI
(dziennikarz telewizji TVN)

- Spore rozczarowanie po zawodach wśród kibiców. Co według ciebie, poszło nie tak naszym zawodnikom?

- Przede wszystkim bardzo mocni byli Australijczycy. Pierwsza seria startów przecież w całości padła ich łupem, później kontrolowali sytuację. Nasi zawodnicy zbliżyli się co prawda w pewnym momencie dosyć mocno, ale popełnili potem błędy, które pozwoliły Australii znów odskoczyć i dowieźć przewagę do końca zawodów. Widać było brak prędkości w motocyklach naszych reprezentantów, dodatkowo popełniali oni wiele błędów na trasie. Zapewne dodatkowym problemem była choroba Patryka Dudka, także cały splot wydarzeń nie był dla nas pomyślny. Zgadzam się też z byłym selekcjonerem, Rafałem Dobruckim, że bardzo trudno walczy się na tak krótkim, technicznym i tymczasowym torze. Zdecydowanie inne reprezentacje bardziej potrafią ścigać się na takim owalu.

- Trzecie miejsce odbierane jest jako porażka, ale nie uważasz, że to lekka przesada? Przecież żużlowa kadra, to jedna z nielicznych drużyn, która niemal z każdych zawodów przywozi medal. Oczywiście, żużel to nie jest aż tak globalny sport, jak inne dyscypliny, ale chyba jednak warto docenić wyniki naszych żużlowców?

- Oczywiście. Trener Chomski przed dekoracją powiedział do zawodników, żeby z dumą wychodzili na podium, bo zdobyli medal mistrzostw świata. Jasne, cały stadion liczył na dziesiąty triumf Polaków w DPŚ w historii. Nie udało się, ale przed naszymi zawodnikami jeszcze dużo do zdobycia. Wierzę, że na Stadionie Narodowym także.

- Ove Fundin powiedział na ceremonii otwarcia zawodów, że Polska ratuje światowy żużel. Kiedy rano przed zawodami wyszło się na ulice Warszawy, to nie dało się nie zauważyć tłumów kibiców ubranych w narodowe barwy, którzy przyjechali specjalnie na te zawody i niemal po brzegi wypełnili stadion. Czy zgodzisz się ze mną, że atmosfera i organizacja tych zawodów jest ważniejsza niż wynik naszej reprezentacji?

- Zdecydowanie, ponad 40 tysięcy kibiców na stadionie, genialna atmosfera, organizacja i cała otoczka tego wydarzenia. Właśnie jadąc na stadion widziałem kibiców z całej Polski. Każdy z nich przyjechał, żeby wspierać naszych żużlowców i być częścią tych wydarzeń. Żużel potrzebuje takich imprez, żeby pokazać innym krajom, że można wynieść ten sport na wielkie areny. Oczywiście tor nie jest spektakularny, jeśli chodzi o wyprzedzenia i walkę na nim, ma on swoje ograniczenia.

- Jak tobie pracuje się podczas takich zawodów? Masz okazję jeździć na wiele zawodów po całej Europie. Czasem ta atmosfera jest słaba, mało kibiców na trybunach. Czy zawody w Warszawie to najbardziej wyjątkowy dzień w sezonie?

- Odliczałem dni do tych zawodów. Czekałem, żeby chłonąć atmosferę tego stadionu, serce biło mocno.

- Jaka jest twoja opinia dotycząca sędziego Latosińskiego?

- Uważam, że kolejny raz popełnił duży błąd. Mam na myśli sytuację z Kacprem Woryną i Michaelem Jepsenem Jensenem. Ten wyścig, w mojej opinii, powinien być przerwany, a Duńczyk wykluczony. To nie pierwszy raz, kiedy ten sędzia podejmuje błędne decyzje.

DARIUSZ CIEŚLAK
(menedżer reprezentacji Polski)

- Gratulacje za brązowy medal, ale czy można było zrobić cokolwiek lepiej, by ten wynik był inny?

- Wiadomo, że chcieliśmy złota, ale medal to medal. Uważam, że zrobiliśmy wszystko co tylko mogliśmy. Australia i Dania były lepsze, my mieliśmy sporo problemów.

- Jak odniesie się pan do opinii, że Polska ratuje światowy żużel? Czy organizacja takiej imprezy w Warszawie, to sukces większy niż zdobycie złota?

- Być może, a co do tego, że Polska ratuje światowy żużel, to pełna zgoda. Trochę przerażające jest to, że każdy inny medal niż złoto jest odbierany jak porażka. Przecież inne zespoły też mogą wygrywać, jednak chyba już przyzwyczailiśmy się do tego, że tak jest i musimy sobie z tym radzić.

SEBASTIAN KOZAL

eprasa.pl 76b2c72458

PO BANDZIE Wojciech Koerber

Sędzia też człowiek, nie może być bohaterem kina niemego. Narodowy mamy w Guestrow oraz Krsku. I kto powinien pożyczyć Gorzowianom pieniądze.

Atmosfery lubuskich derbów nigdy nie trzeba było podgrzewać. Tym bardziej teraz, po pierwszym meczu obu drużyn w Zielonej Górze, gdzie gotowało się na torze, na trybunach i na wieżyczce sędziego. I po którym to meczu większy żal do losu mogli czuć Gorzowianie. Mimo że raz to Przemysław Pawlicki został wykluczony za niewinność. No ale wiadomo, że wcześniej uniknął kary, która należała mu się jak psu miska. A już przerwanie wyścigu z powodu oderwanej od bandy reklamy było wyjątkowo bolesne. I niepotrzebne. Wystarczyło, by arbiter nacisnął guzik te dwie sekundy później. By zawodnicy rozpoczęli czwarte okrążenie. Wtedy z czystym sumieniem oraz poczuciem dumy, jak pięknie tym wszystkim zarządził, mógłby zaliczyć wyniki. Czyli podwójną wygraną gości.

Tego feralnego dnia w Zielonej Górze sędzia Sasień nie miał jednak szczęścia. Czasem arbiter nie musi przecież nawet palcem kiwnąć przez piętnaście wyścigów, a i tak zbiera dobre recenzje. No bo skoro nic się złego i kontrowersyjnego nie wydarzyło, to znaczy, że… potrafił okiełznać towarzystwo oraz zaprowadzić spokój. Być może nawet wykorzystując swoją charyzmę czy umiejętności psychologiczno-pedagogiczne. Z kolei innym razem nie idzie nic, a jeden błąd pogania następny. Dochodzi też do sytuacji w sędziowaniu mocno niepożądanych, gdy jeden grzech zaniechania próbuje się naprawić w innym miejscu. Oddać coś drużynie nieco później, w poczuciu sprowadzonej na nią krzywdy. **Być może właśnie tak było z tym wykluczeniem Pawlickiego. Które, owszem, należało się, ale wcześniej.**

Nie zamierzam sędziów bronić, pobierają za swoją pracę wynagrodzenie, niemniej obiektywnie trzeba stwierdzić, że robotę mają niewdzięczną. W tej profesji rzadko zostaje się bohaterem tłumu, natomiast niezwykle łatwo jest zostać przez ten tłum znienawidzonym. Podobnie jak w przypadku sportowców, tak i w tym trudno nam sobie wyobrazić, że pan sędzia może mieć słabszy dzień albo jakieś pozastadionowe problemy. Rzutujące na jego formę. Zwracam tylko uwagę, że arbiter na stadionie często musi być już w godzinach porannych, a spotkanie zaczyna się, dla przykładu, o 20. Drepce po tym obiekcie tam i z powrotem, wysłuchując często idiotycznych pomówień jednego obozu pod adresem drugiego. **A później, na tej wątpliwej świeżości, musi wykonać najważniejszą robotę. W ostatni piątek w Gorzowie Krzysztof Meyze musiał być zapewne na stadionie Stali od godz. 11.00 do 23.00 z okładem. A pewnie i do północy, bo ta robota nie kończy się przecież w momencie pokazania szachownicy po raz piętnasty.**

Oczywiście, nie tylko arbitrzy pracują od rana do uzyskania sukcesu (lub porażki), natomiast jednego się domagam. Prawa sędziów do obrony. By również mogli zabierać głos w dyskusji i swobodnie udzielać wywiadów jako osoby publiczne. Tak, jak to czynią zawodnicy, trenerzy, prezesi, tunerzy, mechanicy etc. Niech ludzie poznają również ich punkt widzenia. Bo regulamin mamy brutalny. Na ogół nie pozwala dać drugiej szansy, tylko każe wybrać mniejsze zło, tzn. wykluczyć albo jednego, albo drugiego. A wiadomo, że każdy żużlowiec jest niewinny. Patrz Michel Mikkelsen w czasie niedawnego Drużynowego Pucharu Świata. Co prawda przewrócił się od wiatru, no ale jednak ten podmuch wywołał Zmarzlik.

Po pierwszym spotkaniu Falubazu ze Stalą Gorzów można się było spodziewać, że o losach dwumeczu zdecydują detale. I że nazwisko arbitra pierwszej potyczki nie zostanie zapomniane. Bo najprościej orzec, i nic w tym dziwnego, że tym kluczowym detalem okazał się kawałek reklamy oderwany od płotu. Dlatego właśnie, powtórzę, jeden pieprzony dwumecz nie może decydować o losach klubu. Który przez cały sezon pokazywał nam piękny, radosny speedway. Na baraże, w najlepszym wypadku baraże, winno się pracować przez cały sezon. A teraz sobie wyobraźmy, że ten kawałek reklamy miałby zdecydować o spadku. Oczywiście, nie wyobrazimy sobie, bo akurat w tym roku jedna drużyna odstaje od pozostałych boleśnie. Więc musimy poczekać, aż się mleko rozleje. I wtedy dopiero, tradycyjnie, zaczniemy mieszać w regulaminie. Dostosowując go pod wpływem chwili do bieżących wydarzeń.

I jeszcze jedno. Otóż nad bezpieczeństwem tak kluczowych dwumeczów winien czuwać zapis, że na obu torach musi zostać rozegrana ta sama liczba biegów. Ale i tu musimy poczekać, aż coś złego się zadzieje w realnym życiu. Tzn. ktoś musi nie zdążyć odrobić u siebie straty, właśnie z powodu szybciej zakończonego spotkania. No, chyba że uznajemy, iż sport to tylko rozrywka, a sprawiedliwość jest przereklamowana.

W piątek Gorzowianie przywitali gości reklamą na bandzie z hasłem „U nas banery mocno się trzymają". Bo w Lubuskiem od zawsze trwa rywalizacja, kto z kogo pociągnie łacha w bardziej pomysłowy sposób. No, tu bym akurat stanął w rozkroku na barykadzie, bo i Gorzowianie mają mnóstwo za uszami. Może i banery trzymają się mocno, za to lampy na stadionie potrafią mocno nie świecić. A nawet nie świecić w ogóle, gdy nastąpi kontrolowany pożar w rozdzielni. No ale to jeszcze się działo za kadencji poprzedniej, trefnej władzy. Która swoim zachowaniem i brakiem rozumienia sportu wyprosiła z klubu Zmarzlika.

Ale! Żeby nie sprowadzać wszystkiego do złośliwego losu. Zielonogórzanie przyjechali w piątek na teren rywala i zrobili, co było trzeba. Wielu z nich pokazało sportowy charakter. A czy wszyscy Gorzowianie stanęli na wysokości zadania? No nie. Tak jak stałem się fanem odważnego Igora Korduna, tak wiele dobrego nie można powiedzieć o postawie doświadczonego Pawła Przedpełskiego. Zresztą, już w Zielonej Górze widać było, na czym polega różnica między nim a najlepszymi na świecie. Choćby w biegu piętnastym, gdy w ułamku sekundy należało podjąć decyzję, czy puszczać się za kołem rywala, czy może wchodzić pod łokieć. Zmarzlik wie wtedy, co zrobić, kilku innych również. Przedpełski nie miał przekonania, więc, po prostu, przymknął gaz. Zatem nie chodzi o to, by w czasie meczu zmieniać motocykle. Chodzi o to, by w każdym z nich bardziej zdecydowanie używać manetki. I to nie tak, że teoretyk próbuje pouczać praktyka. Pismak – zawodnika. Tego, zwyczajnie, wymaga żużel, a pewne rzeczy widać gołym okiem.

Co dalej? Prezes Wojciech Stępniewski z PGE Ekstraligi opowiadał ostatnio Mateuszowi Puce, że zna zagraniczny przypadek, kiedy to związek czy też operator ligi pożyczał pieniądze zadłużonemu klubowi. A ten zwracał w późniejszym terminie, by móc popłacić bieżące długi i utrzymać się na powierzchni. No więc jeśli tak, to PGE Ekstraliga mogłaby teraz wesprzeć pożyczką Gorzowian, którzy muszą znaleźć pieniądze na cztery kolejne mecze. No bo jednak do tego ich dramatu przyczyniła się osoba funkcyjna wyznaczona przez PGE Ekstraligę.

A więc walkę w strefie śmierci mamy w dużym stopniu rozstrzygniętą. W niedzielę z kolei rozpoczęła się walka w strefie medalowej. W urazie Bartłomieja Kowalskiego niektórzy doszukiwali się cwanej gry Andrzeja Rusko. Tym bardziej, że PGE Ekstraliga opublikowała listę zawodników zastępowanych na fazę play-off, na której znalazło się nawet po pięciu zawodników z jednej drużyny. W tym Kowalski z Betard Sparty na czwartej pozycji. **Tu się jednak nic nie zmieniło. Z powodu niedomagań zdrowotnych zastępowana może być na tym etapie rozgrywek wyłącznie pierwsza trójka. Natomiast gdyby nastąpiła kolizja meczu ligowego z inną imprezą FIM-owską, wówczas faktycznie zetzetki można by użyć za jednego z aż pięciu zawodników. Stąd publikowanie szerszej listy i obecność na niej Kowalskiego. Choć, nawiasem mówiąc, to ciekawe, bo spartanie już w czwartek wiedzieli, iż ich zawodnik nie będzie w stanie pojechać w niedzielę, cztery dni później. A przecież informowali tylko o potłuczeniu. Zatem te „siniaki" musiały być dość rozległe.**

Ligą żyjemy na co dzień i to liga wyzwala w ludziach najróżniejsze instynkty. No ale potrzebujemy też jakiś miód na serce po finale Drużynowego Pucharu Świata na PGE Narodowym. Dlatego należy ogłosić, że, póki co, nasz Narodowy znajduje się Krsku oraz Guestrow, gdzie Kevin Małkiewicz został mistrzem Europy juniorów do lat 19., a Maciej Janowski wygrał drugą rundę mistrzostw Europy i wraca do gry o pudło. A może i o coś więcej, bo świetnie wiemy, że SEC to także brama do wielkiego świata.

WOJCIECH KOERBER

Kolejny kontrakt w Lesznie. Zmiany na fotelu prezesa?

Unia Leszno cały czas kompletuje skład na sezon 2027. W okresie wakacyjnym kontrakt z Unią przedłużyli liderzy - Piotr Pawlicki i Ben Cook oraz Keynan Rew.

W ostatni piątek (04.09) klub poinformował, że także Nazar Parnitskyi przedłużył kontrakt i to aż do sezonu 2029. 19-latek to obecnie najlepszy junior Speedway Ekstraligi, w czternastu meczach uzyskał średnią 1.915 pkt./wyścig.

Wiadomo, że z Unią Leszno po sezonie żegna się Grzegorz Zengota, nieznana jest przyszłość Janusz Kołodzieja, ale obecny sezon będzie dla wychowanka Unii Tarnów raczej ostatnim sezonem w roli zawodnika. Tym samym, działacze leszczyńskiej Unii muszą pozyskać dwóch zawodników. Mówi się, że jednym z nich ma być Bartłomiej Kowalski.

Zmiany mają nastąpić także na fotelu prezesa klubu. Józef Dworakowski oświadczył, że poprowadzi klub tylko do zakończenia procesu licencyjnego. Dlatego złożył propozycję Piotrowi Rusieckiemu, by wrócił na fotel prezesa, jednak ten odmówił.

(joj)

Nowa postać we Włókniarzu. To były wicemistrz świata

Kiedy częstochowski Włókniarz stracił dwóch młodzieżowców - Szymona Ludwiczaka i Franciszka Karczewskiego, Patrick Hansen zdecydował się na sprowadzenie nowego zawodnika do 21. roku życia. Pierwotnie przebąkiwało się o możliwym sprowadzeniu Nikodema Łuczaka z Ostrovii, ale ostatecznie wybór padł na nieznanego kibicom Dimitriego Bucha. Wielu kibiców zastanawiało się, jaki sens był w tym transferze, ale Duńczyk udowodnił w pierwszym meczu o miejsca 5.-6. w PGE Ekstralidze, że drzemie w nim potencjał.

A kim jest w ogóle ów reprezentant kraju Hamleta? Po raz pierwszy w Polsce mogliśmy o nim usłyszeć w 2021 roku, kiedy to został wicemistrzem świata i Europy w klasie 85cc. Już wtedy zdradzał pierwsze oznaki, że może to być kawał dobrego jeźdźca w przyszłości. W 2022 roku powtórzył wynik i znów został wicemistrzem świata.

W 2024 roku przeniósł się na dorosłe tory i na drugim szczeblu rozgrywkowym w Danii był w stanie wykręcać dwucyfrowe wyniki. A on sam do żużla trafił za sprawą kolegi, bo w jego rodzinie nikt wcześniej nie uprawiał tego sportu. Pierwsze kółka zaliczył u przyjaciela w... ogrodzie.

A jak znalazł się na celowniku Włókniarza i ostatecznie trafił do zespołu spod Jasnej Góry? - Obserwuję różne ligi zagraniczne, ale też dostawałem sygnały od różnych ludzi, że jest taki chłopak. Rohan (Tungate - przyp. red.) jeździ z nim w lidze duńskiej i potwierdził, że jest to waleczny zawodnik, co widzieliśmy w niedzielę. Musi się teraz przestawić na te większe tory, żeby jechać optymalną ścieżką i myślę, że będzie o nim głośno. Był potencjał na zdecydowanie więcej punktów **- mówił Patrick Hansen w rozmowie „Tygodnikiem Żużlowym".**

W tym roku Buch został czwartym juniorem w Danii. We wspomnianym meczu Włókniarza z GKM-em u siebie pokazał kawał dobrego żużla, a w jednym z biegów zdołał pokonać Maksyma Drabika i dowieźć do mety 5:1. W Grudziądzu było już gorzej, bo na trudnym torze 18-latek nie radził sobie tak, jakby sam tego od siebie oczekiwał.

Patrick Hansen zdecydował się na sprowadzenie Dimita Bucha nowego zawodnika do 21. roku życia.
Fot. Grzegorz Misiak / Włókniarz Częstochowa

Na jak długo Buch związał się kontraktem z częstochowskim klubem? - Na razie umowa jest do końca sezonu i zobaczymy, co będzie dalej. Jest to zależne od ligi, ale na pewno warto wiązać z nim przyszłość **- dodał Patrick Hansen.**

W 2026 roku Dimitri Buch reprezentował barwy dwóch duńskich zespołów - Soenderjylland Elite Speedway Outrup (SpeedwayLigaen) i Holsted Tigers (Division 1) oraz Griparny Nykopeing (szwedzka Allsvenskan League). Brał także udział w półfinale Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów, ale osiem punktów dało mu dopiero dziesiąte miejsce.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 76b2c72458

Jason Doyle napisał historię. Pierwszy

Nie wystarczy być mistrzem świata. Nie wystarczy wygrywać z reprezentacją. Trzeba jeszcze przez lata utrzymywać się na najwyższym poziomie, wracać po porażkach i cierpliwie czekać na trofeum, którego w kolekcji wciąż brakuje. Jason Doyle czekał długo. W sobotni wieczór (29.08) na PGE Narodowym doczekał się. Australijczyk wraz z reprezentacją sięgnął po Drużynowy Puchar Świata i tym samym jako pierwszy zawodnik w historii nowoczesnego żużla skompletował wszystkie trzy najważniejsze tytuły, które FIM określa mianem żużlowego Wielkiego Szlema.

Są takie momenty w sporcie, kiedy wynik jednego biegu albo jednego meczu przestaje mieć znaczenie wyłącznie dla klasyfikacji. Zaczyna mieć znaczenie dla historii. **Tak było w sobotni wieczór na PGE Narodowym. Australia wygrała Drużynowy Puchar Świata, kończąc tym samym 24-letnie oczekiwanie na złoto w tej imprezie. „Kangury" zgromadziły 38 punktów i wyprzedziły Danię oraz Polskę. Gospodarze zakończyli zawody z brązowym medalem, a Australijczycy po raz kolejny pokazali, że kiedy pojawia się wielka reprezentacyjna impreza, potrafią wznieść się na poziom, którego nie zawsze można od nich oczekiwać w innych momentach sezonu. Ale tego wieczoru nie chodziło wyłącznie o Australię. Chodziło o Jasona Doyle'a.**

Brakujący element układanki

Doyle od dawna jest jednym z najbardziej doświadczonych zawodników światowego żużla. W 2017 roku zdobył indywidualne mistrzostwo świata. Później dołożył do swojej kolekcji dwa złote medale Speedway of Nations, w 2022 i 2025 roku. **Brakowało jednego. Drużynowego Pucharu Świata i właśnie dlatego warszawski finał miał dla niego znaczenie szczególne.**

FIM połączyła trzy najważniejsze reprezentacyjne i indywidualne osiągnięcia w jedną symboliczną konstrukcję. Mistrzostwo świata, złoto Speedway of Nations oraz triumf w Drużynowym Pucharze Świata tworzą tzw. modern-day grand slam. **Doyle potrzebował już tylko ostatniego elementu. W Warszawie go zdobył.**

Oficjalna federacja nazwała go pierwszym zawodnikiem w historii, który skompletował ten zestaw. To osiągnięcie ma oczywiście pewien umowny charakter. **Żużel nie ma tradycji Wielkiego Szlema porównywalnej z tenisem. Nie istnieją cztery coroczne turnieje, których wygranie w jednym sezonie daje sportową nieśmiertelność.**

Jason Doyle przeszedł do historii jako pierwszy żużlowiec nowoczesnej ery z kompletem najważniejszych światowych tytułów.

Fot. Jarosław Pabijan

Tutaj chodzi o coś innego. O komplet najważniejszych tytułów, które w nowoczesnym systemie światowego żużla może zdobyć zawodnik, właśnie dlatego określenie „Wielki Szlem" tak dobrze pasuje do historii Doyle'a.

Czekał na to dwanaście lat

Australijczyk nie ukrywał po zawodach, że złoto z reprezentacją było dla niego wyjątkowo ważne.

— *Czekałem bardzo długo na ten medal. Jestem dwanaście lat w kadrze narodowej i po raz pierwszy udało mi się wywalczyć złoto. Wywalczyć to tutaj — na tym stadionie, gdzie wygrywałem Grand Prix, to coś pięknego* — mówił po zawo**dach na antenie Eurosportu w rozmowie z Marceliną Rutkowską-Konikiewicz.**

Te słowa pokazują, że za jednym medalem kryje się znacznie więcej niż tylko jeden udany wieczór. Doyle przez lata reprezentował Australię, ale złoto długo pozostawało poza jego zasięgiem. **Były medale, były rozczarowania, były kolejne próby. Nie było najważniejszego trofeum. Aż do Warszawy.**

Co ciekawe, wszystko wskazywało na to, że Australijczycy mogą tego wieczoru zdominować rywalizację. Pierwsza seria była wręcz wymarzona. Australia wygrała wszystkie cztery pierw-

---

PGE EKSTRALIGA | **XVI RUNDA - 04.09.2026** | **CZĘŚĆ FINAŁOWA. MECZ O 5-6 MIEJSCE (REWANŻ)**

STAL GORZÓW - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

47 — 43

(W pierwszym meczu 42:48, w dwumeczu 89:91, utrzymanie dla Falubazu)

Falubaz kończy sezon, Stal drży dalej

Lubuskie derby nie zawiodły i dostarczyły mnóstwa emocji niemalże do ostatniego wyścigu. Walka na torze toczyła się jednak nie tylko między zawodnikami, ale też z pogodą.

W piątek (04.09) Gorzów Wielkopolski nawiedziła ulewa o godzinie 17:00. Ponownie deszcz pojawił się też około godziny 20:00. Już wówczas było pewne, że spotkanie nie ruszy zgodnie z pierwotnym planem, czyli o 20:30. O 20:40 zabrano elementy dociążające plandekę, a po 20 minutach zabrano również plandekę. Mecz rozpoczął z nieco ponad godzinnym opóźnieniem.

Początek zawodów nie był udany dla gospodarzy, ale w doskonałym stylu wrócili do walki w III wyścigu. Wygranej Andersa Thomsena można się było spodziewać, ale miłym zaskoczeniem dla miejscowych kibiców było to, że w ślad za nim udał się Charles Wright. Brytyjczyk już w pierwszym swoim starcie podwoił dorobek z dotychczas dwóch odjechanych meczów.

Również podwójnym zwycięstwem zakończył się IV wyścig, w którym Stal reprezentowała dwójka juniorów. Przemysław Pawlicki nie dał im jednak rady i po pierwszej serii Gorzowianie tracili już tylko dwa punkty w dwumeczu z Falubazem.

W V wyścigu cała czwórka bardzo blisko siebie wjeżdżała w drugi łuk. Miejscowym przyniosło to remis 3:3. Jednak już po kolejnej odsłonie tego pojedynku to Stal prowadziła w dwumeczu, bowiem znakomitą pracę wykonali Adam Bednar i Anders Thomsen, napędzając się środkiem toru i wyprzedzając rywali już na wyjściu z pierwszego łuku oraz na wejściu w drugi.

Zielonogórzanie tylko przez chwilę prowadzili w VII wyścigu. Po doskonałym starcie Oskar Hurysz nie był już tak błyskotliwy na dystansie i minęli go Gorzowianie.

Przyjezdni sięgnęli po rezerwę taktyczną w IX wyścigu i ta się opłaciła. Dominik Kubera do spółki z Leonem Madsenem ograli Pawła Przedpełskiego i Igora Korduna, czym ponownie wyprowadzili drużynę z Zielonej Góry na prowadzenie w dwumeczu.

Przed kolejną przerwą na kosmetykę ponownie zachwycił Wright, po raz trzeci dojeżdżając do mety na drugiej pozycji. Przez chwilę zapowiadało się na podwójną wygraną miejscowych, ale szybszy okazał się Andżejs Lebedevs. Łotysz wyraźnie się rozpędził po pierwszym nieudanym wyścigu. Przebudził się też Madsen. **Przed wyścigami nominowanymi nadzieją dla Stali Gorzów były wyłącznie dwie podwójne wygrane, którymi doprowadziliby do remisu w dwumeczu, który premiowałby drużynę Piotra Palucha.**

Ten scenariusz nie doszedł jednak do skutku. Już po XIV wyścigu wszystko było jasne. Oskar Paluch przegrał start i nie zdołał dołączyć do prowadzącego Adama Bednara. Rozdzielił ich Leon Madsen, czym przesądził koniec sezonu i utrzymanie Falubazu Zielona Góra. Stal Gorzów na otarcie łez wygrała XV wyścig podwójnie, ale o swój byt w PGE Ekstralidze będzie jeszcze musiała powalczyć.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - *Smutne te urodziny. Było bardzo blisko, bo patrząc z perspektywy meczu już byliśmy na dobrej drodze. Niestety, paru zawodników nie pojechało takich biegów, które powinni, robiąc dobre punkty. To się złożyło na całokształt.*

Marek Mróz (menedżer Falubazu Zielona Góra): - *Osiągnęliśmy cel, który był priorytetem. Zawodnicy mi zaufali, a ja im. Wyszedł fajny wynik i cieszę się bardzo, że mamy wakacje.*

Oskar Paluch (Stal Gorzów): - *Myślę, że nie da się opisać, jak cała drużyna czuje się w tym momencie. Mi trudno cokolwiek powiedzieć. Przeciwnicy wygrywali więcej startów, mieli mocniejsze ogniwa i ten mecz wyglądał bardziej na ich korzyść. Mimo to, że wygraliśmy to spotkanie, to dwumecz przegraliśmy i jest źle.*

Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra): - *Zawiodłem sam siebie, swój team, drużynę, kibiców, więc spadł mi kamień z serca, jak chłopacy to dźwignęli w biegach nominowanych. Gdybyśmy nie skończyli sezonu po tym meczu, to chyba już bym do Zielonej Góry nie wjechał.*

MARCIN MALINOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KUBERA (D - 59,57), Madsen (B), Przedpełski (A), Pollestad (C – RZ - Chatłas)	1:5
II. PALUCH (59,67), Hurysz, Ratajczak, Bednar (t)	3:3 (4:8)
III. THOMSEN (59,97), Wright, Lebedevs, McDiarmid	5:1 (9:9)
IV. PALUCH (60,35), Kordun, Pawlicki, Ratajczak	5:1 (14:10)
V. KUBERA (60,58), Wright, Pollestad (RZ - Chatłas), Pawlicki	3:3 (17:13)
VI. BEDNAR (59,98), Thomsen, Madsen, Hurysz (RZ - McDiarmid)	5:1 (22:14)
VII. LEBEDEVS (59,75), Przedpełski, Kordun, Hurysz	3:3 (25:17)
VIII. THOMSEN (60,02), Pawlicki, Kubera, Paluch	3:3 (28:20)
IX. KUBERA (60,46 – RT - McDiarmid), Madsen, Przedpełski, Kordun	1:5 (29:25)
X. LEBEDEVS (60,18), Wright, Pollestad (RZ - Chatłas), Ratajczak	3:3 (32:28)
XI. MADSEN (60,37), Pawlicki, Wright, Przedpełski	1:5 (33:33)
XII. BEDNAR (60,44), Hurysz, McDiarmid, Paluch (RZ - Chatłas)	3:3 (36:36)
XIII. LEBEDEVS (60,15), Thomsen, Kubera, Bednar (RZ - Kordun)	2:4 (38:40)
XIV. BEDNAR (D - 60,30 – RZ - Kordun), Madsen (A), Paluch (B – RZ - Chatłas), Pawlicki (C)	4:2 (42:42)
XV. THOMSEN (A - 60,04), Wright (C), Lebedevs (D), Kubera (B)	5:1 (47:43)

STAL GORZÓW

9. Paweł Przedpełski	4 (1,2,1,0)
10. Igor Kordun	3+2 (2*,1*,0,-,-)
11. Oskar Chatłas	NS (-,-,-,-,-)
12. Charles Wright	9+2 (2*,2,2,1,2*)
13. Anders Thomsen	13+1 (3,2*,3,2,3)
14. Oskar Paluch	7 (3,3,0,0,1)
15. Adam Bednar	9 (t,3,3,0,3)
16. Mathias Pollestad	2+2 (0,1*,1*)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

1. Leon Madsen	10+1 (2*,1,2*,3,2)
2. Mitchell McDiarmid	1+1 (0,-,-,1*)
3. Dominik Kubera	11+1 (3,3,1*,3,1,0)
4. Przemysław Pawlicki	5+1 (1,0,2,2*,0)
5. Andżejs Lebedevs	11 (1,3,3,3,1)
6. Damian Ratajczak	1 (1,0,0)
7. Oskar Hurysz	4 (2,0,0,2)
8. Villads Pedersen	NS

NCD uzyskał w I wyścigu DOMINIK KUBERA - 59,57 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Przewodniczący jury Marek Wojaczek z Rybnika. Widzów około 9.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 76b2c72458

Wielki Szlem w nowoczesnym żużlu

sze wyścigi i bardzo szybko objęła prowadzenie. **Doyle również dołożył zwycięstwo, pokonując między innymi Mikkela Michelsena, Macieja Janowskiego i Leona Flinta.** Po pierwszej serii „Kangury" miały komplet 12 punktów.

Ostatecznie Australia nie wygrała dlatego, że przez cały wieczór była bezbłędna. Wygrała dlatego, że potrafiła odpowiedzieć wtedy, kiedy sytuacja tego wymagała.

Doyle zakończył turniej z 10 punktami. Taki dorobek był niezwykle ważny, ale jeszcze ważniejszy był fakt, że jego zespół dowiózł złoto do końca. Australia zakończyła zawody z 38 punktami, przed Danią, 30 i Polską 29.

— To była trudna noc. Pierwsza seria poszła nam tak gładko, że trudno było uwierzyć. Potem przytrafiło się parę problemów i musieliśmy utrzymać skupienie **— mówił Doyle. I właśnie w tym zdaniu można znaleźć klucz do całego sukcesu. Nie chodziło o perfekcję. Chodziło o odporność.**

„Nie zamierzaliśmy rzucić ręcznika"

Australijczycy mogli w pewnym momencie stracić spokój. Ich przewaga stopniała, a Dania coraz mocniej naciskała. Tymczasem w australijskim zespole nie było paniki.

— To była trudna noc. Pierwsza seria poszła nam tak gładko, że trudno było uwierzyć. Potem przytrafiło się parę problemów i musieliśmy utrzymać skupienie. Nie zamierzaliśmy rzucić ręcznika. To miała być nasza noc **— mówił Doyle po zawodach.**

I była. Australia zdobyła złoto, a Doyle dostał wreszcie medal, którego brakowało mu w reprezentacyjnej kolekcji.

Wielki Szlem ma swoje znaczenie

Można oczywiście dyskutować, czy określenie „Wielki Szlem" jest w żużlu właściwe. W końcu nie jest to odpowiednik tenisowego Wielkiego Szlema. W tenisie mówimy o czterech najbardziej prestiżowych turniejach. W żużlu mówimy o trzech różnych ścieżkach do mistrzowskiej chwały. Ale sportowe historie nie zawsze potrzebują identycznych ram. Czasami potrzebują po prostu odpowiedniego określenia dla czegoś wyjątkowego.

Doyle ma już indywidualne mistrzostwo świata. Ma dwa triumfy w Speedway of Nations. Teraz ma również złoto Drużynowego Pucharu Świata. **To zestaw, którego wcześniej nie miał żaden zawodnik w nowoczesnej historii żużla. Dlatego właśnie jego nazwisko znalazło się na pierwszej pozycji tej wyjątkowej listy.**

Jest w tej historii jeszcze jeden interesujący element. Doyle ma 40 lat. W świecie sportu motorowego to wiek, w którym wielu zawodników zaczyna już powoli myśleć o końcu kariery. **Australijczyk pokazuje jednak, że doświadczenie może być ogromnym atutem. W Warszawie nie tylko sięgnął po historyczne trofeum.**

W 2024 roku wygrał również warszawską rundę Speedway Grand Prix na PGE Narodowym, odnosząc pierwsze zwycięstwo w cyklu od triumfu w Melbourne w 2017 roku. To niezwykły zbieg okoliczności. Najpierw indywidualne zwycięstwo. Potem reprezentacyjne złoto. A pomiędzy nimi, historia pisana na oczach dziesiątek tysięcy kibiców. **Doyle po raz kolejny pokazał, że PGE Narodowy jest dla niego miejscem szczególnym.**

Triumf Australijczyków ma również ogromne znaczenie dla całego australijskiego żużla. Na kolejne złoto Drużynowego Pucharu Świata Australia czekała od 2002 roku. W Warszawie przerwa została zakończona. To symboliczne zwycięstwo pokolenia, które chce nawiązać do wielkich australijskich ekip sprzed lat. Doyle jest w tej historii naturalnym łącznikiem między przeszłością a teraźniejszością. Pamięta czasy, kiedy Australia była jedną z największych potęg światowego żużla. Teraz sam stał się częścią kolejnej złotej generacji.

— Czekałem bardzo długo na ten medal. Jestem dwanaście lat w kadrze narodowej i po raz pierwszy udało mi się wywalczyć złoto. Wywalczyć to tutaj — na tym stadionie, gdzie wygrywałem Grand Prix, to coś pięknego **— powiedział po zawodach.**

Trudno o lepsze podsumowanie. Jason Doyle ma w swojej karierze wiele sukcesów. Był mistrzem świata. Wygrywał rundy Grand Prix. Zdobywał złoto z reprezentacją. Ale właśnie teraz jego kariera dostała kolejny, wyjątkowy rozdział. Bo Wielki Szlem nie jest tylko kolejnym medalem. To komplet. To zamknięcie pewnej historii. To moment, w którym zawodnik może spojrzeć na swoją karierę i powiedzieć: zdobyłem wszystko, co w tej formule było do zdobycia. A przecież jeszcze niedawno brakowało mu jednego elementu. Jednego złotego medalu. Jednej nocy. Jednego zwycięstwa reprezentacji.

W Warszawie wszystko znalazło się na swoim miejscu. Australia odzyskała Drużynowy Puchar Świata po 24 latach. **Jason Doyle odzyskał coś więcej, brakujące ogniwo swojej wielkiej kariery. Dlatego sobotni wieczór na PGE Narodowym nie powinien być zapamiętany wyłącznie jako australijskie złoto. Powinien być zapamiętany jako noc, w której Jason Doyle przeszedł do historii jako pierwszy żużlowiec nowoczesnej ery z kompletem najważniejszych światowych tytułów.**

Wielki Szlem w żużlu być może dopiero nabiera swojej historii. Pierwszy rozdział został jednak napisany i podpisał go Jason Doyle.

MICHAŁ PIOTROWICZ

PGE EKSTRALIGA

XVI RUNDA - 04.09.2026

CZĘŚĆ FINAŁOWA. MECZ O 5-6 MIEJSCE (REWANŻ)

GKM 56

GKM GRUDZIĄDZ - WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

(W pierwszym meczu 53:37, w dwumeczu 109:71, utrzymanie dla GKM)

34

GKM jedzie na wakacje

Pogoda próbowała pokrzyżować plany żużlowców w piątkowy wieczór. Spotkanie, które miało rozpocząć się o godzinie 18.00 ostatecznie wystartowało z prawie dwugodzinnym opóźnieniem. Plandeka była rozłożona już jednak od czwartku - stąd też odwołany został trening. Nie jest też tajemnicą, że gospodarze nigdy nie lubią, gdy takowe zabezpieczenie toru długo zalega, bowiem nie są w stanie przygotować toru tak, jakby tego oczekiwali. Włókniarz po cichu liczył, że uda mu się to wykorzystać, choć każdy zdawał sobie sprawę, że tylko cud może uratować podopiecznych Patricka Hansena.

Jednak już pierwszy wyścig pokazał, że GKM jest mocniejszym zespołem w tej parze walczącej o utrzymanie w PGE Ekstralidze. Po pięciu wyścigach, gdy na tablicy wyników było 19:5 już było praktycznie „pozamiatane". Jedynym zawodnikiem gości, który był w stanie przedzielić rywali, to Jaimon Lidsey. I to właśnie Australijczyk wygrał dwa kolejne wyścigi, będąc niespodziewanie liderem Włókniarza, który swoje dwa jedyne momenty miał w wyścigach numer trzynaście i piętnaście, kiedy to wygrali 1:5 oraz 2:4. To było już jednak za późno, by uniknąć pewnego rodzaju już pogromu.

Gospodarze zachwycali się przede wszystkim postawą juniorów. Szansę dostał Beau Bailey i odpłacił się dziesięcioma punktami i dwoma bonusami. Jego nieco starszy kolega - Kevin Małkiewicz dowiózł do mety 13 punktów i jeden bonus. Rówieśnicy spod Jasnej Góry zdobyli tylko dwa punkty za sprawą Alana Ciurzyńskiego, więc już w tym aspekcie mieliśmy ogromną przepaść między drużynami.

Po meczu klub z Grudziądza poinformował, że po czterech latach zespół opuści Max Fricke, jednocześnie jego rodak - Beau Bailey podpisze nowy, dwuletni kontrakt.

Po zawodach powiedzieli:

Robert Kościecha (trener GKM Grudziądz): - *Nie ukrywajmy, że ostatni czas był dla mnie i klubu ciężki, bo cele były inne. Najpierw dwa punkty przegrane, a potem dwa dni czekania, by Toruń zdobył bonus. Piąte miejsce to nie jest zły wynik, ale chcielibyśmy więcej. Nic na to jednak nie poradzimy.*

Patrick Hansen (trener Włókniarza Częstochowa): - *Nie mam za wiele do powiedzenia. Wiedzieliśmy, że będzie ciężko, ale liczyłem na nieco więcej. Nie wyglądał ten mecz jednak najlepiej. Trzeba pochwalić Rohana (Tungate'a), że po upadku się pozbierał i pomimo bólu trochę punktów uzbierał. Mamy tydzień czasu, by przygotować się do kolejnego spotkania.*

Kevin Małkiewicz najlepszy w zawodach w drużynie gospodarzy.

Fot. archiwum zawodnika

Max Fricke (GKM Grudziądz): - *To były świetne cztery lata w tym klubie. Naprawdę dobrze wspominam ten czas, a wsparcie ze strony kibiców i wszystkich wokół klubu sprawiało, że czułem się tu, jak w drugim domu. Chcę podziękować wszystkim: każdemu z kolegów z drużyny, sztabowi, zarządowi, prezesowi oraz wszystkim kibicom, którzy kibicowali mi przez te cztery lata. Jestem za to bardzo wdzięczny i nie mogę się doczekać powrotu w przyszłym roku. Być może będę już po drugiej stronie, w innych barwach, ale zawsze będę z przyjemnością wracać do Grudziądza. Doceniam czas tu spędzony i powtarzam: to nie jest pożegnanie, lecz do zobaczenia.*

Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa): - *Przegraliśmy dwumecz z zespołem, który jest dobry i mocny, szczególnie u siebie. U nas myślę, że mecz był dla nich, ale też ta czerwona kartka wybiła nas z rytmu. Taki jest sport i jeżeli przepracujemy ten czas do następnego meczu, to jeszcze wszystko może się wydarzyć i ja w to wierzę.*

KONRAD CINKOWSKI

GKM GRUDZIĄDZ	
9. Michael Jepsen Jensen	10+1 (3,3,2*,-,2)
10. Damian Miller	NS (-,-,-,-)
11. Maksym Drabik	6+1 (2*,2,1,1,-)
12. Max Fricke	6+1 (3,1*,-,2,0)
13. Wadim Tarasienko	6+2 (1,1*,1*,-,3)
14. Beau Bailey	10+2 (3,2*,2*,2,1)
15. Kevin Małkiewicz	13+1 (2*,3,2,3,3)
16. Bastian Pedersen	5+1 (3,1*,0,1)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	
1. Sebastian Szostak	0 (0,0,0,0,-)
2. Jaimon Lidsey	12 (2,3,3,1,2,1)
3. Paweł Caban	0 (-,-,-,-,0)
4. Jakub Miśkowiak	12+1 (1,0,3,3,2*,3)
5. Rohan Tungate	8 (0,1,2,3,2)
6. Dimitri Buch	0 (0,0,0,0)
7. Alan Ciurzyński	2 (1,1,0,w)
8. brak zawodnika	

NCD uzyskał w II wyścigu BEAU BAILEY - 65,34 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów około 5000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JEPSEN JENSEN (A - 65,80), Drabik (B), Ciurzyński (C – RZ - Caban), Szostak (D)	5:1
II. BAILEY (65,34), Małkiewicz, Ciurzyński, Buch	5:1 (10:2)
III. FRICKE (66,34), Lidsey, Tarasienko, Tungate	4:2 (14:4)
IV. MAŁKIEWICZ (66,20 – RZ - Miller), Bailey, Miśkowiak, Buch	5:1 (19:5)
V. LIDSEY (67,30 – RT - Caban), Drabik, Fricke, Miśkowiak	3:3 (22:8)
VI. LIDSEY (67,09), Małkiewicz, Tarasienko, Szostak	3:3 (25:11)
VII. JEPSEN JENSEN (66,45), Bailey (RZ - Miller), Tungate, Ciurzyński	5:1 (30:12)
VIII. MIŚKOWIAK (66,39), Bailey, Tarasienko, Szostak (RT - Caban)	3:3 (33:15)
IX. MAŁKIEWICZ (66,49 – RZ - Miller), Jepsen Jensen, Lidsey, Szostak	5:1 (38:16)
X. PEDERSEN (66,73 – RZ - Fricke), Tungate, Drabik, Buch	4:2 (42:18)
XI. MIŚKOWIAK (66,61), Fricke, Pedersen (RZ - Jepsen Jensen), Buch (RT - Szostak)	3:3 (45:21)
XII. MAŁKIEWICZ (67,00), Lidsey, Drabik, Ciurzyński (w/u)	4:2 (49:23)
XIII. TUNGATE (66,94), Miśkowiak (RT - Caban), Bailey (RZ - Miller), Pedersen (RZ - Tarasienko)	1:5 (50:28)
XIV. TARASIENKO (B - 67,48), Tungate (A), Pedersen (RZ - Drabik), Caban	4:2 (54:30)
XV. MIŚKOWIAK (66,77), Jepsen Jensen, Lidsey, Fricke	2:4 (56:34)

eprasa.pl 76b2c72458

PGE EKSTRALIGA | XVI RUNDA - 06.09.2026 | PÓŁFINAŁ PLAY-OFF

UNIA LESZNO 35 — BETARD SPARTA WROCŁAW 55

BETARD — Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław

Betard Sparta pokazała moc

Wrocławska Sparta wygrywając rundę zasadniczą Ekstraligi wybrała sobie jako rywala w półfinale Unię Leszno. Wybór przeciwnika nie był przypadkowy, bo leszczyński tor bardzo im pasuje, co udowodnili niemal wszyscy zawodnicy drużyny z Dolnego Śląska.

Zawodnicy leszczyńskiej Unii na swoim koncie zapisali tylko trzy zwycięstwa. W tym dwa w pierwszych serii. W pierwszym wyścigu atomowym startem popisał się Ben Cook, a w drugim powtórzył to Emil Konieczny, który do składu wskoczył w ostatniej chwili w miejsce Kacpra Manii. W piątym wyścigu „trójkę" dopisał jeszcze Keynan Rew i to było na tyle z wygranych miejscowych.

Mecz nie był porywającym widowiskiem, większość wyścigów rozstrzygało się zaraz po starcie. A jeśli już były jakieś wyprzedzenia, to należały do zawodników wrocławskich. Najwięcej na torze działo się w trzeciej serii startów. W ósmym wyścigu goście przez większość dystansu prowadzili podwójnie, ale na ostatnim wirażu Brady Kurtzowi zdefektował motocykl na prowadzeniu. **Dużym refleksem musiał się popisać jadący jego śladem Mikkel Andersen by nie wjechać mu w plecy. Szkoda jednak, że Australijczyk nie doszedł do mety, od której dzieliło go kilka kroków, pozbawiając Nazara Parnitskyiego płatnego punktu bonusowego.** Wyścig dziewiąty to dobry start Grzegorza Zengoty, który przez cały dystans odpierał ataki dobrze spasowanego z torem Macieja Janowskiego. Zengota musiał skapitulować tuż przed metą, na kresce kapitan wrocławskiego zespołu okazał się lepszy. **Dziesiąty wyścig to popisowy start Bena Cooka, który w drugim łuku musiał bronić się przed atakującym Artiomem Łagutą, Australijczyk zrobił to na tyle nieuważnie, że rywal upadł i sam też zapoznał się z torem. Sędzia spotkania winnym upadku uznał Cooka. W powtórce prowadził Keynan Rew, ale na drugim okrążeniu z łatwością atakiem przy bandzie został wyprzedzony przez Łagutę.**

W zespole z Wrocławia najlepszymi zawodnikami byli kompletny tego dnia Artiom Łaguta, Maciej Janowski obaj zebrali sporo gwizdów od leszczyńskich kibiców za mecz w Lesznie z rundy zasadniczej, gdzie podpali w Lesznie po swoim prowokacyjnym zachowaniu. **Do tego duetu dostosował się Dan Bewley, który wracał po kontuzji, a zdobył dwucyfrową zdobycz punktową.** – Wielkie słowa uznania dla Dana, nie było go trzy miesiące a on jedzie tak mecz, on jest chyba z innej gliny. Mówił, bym się nie martwił i pojechał fantastyczne zawody **– chwalił swojego zawodnika menadżer wrocławskiej drużyn Piotr Protasiewicz.**

W Lesznie zabrakło natomiast Bartłomieja Kowalskiego, w jego miejsce pojechali juniorzy, Marcel Kowolik i Mikkel Andersen łącznie zdobyli 13 punktów i bonus. W wyścigach, kiedy startowali w miejsce seniora zdobyli 6 punktów. Słabsze zawody odjechał wicelider mistrzostw świata, Brady Kurtz, ale miał defekt motocykla na prowadzeniu.

W Unii Leszno najszybszym zawodnikiem był Ben Cook, podejmował w miarę skuteczną walkę z rywalami, Australijczyk miał prędkość, ale brakowało szczęścia na torze. Pozostały kwartet seniorów z Leszna także walczył, ale nie wygrywali wyścigów, całe czas szukali odpowiednich przełożeń. – Czasami tak jest, szukasz cały mecz, ale wszystko co robisz nie jest dobrą decyzją. Na swój czwarty wyścig przygotowałem kolejne nowe ustawienia, ale zostałem zmieniony. Trenowaliśmy tutaj ciężko przez cały tydzień na tym torze, wszystko działało a zawiodło dziś **– tłumaczył Janusz Kołodziej po spotkaniu**.

- Właściwie to jest jedyny promyk nadziei w tym spotkaniu ten start Emila **– mówił po meczu Rafał Okoniewski oceniając występ Emila Koniecznego. Nastolatek wskoczył do składu w ostatniej chwili, wygrał wyścig juniorski, w drugim swoim starcie także wygrał start, ale zabrakło doświadczenia i dał się wywieźć Maciejowi Janowskiemu i spadł na ostatnią pozycję.**

Po meczu doszło do scysji pomiędzy kibicami z sektora fan a Piotrem Pawlickim. Zawodnicy Unii wyszli podziękować kibicom za doping, ale po nieudanym spotkaniu usłyszeli kilka cierpkich słów i Pawlicki nie pozostał dłużny.

- Chciałbym podziękować kibicom za doping, ale ten sektor najbliżej nas powinien się zastanowić, bo traktują nas jak małpy w zoo. Zostawiamy serce na torze, cały tydzień trenujemy by było dobrze, a oni nas wspierają tylko jak jest dobrze, a jak jest źle to obrażają co jest bardzo nieprzyjemne. Uważam, że nie zasłużyliśmy na takie traktowanie, bo zaszliśmy do bardzo fajnego miejsca w tym sezonie **– mówił Pawlicki**

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

UNIA LESZNO	
9. Grzegorz Zengota	6 (0,2,2,2,0)
10. Janusz Kołodziej	3+1 (2,1*,0,-)
11. Benjamin Cook	8+1 (3,0,w,2,1*2,)
12. Keynan Rew	5 (0,3,2,0,-)
13. Piotr Pawlicki	8 (2,1,2,2,1,0)
14. Nazar Parnitskyi	1(1,0,1)
15. Emil Konieczny	3 (3,0,0)
16. Filip Gano	NS

BETARD SPARTA WROCŁAW	
1. Daniel Bewley	10+1 (2,2*,1,3,3)
2. Maciej Janowski	11 (1,3,3,3,1)
3. Brady Kurtz	6+1 (1*, 2,d,0,3)
4. Michał Obst	NS (-,-,-,-)
5. Artiom Łaguta	15 (3,3,3,3,3)
6. Marcel Kowolik	6+1 (0,3,1*,1,1)
7. Mikkel Andersen	7 (2,1,0,3,1)
8. Nikodem Mikołajczyk	NS

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (C – 61,97), Bewley (B), Kurtz (D), Zengota (A)	3:3
II. KONIECZNY (63,11), Andersen, Parnitskyi, Kowolik	4:2 (7:5)
III. ŁAGUTA (61,60), Pawlicki, Janowski, Rew	2:4 (9:9)
IV. KOWOLIK (62,28), Kołodziej, Andersen (RZ - Obst), Parnitskyi	2:4 (11:13)
V. REW (62,85), Kurtz, Kowolik (RZ - Obst), Cook	3:3 (14:16)
VI. JANOWSKI (62,72), Bewley, Pawlicki, Konieczny	1:5 (15:21)
VII. ŁAGUTA (61,82), Zengota, Kołodziej, Andersen	3:3 (18:24)
VIII. ANDERSEN (63,04 – RZ - Obst), Pawlicki, Parnitskyi, Kurtz (d1)	3:3 (21:27)
IX. JANOWSKI (62,72), Zengota, Bewley, Kołodziej	2:4 (23:31)
X. ŁAGUTA (62,48), Rew, Kowolik, Cook (w/su)	2:4 (25:35)
XI. BEWLEY (62,61), Zengota, Kowolik (RZ - Obst), Rew	2:4 (27:39)
XII. JANOWSKI (62,66), Cook, Andersen, Konieczny	1:5 (29:43)
XIII. ŁAGUTA (62,57), Pawlicki, Cook (RT - Kołodziej), Kurtz	3:3 (32:46)
XIV. KURTZ (B – 62,91), Bewley (D), Pawlicki (A – RT - Rew), Zengota (C)	1:5 (33:51)
XV. ŁAGUTA (C – 63,17), Cook (D), Janowski (A), Pawlicki (B)	2:4 (35:55)

NCD uzyskał w III wyścigu ARTEM ŁAGUTA - 61,60 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Przewodniczący jury Andrzej Polkowski. Komisarz techniczny Marcin Bordewicz. Widzów 14.500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

WROCŁAW AIRPORT — Sponsor Strategiczny WTS Sparty Wrocław — WROCŁAW AIRPORT

PGE EKSTRALIGA | XVI RUNDA - 06.09.2026 | PÓŁFINAŁ PLAY-OFF

MOTOR LUBLIN 42 — KS TORUŃ 48

Mistrz Polski odczarował tor w Lublinie

KS Toruń o włos od finału PGE Ekstraligi. W pierwszym meczu półfinałowym, goście wygrali w Lublinie 48:42 i to pierwsze zwycięstwo Torunian na torze przy Alejach Zygmuntowskich od 31 lat!

Znają się jak łyse konie, to bez żadnych wątpliwości. To już piąty sezon i to z rzędu, kiedy drużyny z Lublina i Torunia trafiły na siebie w rundzie play-off PGE Ekstraligi. W rundzie zasadniczej trwającego sezonu, Motor rozjechał na własnym torze Torunian aż 56:34, tyle, że to było na inaugurację, czyli w połowie kwietnia.

Już pierwsze wyścigi tego półfinału na tym torze pokazały, że wszystkie teoretyczne rozważania, w sporcie żużlowym są niewiele warte. Przez cztery miesiące pozmieniało się i to sporo.

Zaczęło się od podwójnego zwycięstwa Torunian, w którym Bloedorn niespodziewanie dojechał do mety tuż za Patrykiem Dudkiem, a przed Woryną i Vaculikiem. Podwójnie goście wygrali też w wyścigu młodzieżowym i już po trzech wyścigach, ku sporemu zaskoczeniu chyba nie tylko lubelskich kibiców prowadzili aż 14:4. Torunianie czuli się na wyjeździe jak ryba w wodzie, byli świetnie spasowani i uciekali zawodnikom Motoru już na starcie.

- Szok, konsternacja i tragedia z naszej strony. Nie powinno tak to wyglądać. Nie możemy totalnie połapać się ze startu **– komentował na gorąco Bartosz Bańbor.**

Po burzliwych naradach w zespole gospodarzy i poszukiwaniach ustawień, w IV wyścigu Lublinianie w końcu wygrali i ruszyli do odrabiania strat, ale mistrzowie Polski spisywali się nadal dobrze. Po 8 wyścigach prowadzili sześcioma punktami (21:27), w efekcie sztab trenerski Motoru posłał na tor Bartosza Zmarzlika z rezerwy taktycznej. Najlepszy zawodnik świata zrobił swoje, ale rezerwa w sumie niewiele dała, bo Lindgren przyjechał za plecami Lamberta i Dudka.

Na wielkie brawa zapracował Norick Bloedorn, który z bonusami uzbierał 11 punktów (9+2), oraz liderzy gości: Michelsen i Sajfutdinow. W lubelskim zespole poza Zmarzlikiem, dzielnie walczył Mateusz Cierniak i momentami Kacper Woryna. Rozczarował tradycyjnie Vaculik, słabo pojechali też Lindgren i juniorzy. Lubelscy seniorzy w całym meczu przywieźli aż sześć zer, a w starciu z tak silnym rywalem, to zdecydowanie za dużo wpadek.

Zespół gości, który do meczu w Lublinie przygotowywał się na torze w Poznaniu, zdecydowanie odrobił pracę domową. Torunianie jako drugi zespół w tym sezonie (obok GKM Grudziądz) wygrali na torze przy Al. Zygmuntowskich i jest to ich pierwsze zwycięstwo w Lublinie od 31 lat! Wtedy Apator też wygrał 48:42, a na torze oglądaliśmy m.in. Marka Kępę, Roberta Dadosa, Leigh'a Adamsa, Roberta Juchę oraz Marka Lorama, Mirosława Kowalika, Jacka Krzyżaniaka, Tomasza Bajerskiego czy Roberta Kościechę.

Podopieczni Piotra Barona przystępują do rewanżu w komfortowej sytuacji, ale skoro oni mogli znacząco poprawić swoje wyniki na lubelskim torze, to może Motor postara się o niespodziankę w Toruniu?

Po zawodach powiedzieli:

Mateusz Cierniak (Motor Lublin): *- Czy przeciwnicy już opanowali lubelski tor i ta magia nie działa? Ja mam troszkę inną opinię. Uważam, że jesteśmy po prostu u siebie słabsi niż byliśmy zwykle. Nie mamy czegoś takiego jak w zeszłym roku, kiedy byliśmy w stanie w ciągu dwóch pierwszych serii wyścigów ustawić mecz i go kontrolować. Większość meczów w tym sezonie to jest ciągła walka i szukanie, szukanie, grzebanie. Nie do końca to działa tak samo jakbyśmy chcieli. Drużynowo jesteśmy u siebie słabsi.*

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - W końcu coś zagrało i od początku dobrze weszliśmy w mecz. Juniorzy pojechali dobry bieg i dali nam takiego „kopa". Było dużo informacji z toru, nie było ścigania, żeby się ponapędzać, ale najważniejsze, że odjechaliśmy. W kwietniu w Lublinie miałem inne jednostki. Przez cały sezon próbuję czegoś i to jest dla mnie taki sezon nauczki. Co było kluczem, że wygrywaliśmy starty? Ja akurat miałem z tym problem, musiałem się męczyć.

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin): *- Ciężko było o ściganie. Krawężnik, nawet po bardzo dobrym starcie w XV biegu, to i tak ciężko było coś zdziałać. Taki mamy dzisiaj żużel, każdy mecz rządzi się swoimi prawami. Zawodnicy z Torunia wyciągnęli wnioski po tym pierwszym meczu w Lublinie, gratulacje dla nich. Przegraliśmy mecz i nie ma tu tłumaczenia żadnego. Po piątkowym treningu, nie spodziewaliśmy się, że w meczu będzie chodziła tylko „kreda".*

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (A - 67,92), Bloedorn (C), Woryna (D), Vaculik (B)	1:5
II. DUCHIŃSKI (68,94), Kawczyński, Bańbor, Jaworski	1:5 (2:10)
III. SAJFUTDINOW (67,79), Zmarzlik, Lambert, Cierniak	2:4 (4:14)
IV. MICHELSEN (67,68), Lindgren, Bańbor, Kawczyński	3:3 (7:17)
V. WORYNA (68,16), Michelsen, Cierniak, Bloedor	4:2 (11:19)
VI. ZMARZLIK (67,23), Lambert, Jaworski, Dudek	4:2 (15:21)
VII. SAJFUTDINOW (68,41), Lindgren, Vaculik, Duchiński	3:3 (18:24)
VIII. ZMARZLIK (67,78), Michelsen, Bloedorn, Bańbor	3:3 (21:27)
IX. ZMARZLIK (67,35 – RT - Vaculik), Lambert, Dudek, Lindgren	3:3 (24:30)
X. CIERNIAK (67,77), Sajfutdinow, Woryna, Kawczyński	4:2 (28:32)
XI. CIERNIAK (67,79), Michelsen, Vaculik, Dudek	4:2 (32:34)
XII. WORYNA (68,31), Jaworski, Kawczyński (RZ - Lambert), Duchiński	5:1 (37:35)
XIII. BLOEDORN (67,92), Sajfutdinow, Zmarzlik, Lindgren	1:5 (38:40)
XIV. BLOEDORN (B - 67,97), Cierniak (A), Lambert (D), Lindgren (C)	2:4 (40:44)
XV. MICHELSEN (A - 67,98), Zmarzlik (D), Sajfutdinow (C), Woryna (B)	2:4 (42:48)

MOTOR LUBLIN	
9. Martin Vaculik	2+1 (0,1*,-,1)
10. Fredrik Lindgren	4 (2,2,0,0,0)
11. Kacper Woryna	8 (1,3,1,3,0)
12. Mateusz Cierniak	9 (0,1,3,3,2)
13. Bartosz Zmarzlik	14 (2,3,3,3,1,2)
14. Bartosz Bańbor	2+1 (1,1*,0)
15. Bartosz Jaworski	3+1 (0,1,2*)
16. Dawid Cepielik	NS

KS TORUŃ	
1. Patryk Dudek	4+1 (3,0,1*,0)
2. Robert Lambert	6 (1,2,2,t,1)
3. Norick Bloedorn	9+2 (2*,0,1*,3,3)
4. Mikkel Michelsen	12 (3,2,2,2,3)
5. Emil Sajfutdinow	11+1 (3,3,2,2*,1)
6. Antoni Kawczyński	3+1 (2*,0,0,1)
7. Mikołaj Duchiński	3 (3,0,0)
8. Bartosz Derek	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 67,23 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów około 9.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *****

eprasa.pl 76b2c72458

MACIEJ JANOWSKI NAJLEPSZY, ALE DO GRAND PRIX DALEKO

Maciej Janowski wygrał drugi finał z czterech zaplanowanych IME (SEC). Polak jest jednak daleko w klasyfikacji generalnej. Do pierwszego miejsca, które oprócz złota daje awans do Grand Prix traci pięć punktów. - *Jechałem tu drugi raz w życiu, ale podszedłem do zawodów na luzie i są efekty* **- mówił po turnieju Janowski.**

Turniej w Niemczech nie zachwycił. Specyficzny tor spowodował, że o wszystkim głównie decydował start i rozegranie pierwszego łuku.

Dopisali kibice, chociaż w przeszłości bywało ich więcej. Oficjalnie na trybunach zasiadło 4900 fanów. Ci wspierali głównie Kaia Huckenbecka. Niemiec po dobrym występie w Zielonej Górze miał zrobić kolejny krok w stronę medalu, a być może i awansu do cyklu, ale nie awansował nawet do barażu. Zdobył 8 punktów i jego sytuacja w rankingu znacznie się pogorszyła. **Ale co ciekawe i tak jest lepsza od naszego Macieja Janowskiego, który w Guestrow wygrał. Sukces Polaka rodził się jednak w bólach. Do połowy zawodów chyba nikomu nie przeszło przez myśl, że Wrocławianin może to wygrać. Po trzech seriach startów miał na koncie raptem cztery punkty i ani jednego zwycięstwa. Potem nastąpił jednak przełom i zaczął wygrywać. Dało mu to miejsce w barażu. W tym przyjechał na metę drugi, ale do ostatnich metrów musiał uważać na Leona Madsena. Pilnował jednak krawężnik, a to było kluczem do sukcesu. Duńczyk wychodził z siebie, ale nic nie zdziałał i odpadł z walki i finał. Pewnie awansował też Woryna.**

Finał rozgrywano na raty. Za pierwszym razem w połowie wyścigu przewrócił się i to dość groźnie jadący daleko z tyłu Kacper Woryna. Polakowi podniosło koło na wyjściu z łuku i uderzył w drewnianą bandę na prostej. **Na pewnym prowadzeniu był wówczas Janowski i mógł być wyraźnie poirytowany upadkiem kolegi z reprezentacji.**

W powtórce Janowski jednak utrzymał nerwy na wodzy, dobrze wystartował i ponownie wygrał. Cały czas na „plecach" siedział mu jednak Jan Kvech. Czech może i był optycznie szybszy, ale Polak przykleił się do krawężnika. Na ostatnim wirażu zbliżający się Kvech jakby odpuścił i się oglądał za siebie. Pojawiły się głosy, że Czech przestraszył się odpalanych rac na wirażu przez kibiców.

Na podium od lewej: Jan Kvech, Maciej Janowski i Michael Jepsen Jensen.

Fot. Jarosław Pabijan

Z pięciu Polaków, których zobaczyliśmy w Guestrow nie można oczywiście mieć zastrzeżeń do Janowskiego i Woryny, ale pozostała trójka spisała się słabo. W sumie Dudek i bracia Pawliccy wygrali jeden wyścig.

Zwycięzca drugiej rundy Maciej Janowski w klasyfikacji generalnej zajmuje bardzo odległe miejsce. To są złe wiadomości. Jest dopiero siódmy (sześciu awansuje do SEC 2027). Dobra wiadomość jest jednak taka, że w rankingu panuje ogromny ścisk. Polaka do pierwszego Madsena dzieli raptem pięć punktów, a to w konsekwencji jeszcze dwóch turniejów nie jest dużo. Kolejny turniej w Rzeszowie.

Przypomnijmy, że mistrz Europy nie tylko zostaje najlepszym na Starym Kontynencie, ale może i przede wszystkim awansuje do cyklu Grand Prix. Oczywiście jeżeli mistrzem zostanie zawodnik, który nie zakwalifikuje się poprzez udział w cyklu. W takiej sytuacji nie awansuje kolejny zawodnik z IME, ale FIM przyzna dodatkowy wolny numer na GP 2027. Jest to bardzo możliwe w tym sezonie, bo w stawce jest aż sześciu zawodników z Grand Prix, a niektórzy albo już zapewnili sobie awans (Woryna z GP Challenge), albo są tego bardzo blisko (Jepsen Jensen, Dudek, Madsen).

MIŁOSZ LIPPKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNA ZASADNICZA

I. HUCKENBECK (57,62), Woryna, Brennan, Ellis
II. KVECH (59,26), Haupt, Lebedevs, Dudek
III. MADSEN (58,63), Janowski, Michelsen, Jepsen Jensen
IV. PARNICKI (58,83), Prz. Pawlicki, Pollestad, Pi. Pawlicki
V. JEPSEN JENSEN (58,35), Huckenbeck, Lebedevs, Parnicki
VI. WORYNA (58,31), Janowski, Kvech, Pi. Pawlicki
VII. BRENNAN (58,27), Michelsen, Dudek, Pollestad
VIII. ELLIS (58,44), Prz. Pawlicki, Madsen, Haupt
IX. MICHELSEN (58,82), Kvech, Prz. Pawlicki, Huckenbeck
X. WORYNA (59,57), Madsen, Pollestad, Lebedevs
XI. BRENNAN (59,60), Pi. Pawlicki, Jepsen Jensen, Haupt
XII. DUDEK (59,13), Parnicki, Ellis, Janowski
XIII. MADSEN (59,53), Dudek, Huckenbeck, Pi. Pawlicki
XIV. MICHELSEN (58,89), Woryna, Haupt, Parnicki
XV. JANOWSKI (58,97), Prz. Pawlicki, Brennan, Lebedevs
XVI. JEPSEN JENSEN (59,06), Kvech, Ellis, Pollestad
XVII. JANOWSKI (59,36), Huckenbeck, Haupt, Pollestad (w/u)
XVIII. JEPSEN JENSEN (59,02), Dudek, Pi. Pawlicki, Woryna
XIX. KVECH (58,98), Brennan, Madsen, Parnicki
XX. ELLIS (59,13), Prz. Pawlicki, Lebedevs, Michelsen

Baraż

XXI. WORYNA (D - 59,33), Janowski (A), Madsen (B), Brennan (C)

Finał

XXII. JANOWSKI (B - 58,89), Kvech (D), Jepsen Jensen (A), Woryna (C - w/u)

KLASYFIKACJA

1. Maciej Janowski (Polska)	**- 13+2 (2,2,0,3,3,3)**
2. Jan Kvech (Czechy)	**- 13 (3,1,2,2,3,2)**
3. Michael Jepsen Jensen (Dania)	**- 11 (0,3,1,3,3,1)**
4. Kacper Woryna (Polska)	**– 10+3 (2,3,3,2,0,w)**
5. Thomas Brennan (W. Brytania)	- 10+0 (1,3,3,1,2)
6. Leon Madsen (Dania)	- 10+1 (3,1,2,3,1)
7. Mikkel Michelsen (Dania)	- 9 (1,2,3,3,0)
8. Adam Ellis (W. Brytania)	- 8 (0,3,1,1,3)
9. Patryk Dudek (Polska)	**- 8 (0,1,3,2,2)**
10. Kai Huckenbeck (Niemcy)	- 8 (3,2,0,1,2)
11. Przemysław Pawlicki (Polska)	**- 8 (2,2,1,2,1)**
12. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	- 5 (3,0,2,0,0)
13. Piotr Pawlicki (Polska)	**- 4 (0,0,2,0,2)**
14. Tyler Haupt (Niemcy)	- 4 (2,0,0,1,1)
15. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	- 3 (1,1,0,0,1)
16. Mathias Pollestad (Norwegia)	- 2 (1,0,1,0,w)
17. Hannah Grunwald (Niemcy)	- NS
18. Erik Pudel (Niemcy)	- NS

NCD uzyskał w I wyścigu KAI HUCKENBECK - 57,62 s. Sędziował: Paweł Słupski (Polska) Widzów: 4900.

KLASYFIKACJA GENERALNA po turnieju w Guestrow

1. (gp) Leon Madsen (Dania)	**24 (14,10)**
2. (gp) Michael Jepsen Jensen (Dania)	**24 (13,11)**
3. (gp) Patryk Dudek (Polska)	**22 (14,8)**
4. Jan Kvech (Czechy)	20 (7,13)
5. Mikkel Michelsen (Dania)	20 (11,9)
6. Kai Huckenbeck (Dania)	20 (12,8)
7. Maciej Janowski (Polska)	**19 (6,13)**
8. (gp) Kacper Woryna (Polska)	**18 (8,10)**
9. Przemysław Pawlicki (Polska)	**15 (7,8)**
10. Piotr Pawlicki (Polska)	**12 (8,4)**
11. Adam Ellis (W. Brytania)	11 (3,8)
12. Mathias Pollestad (Norwegia)	11 (9,2)
13. (kr) Thomas Brennan (W. Brytania)	10 (-,10)
14. (gp) Andżejs Lebedevs (Łotwa)	9 (6,3)
15. (kr) Kim Nilsson (Szwecja)	6 (6,-)
16. (gp) Nazar Parnitskyi (Ukraina)	5 (0,5)
17. (dk) Tyler Haupt (Niemcy)	4 (-,4)
18. (dk) Damian Ratajczak (Polska)	**2 (2,-)**
NS. Rasmus Jensen (Dania)	NS (-,-)

Oznaczenia: kr – kwalifikowany rezerwowy (zawodnik zapasowy), dk – dzika karta, gp – zawodnik Grand Prix.
W nawiasie turnieje: Zielona Góra, Guestrow.
Do rozegrania turnieje w Rzeszowie i Pardubicach.

ELNAFT EUROPEAN 250CC PAIRS SPEEDWAY CHAMPIONSHIP FINAL. GDAŃSK (03.09.2026)

FRANCISZEK SZCZYRBA, DAWID OSCENDA I DAMIAN BEŁTOWSKI BEZKONKURENCYJNI

Polscy żużlowcy zdominowali parowe rozgrywki. W Gdańsku piąty raz w krótkiej historii mistrzostw Europy Par sięgnęli po złoty medal. Podopieczni Roberta Kościechy, Janusza Ślączki i Adriana Gomólskiego wygrali wszystkie swoje starty, a przez cały turniej oddali rywalom zaledwie jeden punkt. W XII wyścigu Dawid Oscenda przegrał pojedynek z Niklasem Bagerem, który popisał się kapitalnym startem – Franciszek Szczyrba zdołał wyprzedzić Duńczyka, a Oscenda gonił rywala przez cztery okrążenia, ale na kresce był minimalnie gorszy.

Zawody oglądała garstka kibiców, bo organizatorzy jeszcze przed treningiem zdecydowali – z uwagi na zapowiadane opady – rozpocząć rywalizację dwie godziny wcześniej i przeprowadzić tylko jedną sesję w trakcie próby toru. Decyzja okazała się trafiona: pod koniec padało coraz mocniej, ale wszystkie wyścigi udało się dokończyć.

Najdłużej z Polakami walczyli Brytyjczycy, którzy przed ostatnią serią byli tuż za gospodarzami. Losy tytułu rozstrzygnął więc bezpośredni pojedynek w trzynastym wyścigu – biało-czerwoni wygrali go 5:1 i przypieczętowali zwycięstwo. Srebro powędrowało na Wyspy, brąz do Danii, a poza podium ex aequo uplasowały się Szwecja i Niemcy. Stawkę zamknął łączony duet ukraińsko-czeski.

Po zawodach powiedzieli:

Dawid Oscenda (Polska): - *Jeździło mi się bardzo dobrze, a warunki były dobre. Co prawda pod koniec tor zdążył się już popsuć przez pogodę, ale przez całe zawody spisywał się super. Starty na motocyklach o pojemności 250cc są dla nas pewną nowością, ponieważ na co dzień ścigamy się w klasie 500R. Na te kilka rund w roku musimy przekładać silniki, ale jak widać – dajemy sobie z tym radę. Ten kolejny sukces ogromnie mnie cieszy, zwłaszcza że wspólnie z drużyną udało nam się zdobyć złoty medal.*

Franciszek Szczyrba (Polska): - *To kolejny medal do mojej kolekcji – po tytule mistrza świata zdobyłem mistrzostwo Europy w parach, więc nie pozostaje nam nic innego, jak tylko się cieszyć, bo jest super! Bardzo lubię gdański tor. On bywa często wymagający, ale przez całe zawody jechało mi się fajnie, a opady deszczu niezbyt mi przeszkadzały. Uważam, że decyzja o przeprowadzeniu tylko jednej próby toru ze względu na obawy przed opadami była w pełni słuszna, bo jak widać, ostatecznie i tak zaczęło już padać, a dzięki zmianie dojechaliśmy całe zawody do końca.*

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ROLPH (68,80), Bovingdon, Mykulczin, Tlapak (d4); II. BAGER (68,40), Thomsen, Axelsson, Kull; III. OSCENDA (67,47), Szczyrba, Preibisch, Oeltjenbruins; IV. BAGER (68,05), Thomsen, Mykulczin, Tlapak; V. ROLPH (68,52), Preibisch, Oeltjenbruins, Bovingdon (w/u); VI. OSCENDA (67,26), Szczyrba, Kull, Axelsson; VII. ROLPH (68,41), Bager, Bovingdon, Thomsen; VIII. AXELSSON (69,47), Kull, Oeltjenbruins, Preibisch (u); IX. SZCZYRBA (67,28), Oscenda, Mykulczin, Tlapak; X. BOVINGDON (69,32), Rolph, Axelsson, Kull (d4); XI. MYKULCZIN (68,19), Preibisch, Oeltjenbruins, Tlapak (d4); XII. SZCZYRBA (66,48), Bager, Oscenda, Thomsen; XIII. SZCZYRBA (66,79), Oscenda, Bovingdon, Rolph; XIV. MYKULCZIN (68,06), Axelsson, Kull, Tlapak; XV. PREIBISCH (68,99), Bager, Thomsen, Oeltjenbruins.

KLASYFIKACJA:

I. POLSKA – 24 pkt.: 11. Franciszek Szczyrba 13 (2,2,3,3,3), 12. Dawid Oscenda 11 (3,3,2,1,2), 18. Damian Bełtowski NS

II. WIELKA BRYTANIA – 18 pkt.: 3. Archie Rolph 11 (3,3,3,2,0), 4. Oliver Bovingdon 7 (2,w,1,3,1), Nr 14 - brak zawodnika

III. DANIA 17 - pkt.: 7. Niklas Bager 12 (3,3,2,2,2), 8. Storm Thomsen 5 (2,2,0,0,1), Nr 15 - brak zawodnika

IV. SZWECJA - 11 pkt.: 5. Adrian Axelsson 7 (1,0,3,1,2), 6. Oscar Kull 4 (0,1,2,d,1), Nr 16 - brak zawodnika

V. NIEMCY - 11 pkt.: 9. Bruno Preibisch 8 (1,2,u,2,3), 10. Jan Oeltjenbruins 3 (0,1,1,1,0), Nr 17 - brak zawodnika

VI. UKRAINA/CZECHY - 9 pkt.: 1. Arseni Mykulczin 9 (1,1,1,3,3), 2. Lukas Tlapak 0 (d,0,0,u,0), Nr 13 - brak zawodnika

NCD uzyskał w XII wyścigu FRANCISZEK SZYCZYRBA - 66,48 s.
Sędziował Gregor Tomazic (Słowenia). Przewodniczący Jury Jakub Ziechowiec (Słowacja).
Widzów około 50.

eprasa.pl 76b2c72458

ANTONIO LINDBAECK WRACA Z EMERYTURY!

Miał już być tylko mentorem. Miał podpowiadać młodym, pokazywać im linie jazdy i dzielić się doświadczeniem, które przez ponad dwie dekady zbierał na światowych torach. Tymczasem Antonio Lindbaeck ponownie założy kevlar i stanie pod taśmą w meczu play-off Bauhaus-Ligan. 41-letni były uczestnik Grand Prix, trzykrotny zwycięzca rund cyklu i jedna z najbardziej barwnych postaci żużlowego świata po niemal dwóch latach wraca do oficjalnego ścigania. Sam zarzeka się, że to nie comeback. Ale czy w przypadku „Rio Rocket" można być czegokolwiek pewnym?

Są takie powroty, których nie da się zaplanować. Ten właśnie do nich należy. Antonio Lindbaeck pojawił się ostatnio na treningach Vargarny Norrkoeping w roli, która miała być naturalnym kolejnym rozdziałem jego żużlowej kariery. **Po zakończeniu ścigania chciał pozostać blisko dyscypliny, ale już nie jako zawodnik. Miał pomagać młodszym, przekazywać wiedzę i wskazywać im rzeczy, których sam nauczył się przez lata rywalizacji na najwyższym poziomie. W Nykoping i Norrkoeping pracował między innymi z Ludvigiem Selvinem oraz Leo Klassonem. Szybko okazało się jednak, że mentor wcale nie wygląda na człowieka, który całkowicie rozstał się z jazdą.**

— Taki był pomysł, żeby wykorzystać jego doświadczenie i energię do pracy z młodszymi zawodnikami. We wtorek zobaczyliśmy bardzo dobre tendencje u „Ludda", a to wracało właśnie do pracy Antonio podczas treningów. Kiedy Antonio był na torze, sparował z chłopakami i pokazywał linie jazdy, było widać, że mimo prawie dwóch lat bez zawodów nadal ma w sobie bardzo, bardzo wysoki poziom **— opowiada Mikael Wirebrand, menedżer Vargarny. I wtedy pojawiła się myśl: skoro Lindbaeck nadal potrafi tak dobrze poruszać się po torze, może warto zapytać go o coś więcej?**

Jeden telefon zmienił wszystko

Vargarna znalazła się w sytuacji, w której każdy dodatkowy zawodnik może być na wagę złota. W pierwszym ćwierćfinałowym spotkaniu ze Smederną Eskilstuna przegrała 42:48. Przed rewanżem trzeba więc odrobić sześć punktów. Właśnie dlatego po treningu padło pytanie o ewentualny występ Lindbaecka. **Początkowo Szwed nie mógł się zgodzić ze względów rodzinnych. Później sytuacja się zmieniła.**

— Pytanie padło już po wtorkowym treningu w Nykoeping: „Czy jesteś zainteresowany jazdą we wtorek przeciwko Smedernie u siebie?". Wtedy nie mógł, ze względów rodzinnych. Odpowiedział jednak od razu: „Tak, jestem zainteresowany", co oznaczało, że we wtorek będzie dostępny, więc zgłosiliśmy go do kadry. Antonio jest chętny, chce być z nami i pomóc Vargarnie. Dlatego zarząd, klub i sztab podjęły decyzję, żeby zrobić wszystko, co możemy, aby awansować do półfinału. Antonio może być zawodnikiem, który zrobi różnicę **— mówi Wirebrand.**

Sam Lindbaeck nie ukrywa, że decyzja była impulsem. Nie planował wznowienia kariery. Nie budował formy z myślą o kolejnym kontrakcie. Po prostu trafił na właściwy moment i właściwych ludzi.

— To był odpowiedni moment i odpowiednia osoba, która mnie zapytała. Jestem człowiekiem, który lubi rywalizację i fajnie jest wygrywać **— przyznaje.**

I od razu dodaje: *— To nie jest comeback, tylko jednorazowa sytuacja. Mam nadzieję, że będą to fajne zawody. Nie jestem jeszcze zdenerwowany. Być może jeśli zapytasz mnie w poniedziałek wieczorem albo we wtorek, odpowiedź będzie inna. Nie mam niczego do udowodnienia. Chcę przede wszystkim być tam po to, żeby wspierać i motywować chłopaków. Później mogę wyjechać na tor i ukraść jeden czy dwa punkty. Jestem człowiekiem, który lubi rywalizację i fajnie jest wygrywać. Muszę jednak powstrzymywać presję, którą sam na siebie nakładam. Muszę być szczery wobec siebie. Tak naprawdę chodzi o to, żeby przyjechać, wesprzeć zespół tak mocno, jak potrafię, i pomóc.*

Nie ścigałem się od dwóch lat i w tym czasie tylko osiem razy siedziałem na motocyklu. Zaliczyłem sześć startów z taśmy, ale przeciwko juniorom. Chcę pomóc niektórym zawodnikom podnieść się jeszcze trochę wyżej ***– mówi Antonio Lindbeack.***

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Człowiek, który widział w żużlu niemal wszystko

Trudno jednak przejść obok tego powrotu obojętnie. Lindbaeck nie jest przecież zawodnikiem z przeszłości, o którym świat żużlowy zdążył zapomnieć. Wręcz przeciwnie. Urodzony w Rio de Janeiro Szwed przez lata należał do najbardziej rozpoznawalnych postaci światowego żużla. W cyklu Grand Prix wystąpił w aż 110 rundach, 16 razy awansował do finału i trzykrotnie zwyciężał. W 2012 roku wygrał turnieje w Terenzano i Toruniu, a cztery lata później triumfował w Cardiff. W sumie 13 razy stawał na podium zawodów Grand Prix.

Nie zdobył wprawdzie upragnionego tytułu indywidualnego mistrza świata, ale w dwóch swoich najlepszych sezonach, 2012 i 2016 kończył cykl na siódmej pozycji.

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XVI RUNDA - 06.09.2026

PÓŁFINAŁ PLAY-OFF (REWANŻ)

PSŻ POZNAŃ - ROW RYBNIK

(W pierwszym meczu 42:48, w dwumeczu 93:87, PSŻ Poznań w finale)

51 : 39

Historyczna chwila w Poznaniu!

Starcie rewanżowe obu drużyn miało przynieść wiele emocji. W pierwszym wyścigu padł remis, jednak w juniorskim „Skorpiony" zaatakowały podwójnie. Antoni Mencel wygrał wyścig, natomiast powracający po kontuzji Kamil Witkowski po walce z Kacprem Tkoczem zdobył 2 punkty, czym wprowadził cały stadion w euforię!

W następnym wyścigu padł remis, natomiast w ostatnim przed przerwą PSŻ zwyciężył 4:2, co spowodowało remis w dwumeczu. W pierwszym starciu po przerwie „Rekiny" odrobiły straty para Jesper Knudsen - Jakub Jamróg podwójnie pokonała duet gospodarzy. Wynik tego wyścigu na pewno byłby inny, ale defekt motocykla na prowadzeniu miał Niels Kristian Iversen. Kolejny mocny atak gospodarze przypuścili w wyścigu VII, kiedy to podwójnie zwyciężyli.

Po przerwie spowodowanej roszeniem toru, gospodarze znowu okazali się lepsi. Ryan Douglas wygrał wyścig, a bardzo cenny punkt dowiózł Kamil Witkowski. **Po X wyścigu PSŻ miał aż 12-punktową przewagę w meczu, co oznaczało, że bardzo blisko jest finał ligi.** W XI wyścigu upadł Kacper Pludra i został wykluczony z powtórki. W niej osamotniony Dimitri Berge zdobył 2 punkty, co oznaczało wygraną gości.

Przed wyścigami nominowanymi na tablicy wyników widniał wynik: 42:30, co oznaczało, że zaledwie trzy punkty dadzą „Skorpionom" awans do finału.

W pierwszym wyścigu nominowanym padł remis i na stadionie zapanowała fantastyczna atmosfera, ludzie oszaleli z radości! W ostatnim wyścigu padł remis, co tylko potwierdziło dobrą formę gospodarzy. PSŻ w wielkim finale!

Po zawodach powiedzieli:

Jacek Kannenberg (menedżer PSŻ Poznań): *- Dziękuję za gratulacje! Jest to coś wspaniałego, po pięciu latach pracy w klubie z Poznania wchodzimy z drużyną do finału - to coś wspaniałego! Nie wiemy jeszcze z kim jedziemy, chociaż można się tego spodziewać (śmiech). Trzy lata temu ten finał mieliśmy nawet na wyciągnięcie ręki, teraz to zrobiliśmy! Nikt przed sezonem nie sądził, że zajdziemy aż tak daleko, liczyli bardziej na fazę play-off. Finał to coś niesamowitego. Defekt Nielsa to złośliwość rzeczy martwych. Zanotował on defekt opony, takie rzeczy się zdarzają. Dorzucił on naprawdę dużo cennych punktów, więc wykonał świetną robotę, zarówno on jak i cała drużyna! Z naszej strony nie było nerwowo, wiedzieliśmy, że ten tor nam pasuje. Wszystko się udało, jesteśmy w finale!*

Kamil Witkowski (PSŻ Poznań): *- Udało mi się wrócić szybko, to dzięki klubowi, fizjoterapii. Pokazałem całego siebie i miejmy nadzieję, że do końca będzie tak samo! Nie czułem jakiejś dużej presji, zrobiłem po prostu to co do mnie należy. Wiadomo, że jeszcze odczuwam tą rękę, odjechałem jeden trening, czułem się dobrze, więc pojechałem. Jestem bardzo zadowolony!*

Jakub Jamróg (ROW Rybnik): *- Bardzo mocno się motywowaliśmy. Po pierwszym meczu też nie byliśmy do końca usatysfakcjonowani, bo wiedzieliśmy, że ta 6-punktowa nie była jakoś za mocno wygórowana, okazała się za mała. Gdybyśmy mieli większą, to kto wie jakby ten mecz się ułożył. Wielka szkoda, każdy oczywiście zdaje sobie sprawę, że Polonia jest bardzo mocna, ale już sama obecność w tej fazie rozgrywek jest czymś świetnym. Gratuluję drużynie z Poznania, w rundzie zasadniczej byli lepsi, i teraz to potwierdzili, w tym dwumeczu.*

Nicolai Klindt (ROW Rybnik): *- Wczoraj mieliśmy dużo deszczu, więc wiedziałem, że tor może być trudny. W rzeczywistości był jednak dużo lepszy, niż się spodziewałem. Był równy i nie było większych kolein, tylko jakieś małe nierówności. Trudniej było, kiedy ktoś jechał za tobą i trzeba było znaleźć miejsce do ścigania. Mogliśmy jednak zobaczyć wyprzedzanie. Sam zostałem wyprzedzony, kiedy pojechałem zbyt ciasno w trzecim łuku i rywal objechał mnie dookoła. Później próbowałem pojechać swoją linią, tak jak zwykle.*

MICHAŁ DOMBEK

Od lewej: Kacper Pludra, Jan Kvech i Ryan Douglas.

Fot. PSŻ Poznań

PSŻ POZNAŃ	
9. Dimitri Berge	9 (2,3,2,2,0)
10. Bartosz Smektała	8+2 (1,2*,1*,1,3)
11. Niels Kristian Iversen	6+2 (1*,d1,2*,3,0)
12. Kacper Pludra	6 (2,1,3,w/u)
13. Ryan Douglas	12+1 (1*,3,3,2,3)
14. Kamil Witkowski	6+1 (2*,3,1)
15. Antoni Mencel	4 (3,0,1)
16. Rafał Romaniak	NS

ROW RYBNIK	
1. Nicolai Klindt	14+1 (3,1*,2,3,3,2)
2. Patryk Wojdyło	4 (0,2,0,-,w/su,2)
3. Jesper Knudsen	2+1 (0,2*,-,-)
4. Jakub Jamróg	7+1 (2,3,0,1,1*)
5. Jan Kvech	10+1 (3,1,0,2,3,1*)
6. Kacper Tkocz	2 (1,0,1)
7. Jakub Żurek	0 (0,0,0)
8. Paweł Wyczyszczok	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu RYAN DOUGLAS - 63,90 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 5520. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KLINDT (A - 65,03), Berge (B), Iversen (D), Knudsen (C)	3:3 (3:3)
II. MENCEL (64,84), Witkowski, Tkocz, Żurek	5:1 (8:4)
III. KVECH (64,91), Pludra, Douglas, Wojdyło	3:3 (11:7)
IV. WITKOWSKI (64,78), Jamróg, Smektała, Tkocz	4:2 (15:9)
V. JAMRÓG (65,28), Knudsen, Pludra, Iversen (d1)	1:5 (16:14)
VI. DOUGLAS (63,90), Wojdyło, Klindt, Mencel	3:3 (19:17)
VII. BERGE (63,91), Smektała, Kvech, Żurek	5:1 (24:18)
VIII. DOUGLAS (64,90), Klindt (RT – Knudsen), Witkowski, Jamróg	4:2 (28:20)
IX. KLINDT (64,06), Berge, Smektała, Wojdyło	3:3 (31:23)
X. PLUDRA (65,00), Iversen, Tkocz, Kvech	5:1 (36:24)
XI. KLINDT (64,72), Berge, Jamróg, Pludra (w/u)	2:4 (38:28)
XII. IVERSEN (64,50), Kvech (RT – Wojdyło), Mencel, Żurek	4:2 (42:30)
XIII. KVECH (65,05), Douglas, Smektała, Wojdyło (w/su – RT - Knudsen)	3:3 (45:33)
XIV. SMEKTAŁA (B - 65,02), Wojdyło (C), Jamróg (A), Iversen (D)	3:3 (48:36)
XV. Douglas (A - 64,78), Klindt (B), Kvech (D), Berge (C)	3:3 (51:39)

eprasa.pl 76b2c72458

„Chciałem znów poczuć atmosferę wielkiego żużla”

Do tego dochodzą dwa złote medale Drużynowego Pucharu Świata ze Szwecją, a także srebro indywidualnych mistrzostw świata juniorów z 2006 roku.

Polscy kibice poznali go bardzo dobrze. Lindbaeck jeździł dla Wrocławia, Częstochowy, Rybnika, Bydgoszczy, Gniezna, Łodzi, Daugavpils, Grudziądza, Zielonej Góry, Poznania i Landshut. Najdłużej, w latach 2016-2019 reprezentował GKM Grudziądz.

Jego kariera nigdy nie była jednak prostą historią od sukcesu do sukcesu. „Rio Rocket” potrafił zachwycać, ale zdarzały mu się również momenty, które sprawiały, że o jego nazwisku mówiło się nie tylko w kontekście wyników.

Barwna kariera, wzloty i trudne momenty

W 2016 roku szeroko komentowany był konflikt Lindbaecka z Indianerną Kumla. Zawodnik odmówił występu w jednym ze spotkań, twierdząc, że klub zalega mu z płatnościami. Później informowano o znaczących zaległościach finansowych wobec zawodnika. W tym samym okresie Szwed potrafił też znaleźć się w sytuacjach, które mocno komplikowały mu sportowe życie. Po jednym z finałów Drużynowego Pucharu Świata w 2016 roku miał ogromne problemy z odpoczynkiem, po nieudanej próbie znalezienia hotelu przespał zaledwie kilka godzin na lotnisku, a następnego dnia pojawił się na meczu ligowym wyraźnie zmęczony.

Były również kontuzje. Sam Lindbaeck wspominał kiedyś szczególnie bolesny uraz biodra po ciężkim wypadku.

A jednak za każdym razem wracał. Nawet gdy w 2020 roku po słabym sezonie ogłosił zakończenie kariery, nie był to jeszcze definitywny koniec. Rok później ponownie pojawił się na torze. W listopadzie 2024 roku powiedział już wyraźnie „dość”. Po sezonie, który spędził m.in. w Landshut, uznał, że czas zamknąć rozdział zawodnika. FIM informowała wówczas, że Lindbaeck zakończył karierę po 20 latach jazdy na najwyższym poziomie.

— Ostatni blask już nie jest taki sam, więc lepiej powiedzieć „dziękuję” i się pożegnać **— mówił wówczas Szwed.**

Los najwyraźniej postanowił jednak dopisać do tej historii jeszcze jeden rozdział. *„Chciałem znów poczuć atmosferę wielkiego żużla”*

Sam Lindbaeck doskonale zdaje sobie sprawę, że nie może oczekiwać od siebie dyspozycji, jaką prezentował podczas najlepszych lat kariery.

— Nie ścigałem się od dwóch lat i w tym czasie tylko osiem razy siedziałem na motocyklu. Zaliczyłem sześć startów z taśmy, ale przeciwko juniorom. Teraz mówimy o Bauhaus-Ligan i fazie play-off. Nie mogę przyjechać i oczekiwać, że zdobędę mnóstwo punktów. Mam nadzieję, że uda się wywalczyć kilka „oczek”, ale przede wszystkim chcę pomóc niektórym zawodnikom podnieść się jeszcze trochę wyżej **— tłumaczy.**

I właśnie ta druga część może być dla Vargarny najważniejsza. Wirebrand przekonuje, że obecność Lindbaecka już wpłynęła na młodych zawodników.

— Jego wejście sprawia, że cała sytuacja jest jeszcze ciekawsza. Priorytetem było dla nas to, żeby pomóc młodym zawodnikom znaleźć dobre linie jazdy. Jednocześnie zobaczyliśmy, że sposób, w jaki Antonio porusza się na motocyklu, nadal jest na bardzo wysokim poziomie. Pracowaliśmy nad wszystkim — motocyklami, ustawieniami, dyszami, startami i wieloma innymi rzeczami. Zobaczyliśmy również efekt Antonio u młodszych zawodników i to był główny powód, dla którego chcieliśmy go mieć przy sobie. Później byłoby błędem nie zapytać go, czy sam nie chciałby pojechać **— wyjaśnia.**

Szwed ma jeszcze odbyć trening, którego celem będzie przede wszystkim odzyskanie odpowiedniego tempa. Technika, zdaniem Vargarny, nie jest problemem.

— Antonio będzie trenował na swoim motocyklu, żeby znaleźć tempo, którego teraz potrzebuje. Technika jazdy już w nim jest. Nie nakładamy na niego wielkiej presji, ale wiemy, jakie szczyty może osiągnąć. Będziemy mogli to wykorzystać. Antonio Lindbaeck to piekielnie dobry żużlowiec, który może zrobić różnicę **— podkreśla Wirebrand.**

Jeszcze jeden rozdział „Rio Rocket”?

W rewanżu Lindbaeck rozpocznie jako rezerwowy. Vargarna musi odrobić sześć punktów i awansować do półfinału. Zadanie jest trudne, ale nie niemożliwe. Dla samego Szweda będzie to natomiast podróż w czasie. Jeszcze niedawno był przekonany, że jego zawodnicza historia została zamknięta. Teraz znów przygotowuje motocykl, znów będzie obserwował taśmę startową i ponownie poczuje atmosferę meczu, w którym każdy punkt może mieć znaczenie.

— Przez tyle lat żyłem żużlem i gdzieś we mnie była potrzeba, żeby ponownie poczuć atmosferę wielkiego ścigania. I tak właśnie się teraz wydarzyło **— przyznaje.**

To zdanie mówi chyba więcej niż wszystkie statystyki. Bo Lindbaeck rzeczywiście nie musi już niczego udowadniać. Ma zwycięstwa w Grand Prix, medale mistrzostw świata, setki meczów na najwyższym poziomie i własne miejsce w historii szwedzkiego żużla. Występ dla Vargarny nie zmieni jego dorobku. Może jednak zmienić losy jednego dwumeczu.

I właśnie dlatego ten „jednorazowy występ” jest tak intrygujący. Jeśli Lindbaeck zdobędzie kilka punktów i Vargarna odrobi sześciopunktową stratę, nikt nie będzie już patrzył na jego powrót jak na sympatyczny epizod. A jeśli przy okazji poczuje ten dawny głód prędkości? Wtedy słowa o tym, że to „nie jest comeback”, mogą szybko stać się jedynie bardzo ostrożną deklaracją byłego mistrza, który po prostu nie chciał jeszcze zbyt wcześnie przyznać, że żużel ponownie zapukał do jego drzwi.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XVI RUNDA - 06.09.2026

PÓŁFINAŁ PLAY-OFF (REWANŻ)

57

POLONIA BYDGOSZCZ - ORZEŁ ŁÓDŹ

(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 102:78, Polonia Bydgoszcz w finale)

33

Polonia Bydgoszcz w finale!

Ekipa gospodarzy do meczu przystąpiła osłabiona **brakiem Maksymiliana Pawełczaka, który miał upadek w sobotnim finale Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów do lat 19. w słoweńskim Krsko. Po upadku uskarżał się na dolegliwości w prawej ręce. W jego miejsce do składu powrócił po kontuzji Wiktor Przyjemski, który po raz pierwszy w tym sezonie wystartował pod numerem juniorskim. Drużyna gości również była osłabiona brakiem Villadsa Nagela, który w pierwszym spotkaniu obu drużyn złamał rękę.**

Spotkanie rozpoczęło się od atomowego startu pary Bydgoszczan, która objęła podwójne prowadzenie i nie oddała go aż do mety. **W drugim wyścigu doszło do groźnego upadku. Na wyjściu z pierwszego łuku Kacper Halkiewicz trącił atakującego go Wiktora Przyjemskiego, który spadł z motocykla i uderzył w bandę. Po dłuższej chwili Przyjemski wstał z toru o własnych siłach. Młodzieżowiec jako sprawca przerwania wyścigu został wykluczony z powtórki. Warto odnotować fakt, że podwójna przegrana z Orłem w wyścigu młodzieżowym była pierwszą porażką gospodarzy w drugim wyścigu w tym sezonie na torze w Bydgoszczy.**

Druga seria startów rozpoczęła się od dwóch wyścigów remisowych, w których kolejno triumfowali Szlauderbach oraz Nowak. Łódzcy zawodnicy wygrywali start i nie oddawali prowadzenia aż do mety. W siódmym wyścigu w miejsce Kostery w ramach rezerwy zwykłej wystartował Wiktor Przyjemski.

Na prowadzeniu Kai Huckenbeck (kask niebieski), Szymon Woźniak (czerwony), za nimi Marcin Nowak (biały).

Fot. Michał Szmyd

W wyścigu dziewiątym były dwie zmiany. Orzeł Łódź skorzystał z rezerwy taktycznej i w miejsce Dana Thomspona wystartował Szymon Szlauderbach, a po stronie gospodarzy za Maksymiliana Kosterę w ramach rezerwy zwykłej pod taśmą pojawił się Kacper Andrzejewski. Rezerwa taktyczna nie przyniosła spodziewanych rezultatów, ponieważ w wyścigu był remis i Orzeł nadal tracił do Polonii 10 punktów. Już w kolejnym to prowadzenie urosło do czternastu punktów, a to za sprawą podwójnego zwycięstwa pary Huckenbeck - Łoktajew.

Dopiero w swoim czwartym starcie swojego pogromcę znalazł Szymon Woźniak, który po słabszym starcie musiał uznać wyższość Marcina Nowaka oraz Aleksandra Łoktajewa. W wyścigu dwunastym Orzeł Łódź skorzystał z kolejnej rezerwy taktycznej. Tym razem w miejsce Thompsona wystartował Marcin Nowak. Nowak po słabszym starcie był za parą gospodarzy, jednak na dystansie zdołał ich przedzielić wyprzedzając Kacpra Andrzejewskiego i przywożąc do mety dwa punkty. **Dzięki remisowi w wyścigu trzynastym Bydgoszczanie zapewnili sobie zwycięstwo w meczu, oraz w dwumeczu.**

Po zawodach powiedzieli:

Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz): *- Po wyniku widać, że mieliśmy wszystko pod kontrolą, ale tak naprawdę cały czas musieliśmy być czujni. Mamy trochę przetrzebiony ten skład, albo jedziemy niedoleczeni, ale myślę, że jest coraz lepiej. Dobrze, że jest teraz czas wolny przed meczami to można poświęcić trochę czasu na zdrowie, żeby się doleczyć i być na finał na 100% gotowy.*

Szymon Szlauderbach (Orzeł Łódź): *- Bardzo ciężki mecz, bo Bydgoszcz to bardzo mocna drużyna. Przez cały sezon pokazują, że są naprawdę silni i dzisiaj było to widać. Do połowy zawodów myślę, że fajnie to wyglądało, a później nam trochę zawodnicy z Bydgoszczy odjechali i zasłużenie zwyciężyli, czego im gratuluję!*

Dariusz Śledź (menadżer Polonii Bydgoszcz): *- Było nerwowo i tak się zastanawiam, że chyba ta plandeka troszeczkę tutaj nam namieszała i to chyba najbardziej na starcie. Tu trzeba pogratulować zawodnikom i ich teamom, bo znaleźliśmy to czego nam było trzeba na ten start i duże słowa uznania dla nich!*

MARCIN MOLENDA

POLONIA BYDGOSZCZ	
9. Szymon Woźniak	12+2 (3,3,3,1*,2*)
10. Maksymilian Kostera	0 (-,-,-,-)
11. Kai Huckenbeck	11+3 (2*,1*,2*,3,3)
12. Aleksandr Łoktajew	10+1 (1,2,3,2,2*)
13. Krzysztof Buczkowski	11+2 (3,2,2*,1*,3)
14. Wiktor Przyjemski	10+1 (u,3,2*,3,2!)
15. Kacper Andrzejewski	3+1 (1,0,1*,0,1)

ORZEŁ ŁÓDŹ	
1. Marcin Nowak	10+1 (0,3,1*,3,2,1)
2. Daniel Thompson	0 (0,0,-,-,-)
3. Zach Cook	2 (1,0,1,0)
4. Szymon Szlauderbach	7+1 (1*,3,0,2,0,1)
5. Oliver Berntzon	7 (2,1,1,3!,0)
6. Krzysztof Lewandowski	5 (3,2,0,0)
7. Kacper Halkiewicz	2+1 (2*,0,0)
8. Seweryn Orgacki	NS

NCD uzyskał w VII wyścigu SZYMON WOŹNIAK – 61,80 s.
Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 9000.
Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: *****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WOŹNIAK (B - 62,81), Huckenbeck (D), Cook (C), Nowak (A)	5:1
II. LEWANDOWSKI (63,24), Halkiewicz, Andrzejewski, Przyjemski (u)	1:5 (6:6)
III. BUCZKOWSKI (62,85), Berntzon, Łoktajew, Thompson	4:2 (10:8)
IV. PRZYJEMSKI (63,39), Lewandowski, Szlauderbach, Andrzejewski (RZ - Kostera)	3:3 (13:11)
V. SZLAUDERBACH (62,73), Łokatajew, Huckenbeck, Cook	3:3 (16:14)
VI. NOWAK (62,97), Buczkowski, Andrzejewski, Thompson	3:3 (19:17)
VII. WOŹNIAK (61,80), Przyjemski (RZ - Kostera), Berntzon, Halkiewicz	5:1 (24:18)
VIII. PRZYJEMSKI (61,83), Buczkowski, Cook, Szlauderbach	5:1 (29:19)
IX. WOŹNIAK (62,42), Szlauderbach (RT - Thompson), Nowak, Andrzejewski (RZ - Kostera)	3:3 (32:22)
X. ŁOKTAJEW (63,21), Huckenbeck, Berntzon, Lewandowski	5:1 (37:23)
XI. NOWAK (62,98), Łoktajew, Woźniak, Szlauderbach	3:3 (40:26)
XII. HUCKENBECK (63,41), Nowak (RT - Thompson), Andrzejewski, Halkiewicz	4:2 (44:28)
XIII. BERNTZON (63,35), Przyjemski (RZ - Kostera), Buczkowski, Cook	3:3 (47:31)
XIV. BUCZKOWSKI (D - 63,60), Łoktajew (B), Szlauderbach (A), Lewandowski (C – RZ - Thompson)	5:1 (52:32)
XV. HUCKENBECK (C - 63,64), Woźniak (A), Nowak (D), Berntzon (D)	5:1 (57:33)

eprasa.pl 76b2c72458

Anders Thomsen dostał szansę! Pojedzie w Grand Prix przed własną publicznością

Anders Thomsen wskoczył obsady Grand Prix Danii w Vojens i przed własną publicznością dostanie kolejną szansę, by udowodnić, że jego miejsce jest właśnie w cyklu GP. Początkowo Duńczyk miał być pierwszym rezerwowym turnieju na Vojens Speedway Center. Los zdecydował jednak inaczej. Kontuzjowany Jack Holder nie będzie w stanie wystąpić w przedostatniej rundzie tegorocznego cyklu, dlatego jego miejsce zajmie właśnie Thomsen. FIM oficjalnie potwierdziła tę zmianę.

12 września Anders Thomsen nie będzie już rezerwowym czekającym na swoją szansę. Będzie jednym z uczestników Grand Prix Danii.

Fot. Jarosław Pabijan

Dla gospodarza będzie to wyjątkowy wieczór. Vojens to bowiem nie tylko kolejny przystanek Grand Prix, ale tor, który Thomsen doskonale zna i na którym reprezentuje miejscowy Sønderjylland Elite Speedway. Nic dziwnego, że w Danii liczą na kolejny mocny występ swojego zawodnika. Tym bardziej, że jego tegoroczna forma daje ku temu podstawy. Thomsen przed sezonem nie był stałym uczestnikiem cyklu. Jego nazwisko znajdowało się na liście rezerwowych, ale sytuacja kadrowa sprawiła, że Duńczyk otrzymywał kolejne szanse i wykorzystuje je bardzo dobrze.

W tegorocznym Grand Prix wystąpił już w siedmiu rundach, a w Malilli zrobił coś, co udało mu się tylko raz w karierze, wygrał turniej Speedway Grand Prix. To właśnie ten triumf sprawił, że jego nazwisko jeszcze mocniej wybrzmiało w światowym żużlu. Teraz będzie miał okazję dopisać do tego kolejny rozdział. Tym razem na własnym torze.

Po ośmiu rundach sezonu Thomsen znajduje się na 11. miejscu klasyfikacji generalnej z 55 punktami i będzie chciał przede wszystkim wykorzystać znajomość toru i poprawić swój dorobek.

Vojens zna jak własną kieszeń

W przypadku Thomsena trudno o bardziej naturalną lokalizację dla kolejnego występu w Grand Prix. Duńczyk jest związany z Vojens, a miejscowy tor zna nie tylko z zawodów najwyższej rangi. Startuje tam również w lidze duńskiej i w tym sezonie prezentuje się bardzo dobrze. Jego średnia na wyścig w rozgrywkach krajowych wynosi 2,400 punktu na wyścig. To nie jest przypadkowy wynik.

Thomsen od początku sezonu pokazuje, że znajduje się w wysokiej formie. Podobnie wygląda jego sytuacja w Polsce. W barwach Stali Gorzów jest jednym z najważniejszych ogniw drużyny, a jego średnia biegowa w PGE Ekstralidze wynosi obecnie 2,347. Daje mu to czwarte miejsce na liście najskuteczniejszych zawodników całych rozgrywek. W ostatnich tygodniach dokładał do tego bardzo mocne występy. W sierpniowych spotkaniach Stali potrafił zdobywać dwucyfrowe zdobycze, a przeciwko Falubazowi 14 sierpnia wywalczył aż 15+1. Tydzień później dorzucił 12+1 przeciwko Apatorowi. A w pierwszym spotkaniu play-down w Zielonej Górze 10+1. Forma jest więc. Teraz trzeba ją tylko przełożyć na Grand Prix.

Duńska publiczność będzie miała komu kibicować

Thomsen nie będzie jednak jedynym reprezentantem gospodarzy. W Vojens pojadą również Leon Madsen i Michael Jepsen Jensen, a z wolnym numerem wystąpi Frederik Jakobsen. To oznacza, że duńscy kibice będą mieli aż czterech swoich zawodników w podstawowej stawce. Dla miejscowych kibiców zapowiada się więc prawdziwe święto.

Tym bardziej, że dzień wcześniej na tym samym obiekcie rozegrany zostanie finał SGP2. W walce o młodzieżowe mistrzostwo świata znajdzie się między innymi Mikkel Andersen, który prowadzi w klasyfikacji i ma dziesięć punktów przewagi nad Maksymilianem Pawełczakiem. Villads Nagel również wciąż pozostaje w grze o medal. Vojens przez cały weekend będzie zatem żyło żużlem.

Thomsen może być „czarnym koniem"

Dla Duńczyka Grand Prix w Vojens może mieć jeszcze jedno znaczenie.

Kiedy zawodnik pojawia się w cyklu jako rezerwowy, teoretycznie nie powinien mieć dużych oczekiwań. Każdy występ jest dodatkową szansą. Thomsen w 2026 roku przeszedł jednak tę drogę bardzo szybko. Najpierw wskakiwał do obsady w miejsce kontuzjowanych zawodników, później wygrał turniej w Malilli, a teraz dostaje możliwość występu przed własną publicznością. To już nie jest przypadkowe zastępstwo. To zawodnik, którego trzeba brać pod uwagę. **Zwłaszcza, że tor w Vojens może być dla niego jednym z największych atutów. Znajomość nawierzchni, setki przejechanych okrążeń i doświadczenie z miejscowych zawodów mogą sprawić, że Thomsen będzie jednym z tych żużlowców, których trudno będzie zlekceważyć. A w Grand Prix czasami właśnie taki zawodnik potrafi najbardziej namieszać.**

Tegoroczny cykl wchodzi w decydującą fazę. Po zawodach w Vojens pozostanie już tylko finałowa runda w Toruniu. Na czele klasyfikacji znajduje się Bartosz Zmarzlik, ale Brady Kurtz i Robert Lambert nadal mają realne szanse na mistrzostwo świata. Każdy punkt będzie więc miał ogromne znaczenie. Także te, które może odebrać faworytom Thomsen. Dla niego jednak najważniejsze będzie coś innego. Start w Vojens jest kolejnym krokiem w drodze zawodnika, który jeszcze przed rozpoczęciem sezonu nie miał zagwarantowanego miejsca w Grand Prix, a teraz ma już na koncie zwycięstwo i występ przed własną publicznością.

12 września Anders Thomsen nie będzie już rezerwowym czekającym na swoją szansę. Będzie jednym z uczestników Grand Prix Danii. I trudno o lepszą okazję, żeby udowodnić, że miejsce w światowej elicie naprawdę mu się należy.

MICHAŁ PIOTROWICZ

NIE TAK

109. Derby Ziemi Lubuskiej zostaną na długo w pamięci kibiców. Były to pierwsze derby o tak dużą stawkę od 2017 roku. Wówczas dwie lubuskie ekipy rywalizowały o brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Polski. W tym roku stawką jest natomiast dalsza walka o utrzymanie w lidze. Zwycięzca dwumeczu kończy sezon na tym etapie, natomiast przegrany będzie musiał walczyć dalej o byt w najlepszej żużlowej lidze świata.

Rywalizacja zapowiadała się więc niezwykle interesująco. Obie drużyny miały swoje argumenty, a wszystko wskazywało na to, że będziemy świadkami żużlowego święta, w którym losy dwumeczu mogą rozstrzygnąć się dopiero w ostatnich wyścigach. Mimo tak dużych emocji sportowych kibice zapamiętają jednak to spotkanie przede wszystkim przez pryzmat wydarzeń, które miały miejsce poza samą walką na torze. **Sędzia Michał Sasień podjął kilka kontrowersyjnych decyzji, na trybunach doszło do nieprzyjemnych scen, przez które zawody zostały wstrzymane na ponad 20 minut, a po meczu trener Stali Gorzów Piotr Paluch miał również sporo zastrzeżeń do przygotowania zielonogórskiego toru.**

Kontrowersyjne decyzje sędziego

Już od początku spotkania kibice zwracali uwagę na decyzje podejmowane przez Michała Sasienia. Pierwsza kontrowersyjna sytuacja miała miejsce w drugim wyścigu. Oskar Paluch został dopuszczony do startu, mimo że nie był gotowy po upływie regulaminowych dwóch minut. Kolejna sytuacja wydarzyła się w powtórce piątego biegu. Przemysław Pawlicki wykonał ruch na starcie, jednak nie otrzymał za to ostrzeżenia. Było to o tyle istotne, że kapitan Falubazu miał już wcześniej na swoim koncie jedno ostrzeżenie. Oznaczało to, że drugie powinno skutkować jego wykluczeniem z wyścigu. Jak mówi stare polskie powiedzenie, „co się odwlecze, to nie uciecze". Przemysław Pawlicki został wykluczony w biegu dziesiątym właśnie za drugie ostrzeżenie. Problem polegał jednak na tym, że tym razem nie wykonał on ruchu na starcie.

Wysoki klif i

„Samotna i zła, jakbyś z planety była zimnej" **– śpiewał zespół Lady Pank. Czy samotna? W pewnych kwestiach na pewno. Czy zła? Czasami wręcz wściekła. Taka jest Krajowa Liga Żużlowa i taka jest ekipa Landshut Devils, która spróbuje pokrzyżować szyki faworytowi i zagrać na nerwach władczym ekstraligowej spółki. Chociaż brzmi jak mrzonki, to jednak każdy wariant w jakimś stopniu należy rozważyć.**

W pierwszym sezonie po dołączeniu do polskiej ligi Landshut Devils zajęli trzecie miejsce w rundzie zasadniczej, ale później w półfinale rozprawili się z Kolejarzem Rawicz, a w meczu finałowym pokonali dość pewnie Kolejarza Opole, które dominowało w tamtej kampanii roku 2021.

To jednak „Diabły" okazały się lepsze i awansowały do 1. ligi, z której po dwóch latach musieli się ewakuować na rzecz zmieniających się restrykcji i wymogów licencyjnych – mimo, że przecież Devils zakończyli w roku 2023 zmagania na zapleczu Ekstraligi na dobrym piątym miejscu.

W jakim celu przywołuje tamte wydarzenia? Czy doszukuję się na siłę analogii do obecnego sezonu? Tak i nie. Rzeczywiście, sytuacja wydawała się przesądzona. Kolejarz w rundzie zasadniczej zdobył 27 punktów, przegrywając ledwie jedno spotkanie. Dzisiejszy lider, Wybrzeże Gdańsk zdobyło w tabeli 22 punkty. Także przegrali jeden raz, ale ponadto trzykrotnie remisowali. Liczbowo zespół znad Bałtyku jest słabszy niż ówczesny klub z Opola. To oczywiście tylko statystyka, a i czasy już trochę inne. Dostarczycielem wówczas punktów był inny niemiecki klub w Polsce, Wolfe Wittstock, który przegrywał z kretesem wszystko. To jednak nie jest główna zmienna. W tym roku dysproporcja sił wydaje się znacznie większa.

Wybrzeże udowodniło to w dwumeczu z Opolem. Kolejarz przegrał w sumie 116 do 69. To był pogrom, zderzenie, nie z wybrzeżem a potężnym klifem, zresztą nawet w samym Opolu wstydzą się takich rozstrzygnięć, nazywając je kompromitacją. **Dużo mówi się o fazie play-down (a może play-FUN) w Ekstralidze i różnicy poziomów pomiędzy GKM Grudziądz a Włókniarzem Częstochowa, słusznie zresztą. W Krajowej Lidze Żużlowej w tabeli nie wyglądało to aż tak źle, ale ostatecznie półfinaliści z miejsc 1 i 4 okazali się na dwóch odległych biegunach.** Równie dobrze w miejsce Kolejarza Opole mógł pojawić się zespół ze Świętochłowic, Dyneburga czy Krakowa i zapewniam, że dysproporcja nie byłaby większa, lecz porównywalna, a kto wie, może któraś ekipa zdołałaby chociaż na własnym torze powalczyć o honor. Taki Speedway Kraków w piątej kolejce zremisował u siebie z Wybrzeżem. Tak, wiem, to było kilka miesięcy temu.

Kolejarz Opole zresztą w części zasadniczej też podjął walkę, gromadząc 40 punktów. Przyszedł półfinał i nagle jakby wszystko zgasło. **Nieco wybiegając w przyszłość, moja pierwsza refleksja dotycząca Kolejarza jest taka, że jak najszybciej trzeba rozwiązać kwestię młodzieżowców, bo tutaj sprawy źle się mają.**

eprasa.pl 76b2c72458

MIAŁY WYGLĄDAĆ TE DERBY

Najwięcej kontrowersji wzbudziło jednak przerwanie szóstego biegu. Z dmuchanej bandy na drugim łuku odczepiła się reklama, w związku z czym sędzia zdecydował się przerwać wyścig przed rozpoczęciem czwartego okrążenia. Wśród kibiców pojawiły się głosy, że można było poczekać kilka sekund, aż zawodnicy rozpoczną ostatnie okrążenie, co pozwoliłoby na zaliczenie wyników biegu.

Do wszystkich tych sytuacji odniósł się Leszek Demski w programie Canal+ „Kolegium Żużlowe". Jego zdaniem błędem było przede wszystkim niewykluczenie Przemysława Pawlickiego w piątym biegu. Demski uznał, że zawodnik wykonał ruch na starcie i powinien otrzymać ostrzeżenie. Ponieważ było to jego drugie ostrzeżenie, skutkowałoby ono wykluczeniem z wyścigu. **Za błędną została również uznana decyzja z biegu dziesiątego. Według Leszka Demskiego, nawet jeśli Przemysław Pawlicki wykonał jakikolwiek ruch na starcie, nie zasługiwał na ostrzeżenie, a tym samym nie powinien zostać wykluczony. W przypadku dwóch pozostałych sytuacji nie dopatrzono się natomiast błędu sędziego.** Procedura startowa w drugim biegu została przerwana z powodu otwartej bramy parku maszyn. Zgodnie z regulaminem to sędzia kontroluje procedurę dwóch minut i decyduje o jej rozpoczęciu oraz zakończeniu. Również przerwanie szóstego biegu było zgodne z obowiązującymi przepisami. W obecnym regulaminie nie ma możliwości zaliczenia wyniku wyścigu w takiej sytuacji. Przepis pozwalający na sklasyfikowanie zawodników dotyczy określonych przypadków, między innymi wypadku na ostatnim okrążeniu. W tym przypadku wyścig został natomiast przerwany ze względów bezpieczeństwa po tym, jak z dmuchanej bandy odczepiła się reklama.

Przerwa, której nikt nie planował

Bulwerujące sceny miały miejsce również przed powtórką czternastego wyścigu. W jednym z sektorów na prostej startowej doszło do zamieszania z udziałem kibiców Falubazu i ochrony. Cała sytuacja rozpoczęła się od interwencji wobec jednego z awanturujących się kibiców. Sposób, w jaki został on potraktowany przez ochronę, nie spodobał się części osób znajdujących się w tym sektorze. Niektórzy kibice postanowili stanąć w jego obronie, a sytuacja szybko przerodziła się w większe zamieszanie. W pewnym momencie ochrona użyła gazu pieprzowego. W związku z całym incydentem zawody zostały wstrzymane na ponad 20 minut. Dzień później swoje oświadczenie wydał klub. Falubaz poinformował, że oczekuje szczegółowego raportu oraz pełnych wyjaśnień dotyczących interwencji od firmy odpowiedzialnej za zabezpieczenie imprezy. Klub zamierza również przeanalizować zapis z kamer monitoringu znajdujących się na stadionie. Ma to pomóc w dokładnym ustaleniu przebiegu zdarzenia, wskazaniu osób odpowiedzialnych za całe zajście oraz wyciągnięciu wobec nich konsekwencji.

Tor również wzbudził kontrowersje

Po meczu swoich pretensji nie ukrywał również trener Stali Gorzów Piotr Paluch. Szkoleniowiec miał zastrzeżenia zarówno do decyzji podejmowanych przez sędziego Michała Sasienia, jak i do ponad 20-minutowej przerwy w spotkaniu, która jego zdaniem wybiła jego zawodników z rytmu. To jednak nie był koniec uwag trenera gości. Piotr Paluch odniósł się również do przygotowania zielonogórskiego toru. Podczas tego spotkania bardzo dobrze działała zewnętrzna część nawierzchni. Zawodnicy mogli jechać bardzo blisko bandy i nabierać tam dużej prędkości, co pozwalało na efektowne mijanki. **Zdaniem trenera Stali takie przygotowanie toru było jednak niebezpieczne. Zbronowana zewnętrzna część nawierzchni może bowiem powodować większą liczbę upadków, a w konsekwencji również kontuzji.** Nie oznacza to jednak, że tor został przygotowany niezgodnie z przepisami. Regulamin pozwala na takie przygotowanie nawierzchni, dlatego pretensje w tym zakresie nie mogły skutkować ingerencją komisarza toru.

Wszystkie te wydarzenia mocno przykryły emocje, których na torze nie brakowało. Bardzo interesujący był czwarty wyścig, który zdaniem wielu kibiców jest jednym z kandydatów do miana wyścigu sezonu. Szkoda, że tak dużo uwagi po tym spotkaniu poświęca się decyzjom sędziego, wydarzeniom na trybunach oraz przygotowaniu toru, zamiast samej sportowej walce, która w 109. Derbach Ziemi Lubuskiej stała na bardzo wysokim poziomie.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

niemieckie trendy

Należy chyba też podjąć dyskusję nad krajowymi liderami tej drużyny włącznie z Oskarem Polisem, który owszem – znakomicie punktował w przekroju ostatnich miesięcy – ale w półfinałach liderem nie był.

Znacznie więcej emocji i walki kibice odnaleźli w drugim z półfinałów. Zgodnie z przypuszczeniami Start Gniezno nie odrobił strat z pierwszego meczu, a te nawet się powiększyły, choć trzeba oddać, iż dzielnie Start walczył, mocno poszarpany przez kontuzje i inne kwestie. **Jak to jednak jest, że obok „starych" wyjadaczy Ellisa i Mastersa, najwięcej punktów w zespole pierwszej stolicy Polski robi młodziutki Jacob Jensen, a krajowi młodzieżowcy dołują? Bynajmniej, to nie zarzut w kierunku Duńczyka. Daj mu Boże, by ten talent się wyłącznie rozwijał. To uwaga w stronę tych, którzy uważają, że szkolenie polskich zawodników ma się dobrze. Tak? W Opolu nędza, wypożyczeni z Leszna juniorzy do Gniezna nędza, a w Gdańsku musieli sięgać po Przanowskiego, bo poza wybitnym momentami wychowankiem Kamińskim także jakoś tych młodych talentów nie widać.**

Popatrzcie na Landshut. Mario Hausl odniósł kontuzję, lecz to bardzo wartościowy zawodnik. Ostatnio z całą bramą stadionu wjechał do tamtej drużyny Tyler Haupt, bez którego punktów nie byłoby dzisiaj „Diabłów" w finale Krajowej Ligi Żużlowej. Jest jeszcze Janek Konzack, niejako największe objawienie tego sezonu na najniższym szczeblu rozgrywek. Dochodzą niedobre informacje, że ten utalentowany 17-latek nie wystąpi w finale z powodu urazu, którego nabawił się w Gnieźnie – diagnoza złamany obojczyk, co raczej na pewno eliminuje go z jazdy na kilka tygodni. Szkoda, bo siła rażenia na Wybrzeże byłaby większa. Tymczasem z rewelacyjnej formacji juniorskiej został na placu boju urodzony w Teterow 16-letni Haupt i Hannah Grunwald. **Kto by pomyślał – jeszcze jakiś czas temu – że zobaczymy tę zdolną dziewczynę w finałowym meczu polskiej ligi. Wszystko wskazuje na to, że właśnie tak będzie.**

Nie wietrzę sensacji i uważam, że Wybrzeże w tym roku szansy nie zaprzepaści zwłaszcza w obliczu wspomnianych kontuzji Niemców. Chciałbym jednak – w alternatywnej rzeczywistości – widzieć tłumaczenie władz wyższej ligi przy ewentualnym awansie Landshut. Zatem…, co to za finał, skoro wiadomo, że Niemcy awansować nie mogą? Jak zmotywować taką drużynę? A może właśnie z tego powodu będzie to łatwiejsze? Bez presji, z założeniem, by utrzeć nosa tym, którzy zagranicznych drużyn nie chcą w Speedway 2. Ekstralidze. Nie zobaczymy jednak takowego scenariusza. Wybrzeże Gdańsk jest kompletne i naprawdę musiałyby wydarzyć się niestworzone rzeczy, by przegrali finałowy dwumecz z rywalem zza zachodniej granicy naszego kraju.

Lady Pank śpiewał w refrenie: „Tacy sami, a ściana między nami". Czy nie tak należy postrzegać drużyny zagraniczne w naszych ligach? Niby tacy sami, ale ściana pomiędzy olbrzymia. Nie chodzi tu o gloryfikowanie zagranicznych ekip, choć od zawsze uważam, że należy je dopuszczać do rywalizacji przynajmniej na dwóch niższych szczeblach rozgrywek (jeśli tego chcą i są wypłacalne, a z tym akurat problemów raczej nie ma). Od jakiegoś czasu powstał konflikt interesów, gdyż zaplecze Ekstraligi też stało się „ekstraligowe"… Najlepsza liga świata, te sprawy. Pewnych rzeczy nie przeskoczymy. Ściana – potężna – znajduje się też między drużynami w strefie półfinałowej KLŻ. Kolejarz Opole było w tym roku zwyczajnie drużyną, która na ostatnim metrze doczepiła się do najlepszej trójki, ale do towarzystwa nie pasowała. Efekty mamy widoczne. Emocje rosną. Finał tuż za ścianą.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Skradł serce kibiców Edynburga

Dariusz Fliegert sympatię kibiców zaskarbił także poza torem.

Fot. ROW Rybnik

W ostatnich dniach zmarł były zawodnik rybnickiej drużyny, Dariusz Fliegert. W 1992 roku jako pierwszy Polak w historii startował w drugiej lidze brytyjskiej, reprezentując zespół z Edynburga. W jego barwach wystąpił w 24 oficjalnych meczach, w których 98 razy pojawiał się na torze. Wywalczył 103 punkty i 17 bonusów, co przełożyło się na średnią 1,244, czyli KSM na poziomie 4,90.

Swoimi występami skradł jednak serca miejscowych kibiców, którzy pamiętają go do dziś. Szczególnie dobrze zapisał się w ich pamięci derbowy mecz z Glasgow, rozegrany 24 kwietnia, w którym zdobył 9 punktów i 3 bonusy. Udanych występów było jednak więcej: 7 punktów przeciwko Sheffield, 9 przeciwko Peterborough czy 8 w Glasgow.

Do Edynburga chciał wrócić również w 1993 roku, ale ówczesne przepisy nie pozwalały zagranicznym zawodnikom z KSM poniżej 5,00 na podpisywanie nowych umów. Sympatię miejscowych fanów zaskarbił sobie także poza torem, między innymi dzięki częstej integracji z kibicami w pubach. Na łamach tygodnika „Speedway Star" Darka wspominał ówczesny działacz Edynburga, Mike Hunter. – *On i jego żona Ewa uwielbiali rock and rolla. Czasami organizowaliśmy imprezy, podczas których w barze grano muzykę, a oni zaczynali tańczyć jive'a. Kibice tworzyli wtedy wokół nich krąg, krzycząc i głośno ich oklaskując. Pamiętam, jak powiedział mi, że chciał wrócić w 1993 roku. Kiedy jednak powiedziałem mu, że musi mieć średnią na poziomie pięciu punktów, odpowiedział: „Ach, problem!".*

Dariusz Fliegert w 1989 roku został wicemistrzem Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski. W finale przegrał jedynie z Tomaszem Gollobem.

Cześć jego pamięci!

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl 76b2c72458

Miliony za punkt. Czy żużel doszedł do ściany?

W sezonie 2026 najwyższe kontrakty gwiazd PGE Ekstraligi osiągają poziom, który jeszcze kilka lat temu wydawał się trudny do wyobrażenia. Od 1,1 do 1,5 miliona złotych za sam podpis, nawet 15 tysięcy złotych za każdy zdobyty punkt i łącznie 4-6 milionów złotych rocznie dla absolutnych liderów. Do tego budżety najlepszych klubów sięgające 30-36 milionów złotych.

Z jednej strony mamy więc sportowe imperium, które przyciąga coraz większe pieniądze. Z drugiej, choćby Zieloną Górę i Gorzów, gdzie w ostatnich miesiącach bardzo wyraźnie widać, jak cienka może być granica między wielkim żużlem a problemami z dopięciem budżetu. Czy polski żużel właśnie zbliża się do finansowej ściany?

Milion za podpis. A później zaczyna się prawdziwy rachunek

Jeszcze kilka lat temu milionowy kontrakt w żużlu był wydarzeniem. Dzisiaj największe gwiazdy PGE Ekstraligi funkcjonują w zupełnie innej rzeczywistości. W sezonie 2026 najwyższe kontrakty wynoszą od 1,1 do 1,5 miliona złotych za sam podpis, czyli pieniądze przeznaczone na przygotowanie zawodnika do sezonu. Później dochodzi wynagrodzenie za każdy zdobyty punkt. W przypadku największych gwiazd stawki sięgają 11–15 tysięcy złotych za punkt.

I właśnie tutaj zaczyna się prawdziwa matematyka. Jeżeli zawodnik regularnie zdobywa wysoką liczbę punktów, a jego drużyna jedzie w fazie play-off i walczy o najwyższe cele, całoroczne wynagrodzenie może przekroczyć 4 miliony złotych, a w przypadku absolutnej czołówki zbliżać się nawet do 6 milionów złotych za sezon.

To już nie jest pojedynczy rekord. To cały rynek. Rynek, który w ciągu kilku lat przeszedł ogromną transformację. I nie ma żadnego powodu, żeby zakładać, że za dwa czy trzy lata liczby te nie będą jeszcze wyższe. Tylko że każda podwyżka kontraktu ma swoją drugą stronę. Ktoś musi za nią zapłacić.

Najdroższy punkt w polskim sporcie?

W żużlu bardzo łatwo mówić o pieniądzach przez pryzmat jednego zawodnika. „Dostał milion za podpis". „Ma 15 tysięcy za punkt". „Zarobił cztery miliony".

Tyle że za zawodnikiem stoi cały zespół. Mechanicy, tunerzy, silniki, części, opony, transport, samochody, zakwaterowanie, przygotowanie fizyczne, opieka medyczna, logistyka, sztab szkoleniowy. **A przede wszystkim klub, który musi jeszcze znaleźć pieniądze na sześciu czy siedmiu pozostałych zawodników. Dlatego rzeczywisty koszt utrzymania gwiazdy jest znacznie większy niż kwota widniejąca w kontrakcie.**

Jeden zawodnik może kosztować klub kilka milionów złotych. A przecież nie jedzie sam.

Siedmiu-ośmiu zawodników i dziesiątki milionów

To jedna z najbardziej charakterystycznych cech żużlowego biznesu. Zespół liczy zaledwie ośmiu, czasami 9-10 zawodników. W piłce nożnej klub utrzymuje znacznie większą kadrę, drużyny rezerwowe, akademię, rozbudowany sztab i całą infrastrukturę. **W żużlu ogromna część budżetu może zostać skoncentrowana na bardzo wąskiej grupie ludzi. Dlatego czołowe kluby PGE Ekstraligi dysponują budżetami, które pozwalają im rywalizować finansowo przede wszystkim z klubami piłkarskimi. Są one wyższe niż budżety wielu zespołów koszykarskich czy siatkarskich. I trzeba powiedzieć to wprost: w żużlu dziesiątki milionów złotych są dzisiaj potrzebne, aby walczyć o najwyższe cele.**

To nie oznacza oczywiście, że każdy klub musi mieć 30 czy 36 milionów. Oznacza jednak, że różnica między zespołem, który może pozwolić sobie na kilku liderów, a zespołem, który musi bardzo dokładnie liczyć każdą złotówkę, zaczyna być ogromna.

Sparta Wrocław - finansowy mistrz

Najlepszym przykładem możliwości finansowych żużlowego giganta jest Sparta Wrocław. Budżet klubu w tym roku miał wynieść około 36 milionów złotych. To kwota robiąca wrażenie nie tylko w żużlu.

Według dostępnych informacji Sparta jest przy tym przykładem klubu, który potrafił połączyć wielki budżet z finansową stabilnością i jako jedyna żużlowa spółka miała w ostatnim okresie wykazywać zysk.

Motor Lublin miał dysponować budżetem na poziomie około 32 milionów złotych, natomiast w Toruniu na mistrzowski sezon wydano około 30 milionów złotych.

Trzy kluby. Dziesiątki milionów i jeden wspólny cel, mistrzostwo Polski. To pokazuje, jak bardzo zmienił się ekonomiczny wymiar PGE Ekstraligi. Ale jednocześnie te przykłady pokazują coś jeszcze. Nie każdy klub może sobie pozwolić na taki wyścig.

Falubaz Zielona Góra. Cztery miliony pytań

Wystarczy spojrzeć na sytuację Falubazu Zielona Góra. W sierpniu 2026 roku pojawiły się informacje o dziurze w budżecie sięgającej około 4 milionów złotych. Dyrektor klubu Rafał Prokopiuk mówił o problemach z finansowaniem i braku precyzyjnych ustaleń z miastem. Klub rozpoczął działania naprawcze, a ich konsekwencją stały się między innymi renegocjacje kontraktów i ograniczenie możliwości dalszego wzmacniania zespołu.

To niezwykle ciekawy przypadek w kontekście całej dyskusji o pieniądzach w żużlu. Bo z jednej strony mamy zawodników, którzy mogą zarabiać kilka milionów złotych rocznie. Z drugiej mamy klub, który musi szukać kilku milionów, żeby domknąć budżet i właśnie tutaj najlepiej widać, że problemem nie jest sama wysokość zarobków zawodników.

Problemem jest różnica pomiędzy tym, ile kosztuje sportowa rywalizacja, a tym, ile klub jest w stanie wygenerować z własnych przychodów. Falubaz nie jest przecież wyjątkiem. To raczej ostrzeżenie. Jeżeli budżet nie jest odpowiednio zabezpieczony, każdy kolejny drogi kontrakt zwiększa ryzyko. W Falubazie widać to bardzo wyraźnie.

Stal Gorzów. Jeszcze bardziej wyraźne ostrzeżenie

Jeszcze mocniejszym przykładem jest Gorzów. Stal od dłuższego czasu zmaga się z problemami finansowymi. W 2025 roku informowano o zadłużeniu i potrzebie odzyskania płynności. Wiosną 2026 roku pojawiały się kolejne informacje o brakujących milionach i konieczności dalszego porządkowania finansów klubu. **Według ujawnionych informacji poprzedni sezon miał zostać zamknięty z zadłużeniem na poziomie około 9 milionów złotych, które następnie zostało pokryte między innymi kredytem oraz zwiększeniem kapitału przez prywatnych inwestorów.**

Jeszcze w lutym 2026 roku pojawiały się informacje, że w budżecie Stali na sezon miało brakować około 4,5 miliona złotych. To pokazuje skalę problemu. Bo mówimy o jednym z najbardziej zasłużonych ośrodków polskiego żużla. O klubie z ogromną historią. O dziewięciokrotnym drużynowym mistrzu Polski.

A mimo to nawet taki klub może znaleźć się w sytuacji, w której trzeba walczyć nie tylko o punkty na torze, lecz także o pieniądze potrzebne do normalnego funkcjonowania. To powinno być dla całej ligi bardzo ważnym sygnałem. Bo jeżeli problemy finansowe pojawiają się w tak dużych i zasłużonych ośrodkach, trudno udawać, że system jest całkowicie zdrowy.

Dwie Polski żużlowe

Tutaj zaczyna być widoczny bardzo ciekawy obraz. Z jednej strony mamy kluby, które są w stanie operować budżetami przekraczającymi 30 milionów złotych. Z drugiej kluby, które przy podobnych wymaganiach sportowych walczą o każdy milion. W jednej części ligi można rozmawiać o tym, czy zawodnik powinien dostać 12 czy 15 tysięcy za punkt. W drugiej trzeba zastanawiać się, skąd wziąć kilka milionów, żeby zamknąć budżet. To są dwa różne światy. A jednak funkcjonują w tej samej lidze i muszą rywalizować według tych samych zasad.

Sponsor nie jest bankomatem

W całej tej historii często zapominamy o sponsorach. A bez nich dzisiejszy żużel nie byłby w stanie funkcjonować na obecnym poziomie. Tylko że sponsor również liczy. Firma, która inwestuje w klub milion, dwa czy pięć milionów złotych, chce wiedzieć, co otrzymuje w zamian. Chce ekspozycji. Chce promocji marki. Chce kontaktu z klientami. Chce wyników. Chce być kojarzona ze zwycięstwem.

Nie może jednak bez końca zwiększać finansowania tylko dlatego, że kolejny zawodnik zażąda wyższej stawki. Każda firma ma swój budżet. Każdy przedsiębiorca ma swoją granicę. A klub, który uzależni się od jednego czy dwóch sponsorów, zaczyna funkcjonować na bardzo cienkiej linie. Wystarczy jedna zmiana właścicielska, jeden kryzys gospodarczy, jedna decyzja zarządu albo zmiana strategii marketingowej i kilka milionów może zniknąć z budżetu.

Kibic też ma swoją granicę

Jest jeszcze jedna grupa, która finansuje żużel. Kibice. To oni kupują bilety, karnety, gadżety, jedzenie na stadionie. To oni jeżdżą za drużyną po Polsce. Ale kibic również nie ma nieograniczonych możliwości. Można podnosić ceny biletów. Można podnosić ceny karnetów. Można próbować zwiększać przychody ze sprzedaży. Tylko że w pewnym momencie rodzina, która chce przyjść na stadion, zacznie liczyć. I wtedy może się okazać, że kilka tysięcy złotych wydane na transfer nie przekłada się automatycznie na kilka tysięcy dodatkowych kibiców.

Ile naprawdę zarabiają najlepsi?

Dane z sezonu 2025 doskonale pokazują, jak wysoki jest poziom finansowy najlepszych zawodników. Według publikowanych zestawień najlepiej zarabiający żużlowcy PGE Ekstraligi przedstawiali się następująco:

1. **Bartosz Zmarzlik - Motor Lublin — 4,1 mln zł**
2. **Leon Madsen - Falubaz Zielona Góra — 3,47 mln zł**
3. **Anders Thomsen - Stal Gorzów — 3,405 mln zł**
4. **Martin Vaculík - Stal Gorzów — 3,396 mln zł**
5. **Jason Doyle - Włókniarz Częstochowa — 3,24 mln zł**
6. **Patryk Dudek – KS Toruń — 3,15 mln zł**

To zestawienie mówi bardzo dużo.W czołówce znajdują się zawodnicy, którzy dla swoich klubów są bezcenni sportowo. Ale jednocześnie ich kontrakty stanowią ogromne obciążenie finansowe.

W przypadku Madsena mamy dodatkowo niezwykle ciekawy przykład. Zawodnik zarabiający w sezonie 2025 około 3,47 miliona złotych był związany z klubem, który w 2026 roku musi szu-

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 76b2c72458

kać oszczędności i reorganizować budżet. **To pokazuje, że nawet bardzo wysoka inwestycja w zawodnika nie gwarantuje klubowi finansowego bezpieczeństwa.**

Bartosz Zmarzlik wyznacza granicę

Bartosz Zmarzlik jest oczywiście przypadkiem szczególnym. Jego wartość nie wynika wyłącznie z liczby zdobywanych punktów. To wielokrotny mistrz świata, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich sportowców, zawodnik generujący ogromne zainteresowanie kibiców i sponsorów. **Jego wartość marketingowa jest więc równie ważna jak sportowa. Ale nawet tutaj trzeba zadać pytanie: gdzie jest granica?**

Jeżeli dzisiaj najlepszy zawodnik może zarobić ponad cztery miliony złotych, co stanie się za trzy lata? Czy pięć milionów będzie standardem? Czy podpis będzie kosztował dwa miliony? Czy punkt będzie wart 20 tysięcy? Czy kluby będą miały na to pieniądze?

Speedway Ekstraliga mówi: czas na porządek

Właśnie dlatego tak ważne są zmiany, które mają wejść w życie od sezonu 2027. Speedway Ekstraliga chce znacznie uważniej przyglądać się finansom klubów. Najważniejsza zasada zakłada, że na kontrakty zawodników będzie można przeznaczyć określoną część przychodów klubu, obecnie mowa o przedziale 65–70 procent, zależnie od ostatecznych zasad. To bardzo ważna zmiana. Bo do tej pory można było patrzeć przede wszystkim na to, ile pieniędzy klub ma w danym momencie. Od 2027 roku znacznie ważniejsze będzie pytanie: ile klub jest w stanie wygenerować? To fundamentalna różnica.

Koniec kontraktów bez pokrycia?

Nowy system ma również uwzględniać specyfikę żużlowych kontraktów. Nie wystarczy spojrzeć na kwotę za podpis. Wynagrodzenia punktowe zależą przecież od wyników. Dlatego koszt kontraktów będzie estymowany między innymi na podstawie dorobku zawodnika z poprzedniego sezonu. To oznacza, że kluby będą musiały dużo dokładniej planować swoje kadry.

Nie wystarczy już powiedzieć: „Bierzemy go, bo jest świetny". Trzeba będzie dodać: „Czy stać nas na niego również wtedy, kiedy zdobędzie tyle punktów, ile potrafi?". To może zmienić rynek transferowy.

Więcej pieniędzy na szkolenie

Jednym z najważniejszych elementów nowych regulacji jest również założenie, że większa część pieniędzy powinna trafiać na inwestycje, szkolenie i marketing. To może być najlepsza wiadomość w całej tej historii. Bo jeżeli klub wyda milion złotych na zawodnika, efekt kończy się wraz z sezonem.

Jeżeli milion złotych zainwestuje w szkolenie, może stworzyć zawodnika, który będzie przynosił wartość przez wiele lat. Jeżeli zainwestuje w marketing, może zwiększyć frekwencję i przychody. Jeżeli zainwestuje w infrastrukturę, może podnieść wartość całej marki. **To jest właśnie różnica między wydawaniem pieniędzy a inwestowaniem pieniędzy.**

Czy można zatrzymać spiralę?

Trudno powiedzieć zawodnikom, że mają zarabiać mniej. Jeżeli rynek jest gotowy zapłacić 15 tysięcy za punkt, zawodnik nie ma żadnego powodu, żeby z tego rezygnować. Kariera żużlowca jest krótka. Ryzyko kontuzji jest ogromne. Każdy zawodnik inwestuje również własne pieniądze w sprzęt, przygotowanie i zespół. **Dlatego problemem nie jest to, że zawodnicy zarabiają dużo. Problemem jest to, czy kluby stać na takie kontrakty.**

Jeżeli odpowiedź brzmi „tak" - wszystko jest w porządku. Jeżeli jednak odpowiedź brzmi „nie, ale musimy zapłacić, bo inaczej spadniemy z ligi", zaczyna się niebezpieczna spirala. Bo sport nie gwarantuje zwrotu. Można wydać 30 milionów złotych i nie zdobyć mistrzostwa. Można zapłacić kilka milionów największej gwieździe i stracić ją przez kontuzję. Można mieć świetny skład i przegrać play-off. Można mieć wielkiego sponsora i stracić go po jednym sezonie.

W sporcie nie ma gwarancji. Dlatego klub powinien budować budżet tak, jakby nie wszystko miało pójść idealnie. To właśnie jest finansowa odpowiedzialność.

Falubaz Zielona Góra i Stal Gorzów pokazują, co może się wydarzyć

Falubaz Zielona Góra i Stal Gorzów są pod tym względem bardzo wymownymi przykładami. Dwa wielkie żużlowe miasta. Dwie ogromne tradycje. Dwa kluby, które przez dekady były symbolami polskiego żużla. A jednak oba w ostatnim czasie znalazły się pod dużą presją finansową.

Falubaz mierzy się z wielomilionową luką w budżecie i koniecznością oszczędności. Stal przez kolejne miesiące musiała porządkować zadłużenie i szukać sposobów na odzyskanie stabilności finansowej. To nie jest powód do triumfu dla rywali. To jest ostrzeżenie dla całej ligi. Bo jeżeli takie problemy mogą dotknąć kluby o takiej historii i potencjale, może to oznaczać, że obecny model finansowania żużla rzeczywiście zaczyna wymagać korekty. W tej dyskusji bardzo łatwo wpaść w pułapkę.

Powiedzieć: „Zawodnicy zarabiają za dużo". Ale to nie jest takie proste. Zawodnik zarabia tyle, ile ktoś jest gotowy mu zapłacić. Problem leży gdzie indziej.

Kluby muszą zacząć zarabiać równie skutecznie, jak wydają. Jeżeli punkt kosztuje 12-15 tysięcy złotych, trzeba stworzyć system, który potrafi wygenerować przychody odpowiadające tej wartości. Jeżeli budżet wynosi 30 milionów, marka klubu powinna mieć potencjał, który uzasadnia taki budżet.

Jeżeli klub nie jest w stanie tego zrobić, prędzej czy później przyjdzie rachunek. A rachunki w żużlu bywają bardzo wysokie.

Największy wyścig dopiero się zaczyna

Być może więc sezon 2027 będzie początkiem nowej epoki. Nie tylko dlatego, że pojawią się finansowe limity. Przede wszystkim dlatego, że kluby będą musiały zacząć inaczej myśleć o pieniądzach.

Nie tylko: „Kogo kupić?". Ale: „Jak zarobić?"

Nie tylko: Ile kosztuje zawodnik?". Ale: „Ile wartości wygeneruje dla klubu?". Nie tylko: „Jak zdobyć mistrzostwo?". Ale: „Jak zdobyć mistrzostwo i nadal mieć pieniądze na kolejny sezon?"

To są pytania, które mogą w najbliższych latach decydować o sile całej PGE Ekstraligi. Kto wygra finansowy wyścig? Wcale nie musi wygrać ten, kto ma największy budżet. Sparta może mieć 36 milionów. Motor może mieć 32. Toruń około 30. Ale jeśli klub potrafi wygenerować 20 milionów i wydać je mądrze, może być bardziej stabilny niż ten, który ma 30 milionów, ale każdego roku musi szukać dodatkowych pieniędzy. To może być największa zmiana mentalna w polskim żużlu.

Bogaty klub nie zawsze jest silnym klubem. Silny jest ten, który potrafi być bogaty również jutro.

Na końcu zostaje rachunek

Bo ostatecznie nie chodzi o to, czy zawodnik zarobi milion, dwa, cztery czy jeszcze więcej. Nie chodzi nawet o to, ile kosztuje jeden punkt. Chodzi o odpowiedź na znacznie trudniejsze pytanie: kto za tę cenę zapłaci i czy będzie go stać na kolejny sezon?

Żużel przez lata nauczył nas, że granice istnieją po to, żeby je przesuwać. Coraz szybsze motocykle, większe stadiony, wyższe kontrakty, bardziej profesjonalne zespoły. Być może więc finansowa granica również będzie się przesuwała. Tylko że pieniędzy nie da się wyprzedzić na ostatnim okrążeniu.

Można kupić największą gwiazdę. Można zbudować najdroższy skład. Można postawić wszystko na jeden sezon. Ale sport nie daje gwarancji, że ten, kto wydał najwięcej, pierwszy minie linię mety. Wystarczy kontuzja, słabszy sezon, nietrafiony transfer, utrata sponsora albo kilka milionów nieprzewidzianych wydatków, by okazało się, że największym rywalem nie jest drużyna stojąca po drugiej stronie toru, ale własny budżet.

Może właśnie dlatego przypadki Falubazu i Stali, czy wcześniej Unii Tarnów powinny być dla całego środowiska czymś więcej niż tylko lokalnym problemem. Powinny być ostrzeżeniem. Bo można mieć wielką historię, tysiące kibiców, znakomitych zawodników i ambicje sięgające mistrzostwa Polski. Ale na końcu każdego sezonu przychodzi moment, kiedy trzeba usiąść przy stole i policzyć. I może nadejść moment, w którym największym zwycięstwem nie będzie zakontraktowanie najdroższego zawodnika w lidze, lecz zbudowanie drużyny, na którą klub będzie stać również wtedy, gdy zgasną światła po ostatnim meczu sezonu. Bo prawdziwym mistrzem finansowej ligi nie musi być ten, kto wydaje najwięcej. Może nim zostać ten, kto najdłużej potrafi jechać na pełnym gazie i nie wypadnie na ostatnim łuku.

MICHAŁ PIOTROWICZ

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XV runda Speedway Ekstraligi (półfinały play-off) 06 września

Unia Leszno – Sparta Wrocław 35:55
Motor Lublin – Apator Toruń 42:48

XVI runda Speedway Ekstraligi (mecze o 5-6 miejsce rewanże) - 04 września

GKM Grudziądz – Włókniarz Częstochowa 56:34
Stal Gorzów – Falubaz Zielona Góra 47:43

GKM Grudziądz i Falubaz Zielona Góra zakończyły tegoroczny sezon w Speedway Ekstralidze, zajmując odpowiednio 5 i 6 miejsce. Stal Gorzów i Włókniarz Częstochowa zmierzą się w dwumeczu o 7. Miejsce.

SIÓDEMKA XVI RUNDA SPEEDWAY EKSTRALIGI

Artiom Łaguta (Sparta Wrocław)
Michael Jepsen Jensen (GKM Grudziądz)
Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)
Mikkel Michelsen (Apator Toruń)
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Adam Bednar (Stal Gorzów)
Oskar Hurysz (Falubaz Zielona Góra)

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

XVI runda 2. Ekstraligi (półfinały play-off rewanże) 06 września

PSŻ Poznań – ROW Rybnik 51:39
Polonia Bydgoszcz – Orzeł Łódź 57:33

W finale w Speedway 2. Ekstraligi zmierzą się zespoły Polonii Bydgoszcz i PSŻ-u Poznań. Pierwszy mecz odbędzie 13 września na poznańskim torze, rewanż w Bydgoszczy 20 września

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

08.09 (wtorek)
IV runda Zaplecza Kadry Juniorów - Tarnów
Młodzieżowe Indywidualne Mistrzostwa Wielkopolski – Leszno (16.00)

09.09 (środa)
II runda finałowa DMPJ – Bydgoszcz (17.00; Motowizja)
I runda IMP 500rcc – Zielona Góra (17.00)

10.09 (czwartek)
II runda IMP 500rcc – Krosno (16.00)

11.09 (piątek)
III runda Speedway Grand Prix 2 – Vojens (17.00)

12.09 (sobota)
Grand Prix Danii – Vojens (19.00; HBOmax, Eurosport3)
2. Półfinał MEP – Mureck (16.15)

13.09 (niedziela)
XVI runda Speedway Ekstraligi (półfinały play-off rewanże)
Sparta Wrocław - Unia Leszno (17.00; Canal+Sport)
Apator Toruń – Motor Lublin (19.30; Canal+Sport)

XVII runda Speedway Ekstraligi (mecz o 7. miejsce)
Włókniarz Częstochowa – Stal Gorzów

XVII runda 2. Speedway Ekstraligi - finał
PSŻ Poznań – Polonia Bydgoszcz

XVII runda KLŻ – finał
Landshut Devils – Wybrzeże Gdańsk (17.00)

14.09 (poniedziałek)
XVI runda DP2E 500rcc - Zielona Góra (17.00)

(joj)

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.PL gazety.PL nexto.PL eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 76b2c72458

Z klubów w telegraficznym skrócie

Klub żużlowy z Lublina ma już 75 tys. „obserwujących" profil facebookowy zespołu znad Bystrzycy. Lepsze wyniki w Ekstralidze mają tylko teamy z: Zielonej Góry (105 tys.), Gorzowa Wielkopolskiego (92 tys.) i Leszna (83 tys.).

***

Rekordy indywidualne biją kolejni zawodnicy Motoru. Jak podają media klubowe, Bartosz Bańbor przekroczył granicę 200 punktów zdobytych w barwach „Koziołków", a Martin Vaculik przebił barierę 100 punktów.

***

Ważna informacja dla kibiców Sparty. Jeżeli drużyna ze stolicy Dolnego Śląska będzie uczestniczyć w meczach o 3. miejsce w Ekstralidze, to nastąpi zamiana organizatorów i pierwszy mecz odbędzie się we Wrocławiu 20 września.

***

29 sierpnia pięćdziesiąte urodziny świętował Grzegorz Walasek. Wychowanek klubu z Zielonej Góry startował w polskich ligach, oprócz macierzystego zespołu (1993-1999, 2006-2009, 2015), w barwach drużyn z: Częstochowy (2000-2005, 2014), Bydgoszczy (2010-2011), Rzeszowa (2012-2013), Krakowa (2016), Torunia (2017), Gorzowa Wielkopolskiego (2018), Ostrowa Wielkopolskiego (2019-2023, 2025) i Rybnika (2024). Wystąpił w 536 meczach o punkty i 2556 biegach zdobywając w nich 4553 punkty i 395 bonusów. W swojej bogatej w sukcesy karierze reprezentował Polskę w cyklu Grand Prix. Z reprezentacją zdobył trzy medale w Drużynowym Pucharze Świata (2005 – złoto, 2007 – złoto, 2008 – srebro). Był Indywidualnym Mistrzem Polski zarówno w kategorii seniorów, jak i młodzieżowców. Jest zdobywcą Złotego Kasku, a na podium stawał również w Srebrnym i Brązowym Kasku. Dwukrotnie zdobywał Drużynowe Mistrzowo Polski (2003 – Częstochowa, 2009 – Zielona Góra), a w najlepszej trójce był również w Indywidualnych Mistrzostwach Europy i Mistrzostwach Polski Par Klubowych.

***

12 września na stadionie w Częstochowie kibice będą mogli zobaczyć na dużym ekranie finałowy mecz, po którym zawodnicy Włókniarza sięgnęli po tytuł Drużynowego Mistrza Polski w sezonie 1996. Wydarzenie poprowadzi Janusz Wróbel, a na miejscu będzie można spotkać żużlowców oraz skorzystać między innymi ze strefy zabaw dla dzieci i punktów gastronomicznych. **Początek spotkania zaplanowano na godzinę 18.** Warto przypomnieć, iż złotą ekipę sprzed trzydziestu lat tworzyli pod Jasną Górą: Joe Screen, Sławomir Drabik, Sebastian Ułamek, Janusz Stachyra, Robert Przygódzki, Robert Jucha, Rafał Osumek, Eugeniusz Skupień, Shane Parker, Jan Staechmann, Artur Pietrzyk oraz Rafał Chiński.

***

Unia Leszno doczekała się kolejnego wychowanka, gdyż żużlowe uprawnienia na egzaminie w Bydgoszczy uzyskał Dawid Kubacki. Piętnastoletni junior zapewne będzie kojarzony przez kibiców ze względu na zbieżność imienia i nazwiska z jednym z najlepszych polskich skoczków narciarskich. A sam zainteresowany zapamięta na długo dzień, w którym zdobył żużlowe prawo jazdy, gdyż zakończył go nie tylko pozytywnym wynikiem, ale również urazem ręki, którego nabawił się po przekroczeniu linii start/meta po kolizji z innym zawodnikiem.

***

23 sierpnia czterdzieste urodziny obchodził Kasts Puodžuks. Łotysz niemal całą swoją karierę w polskich ligach związany był z Lokomotivem Daugavpils (2005-2006, 2008-2025). Wyjątkiem był sezon 2007, kiedy startował dla ekipy z Gniezna. W latach 2003-2007 stawał na najwyższym stopniu podium indywidualnych mistrzostw Łotwy juniorów. Jest także multimedalistą krajowego czempionatu wśród seniorów, w tym złotym z kampanii 2004, 2007, 2015. Był również wicemistrzem w Indywidualnych Mistrzostwach Europy Juniorów. W dorobku ma także dwa medale Mistrzostw Europy Par (srebro i brąz). Podczas kariery nad Wisłą wystąpił w 272 meczach ligowych i 1219 wyścigach, w których przywiózł 1858 punktów i 155 bonusów (dane za: speedway.com.pl).

***

2 września minęła pięćdziesiąta trzecia rocznica zdobycia złotego medalu Indywidualnych Mistrzostw Świata przez Jerzego Szczakiela. Reprezentant Kolejarza Opole zwyciężył po biegu dodatkowym z legendą światowego speedwaya Nowozelandczykiem Ivanem Maugerem. O tym jak wielki był to sukces może świadczyć fakt, iż na kolejnego czempiona globu Polacy musieli czekać trzydzieści siedem lat, kiedy to na najwyższym stopniu podium stanął Tomasz Gollob.

***

Pod koniec sierpnia Świętochłowice odwiedził były zawodnik Śląska Izak Santej. Słoweniec reprezentował klub z Górnego Śląska w latach 1998-2001. Urodzony w 1973 roku zawodnik wystąpił w jego barwach w 26 meczach i 138 wyścigach zdobywając 254 punkty i 7 bonusów (dane za: speedway.com.pl). Warto zaznaczyć, iż była to pierwsza zagraniczna przygoda dwudziestopięcioletniego wtedy żużlowca. W Polsce ścigał się również w zespołach z Krakowa, Poznania i Krosna.

***

31 sierpnia pięćdziesiąte urodziny celebrował Piotr Dym. Wychowanek klubu z Leszna nigdy nie miał okazji reprezentować macierzystego zespołu w meczach ligowych. W sezonie 1996 przeniósł się do Rawicza, gdzie zyskał miano niemalże legendy. W czasie swojej kariery reprezentował drużyny z: Rawicza (1996-2003, 2007-2008, 2012-2013), Ostrowa Wielkopolskiego (2004-2005), Równego (2006), Łodzi (2009-2011) i Piły (2014). Wystąpił w 284 spotkaniach o punkty i 1295 gonitwach przywożąc w nich 2129 punktów i 177 bonusów. Na swoim koncie nie zapisał zbyt wielu sukcesów, ale był między innymi finalistą Indywidualnych Mistrzostw Polski, a w czempionacie Parowym wywalczył brązowy medal (2005), lecz w finale był rezerwowym i nie pojawił się na torze. W sezonie 2012 otrzymał wolny numer na jedną z rund Indywidualnych Mistrzostw Europy, jaka miała odbyć się w Rawiczu, jednak nie wystartował w niej z powodu poważnego urazu odniesionego kilka dni wcześniej.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

WINNI DZIENNIKARZE I CYKLIŚCI - „GENIUSZ" W CENIE

Dobrze, że istnieje PZM, bo gdyby go nie było, to należałoby go wymyślić. Cóż to za fachowa, merytoryczna i życzliwa fanom instytucja. Tylko najmniejszy sygnał z poziomu parteru i natychmiast zacna „góra" powołuje nową specgrupę, by zgłoszony problem wyświetlić, prześwietlić i… odebrać za udział w pracach szacownego gremium. Rozwiązań, dodam skutecznych, to raczej z zasady nie tworzą. Co się jednak nagadają, naobradują, co poćwiczą mądre miny i zatroskane lica. Tego nikt im nie odbierze. Trochę jak w starym dowcipie. Jak u nas jest powódź i na polu leży żyto i pszenica, to co się najpierw zbiera? Otóż plenum KC PZPR Panie. Równie skuteczne jak te wszystkie spec komisje.

Ostatnio wykazały się gremia dowódcze w dwóch przynajmniej kwestiach. Pierwsza to przygotowanie i odbiór torów przez komisarzy, powołanych nota bene przez sam PZM, by te przez nich zabite i zabetonowane, znowu zaczęły sprzyjać walce. Opracowano naprędce wytyczne, nadano tymże rangę i od razu jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, mieliśmy tak widowiskowe, pełne zwrotów akcji, znakomitych ataków i smakowitych mijanek spotkania, że nic tylko cmoknąć z zachwytu. Ręce same składały się do oklasków. Widać rządzący mają tę charyzmę, wiedzę i posłuch na parterze i czego by nie wymyślili, to natychmiast, z pokorą jest realizowane.

Zyskały sportowe spektakle, zyskali sprawozdawcy, bo gdy tyle się działo ciekawego, nie musieli zamęczać gawiedzi kolejną porcją nieistotnych statystyk starć Franka z Cześkiem, o których sami po minucie nie pamiętają, czy też przekonywać, że za moment wystartuje w wyścigu trzech reprezentantów jednego zespołu, ale tylko wymieniony z imienia i nazwiska… dojdzie. Rozumiem gender i nowoczesność, ale żeby do tego stopnia? Z drugiej strony, kiedy nie było o czym, bo na torze tylko klucz odlatujących gęsi, karmiono nas ponad miarę owymi statystykami, dorzucając dla ubarwienia od czasu do czasu jakiś „klapsusik" w rodzaju „powoływowania", albo barwnej relacji z cyklu kto kogo dojeżdża. **Albo AI - najnowszy wymysł. Komu i po co? Teraz władze zadbały, na szczęście, by i sprawozdawcom żyło się i pracowało łatwiej. Takich spektakli palce lizać, jak w kolejkach po wprowadzeniu wytycznych, to od niepamiętnych czasów nie widziano. Brawo. Brawo. Brawo. Po trzykroć brawo.**

Druga kwestia to procedura startu. Czyżbyśmy znowu zamierzali dzielić włos na czworo? Zapewne. Pisałem dawno temu, że nie sposób przewidzieć, nazwać, zdefiniować i usankcjonować wszystkiego co niespodziewane i nieprzewidywalne. I w tej materii nic się niestety nie zmienia. Zapisywanie kolejnych tomów abstrakcji pod wspólnym tytułem „Regulamin" zakrawa na kpinę i samo w sobie stanowi groteskę. **Ktoś jescze ogarnia te wszystkie „wyjątki" takoż „kontrowersje"? Nie tędy droga.** Skoro o żartach było, to przypomniał mi się taki sążnisty wywód o dzidzie. Przeddzidzie śróddzidzia dzidy środkowej składa się z przeddzidzia, śróddzidzia i zadzidzia przeddzidzia śróddzidzia dzidy środkowej i tak można w nieskończoność. Tylko pytanie brzmi, w jakim celu? Rzeczona dzida nadal będzie tylko kawałkiem zaostrzonego kija.

To teraz, że co? Będą mierzyć naprężenie i elastyczność taśmy, żeby startujący ze środkowych pól nie byli pokrzywdzeni na szerokich lotniskach. A może zbadają i określą ciśnienie, sprężystość, bądź prędkość zamków maszyn startowych. Co by tam jeszcze. Poprawka na wiatr. Czujnik ruchu 10 cm przed taśmą. A może samowyzwalacz dla czołgistów. Że bzdury? A to, że przewidzą, nazwą i usankcjonują to niby geniusz?

Coś mi mówi ostatnio, że im mniej aktywne gremia decyzyjne z GKSŻ i Ekstraligą na czele, tym lepiej dla wszystkich. A to gościa wymyślą, tylko zapomną w jakim celu i nie uregulują precyzyjnie co sami wydumali. Niby, że „medyczny". A to salary cap nieoficjalnie zapowiedzą i... poczekają na reakcje. Mógłbym się pastwić nad geniuszem, bądź tym drugim określeniem na literkę „G", choć o przeciwnym znaczeniu, naszych panujących w speedwayu. Pytanie tylko, co w ten sposób wskóram? Niestety, sądzę że nic. Zatem daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia jak pisał poeta. Pozostaje więc kończyć pesymistycznie, pamiętając, że pesymista w myśl definicji, to optymista z doświadczeniem życiowym. **Zalecam więc wakacje od myślenia, a ściśle wymyślania. Może pożytku nie będzie, ale szkody na pewno nie.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

XV RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI. CZĘSTOCHOWA - 24.08.2026

Gorzowianie nie zwalniają tempa. Debiut Saszy Hliba

Zawodnicy Stali Gorzów potwierdzają, że w tych rozgrywkach są zdecydowanie najlepsi. W Częstochowie odnieśli dziesiąte zwycięstwo - dwukrotnie będąc oprócz tego na drugiej lokacie. Ich przewaga nad drugim GKM-em na dwie rundy przed zakończeniem rozgrywek wzrosła do 15 punktów. Z rzeczy wartych odnotowania jest z pewnością fakt, że w klasie 500R zadebiutował Sasza Hlib, młodszy z synów byłego reprezentanta Polski - Pawła Hliba. Miał szansę na bardzo dobry występ, ale jadąc na drugim miejscu w pierwszym swoim starcie wjechał zbyt mocno pod rywala i doprowadził do jego upadku. W dwóch kolejnych wyścigach dowiózł cenne cztery punkty z dwoma bonusami.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ROMAŃSKI (69,15), Byszewski, Kazaniecki; II. BEŁTOWSKI (67,84), Głębocki, Szewczyk, Obal; III. JAROSIEWICZ (67,28), Wińczewski, Czyżniejewski, Balina; IV. BYSZEWSKI (67,88), Kluczniak, Syguda, Orczykowski; V. KOPACZ (68,75), Romański, Obal, Jona; VI. FORSTNER (68,75), Pawlikowski, Kurnik, Hlib (w/su); VII. CZYŻNIEJEWSKI (68,16), Kluczniak, Wronecki, Zyskowski; VIII. SZEWCZYK (67,69), Byszewski, Kopacz, Orczykowski; IX. FORSTNER (68,16), Hlib, Romański, Jona; X. WIŃCZEWSKI (70,35), Zyskowski, Syguda, Pawlikowski; XI. JAROSIEWICZ (68,13), Orczykowski, Czyżniejewski, Kazaniecki; XII. ROMAŃSKI (69,34), Balina, Kurnik; XIII. JAROSIEWICZ (67,19), Wronecki, Szewczyk, Kopacz; XIV. BEŁTOWSKI (68,84), Hlib, Syguda, Zyskowski; XV. WIŃCZEWSKI (68,91), Orczykowski, Pawlikowski, Kazaniecki; XVI. JAROSIEWICZ (68,16), Wronecki, Jona; XVII. KOPACZ (68,87), Kluczniak, Obal, Zyskowski; XVIII. BYSZEWSKI (68,19), Bełtowski, Głębocki, Kazaniecki; XIX. KLUCZNIAK (68,66), Syguda, Jona; XX. SZEWCZYK (68,25), Wińczewski, Pawlikowski, Obal; XXI. FORSTNER (68,28), Głębocki, Wronecki, Czyżniejewski.

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW - 26 pkt.: 10. Michał Głębocki 5+3 (2*,-,1*,2), 11. Damian Bełtowski 8 (3,-,3,2), 12. William Forstner 9 (3,3,-,3), 25. Sasza Hlib 4+2 (w,2*,2*)

II. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 23 pkt.: 16. Kajetan Jarosiewicz 12 (3,3,3,3), 17. Marcel Czyżniejewski 5 (1,3,1,0), 18. Julian Wronecki 6+2 (1,2*,2*,1)

III. GKM GRUDZIĄDZ -18 pkt.: 13. Kajetan Kurnik 2 (-,1,1,-), 14. Patryk Balinna 2 (0,-,2,-), 15. Szymon Pawlikowski 4+1 (2,0,1,1*), 26. Oskar Wińczewski 10 (2,3,3,2)

IV. MOTOR LUBLIN - 17 pkt.: 7. Radosław Obal 2 (0,1,1,0), 8. Kacper Szewczyk 8 (1,3,1,3), 9. Filip Kopacz 7 (3,1,0,3)

V. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 16 pkt.: 19. Casper Kluczniak 9 (2,2,2,3), 20. Adam Syguda 5+3 (1*,1*,1,2*), 21. Tomasz Zyskowski 2 (0,2,0,0)

VI. KS TORUŃ - 15 pkt.: 1. Bartosz Byszewski 10 (2,3,2,3), 2. Szymon Kazaniecki 1 (1,0,0,0), 3. Kevin Orczykowski 4 (0,0,2,2)

VII. SPARTA WROCŁAW - 11 pkt.: 4. Piotr Romański 9 (3,2,1,3), 5. Nikodem Martyniak NS, 6. Maja Jona 2 (0,0,1,1)

NCD uzyskał w XIII wyścigu KAJETAN JAROSIEWICZ - 67,19 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 76b2c72458

Galicyjskie donosy

Narodowe, żużlowe lanie

Od jakiegoś czasu mamy u nas raz w roku akcje pod nazwą „Narodowe czytanie" polegające na wspólnym czytaniu lektur, do czego przyłącza się para prezydencka, ale także wszelkiej maści celebryci. Od dziesięciu dni nasz speedway ma natomiast swoje „narodowe, przesławne, lanie". Takie skojarzenie przyszło mi do głowy po obejrzeniu finału Drużynowego Pucharu Świata na Stadionie Narodowym w mieście Warszawa.

Kurz spod deflektorów już dawno opadł, po sztucznym torze nie zostało nawet śladu, tymczasem dywagacje dlaczego biało-czerwonych spotkała totalna klęska (nazwijmy rzecz wprost i po imieniu) trwa w najlepsze. **Teorie są różne, po zupełnie irracjonalne, mówiące coś o sportowej klątwie tegoż miejsca, która sprawia, że nie możemy się na nim doczekać polskiego hymnu narodowego na cześć zwycięzcy. Denerwuje mnie też ględzenie na temat toru i spekulacje, że w każdym innym ośrodku żużlowym w Polsce mielibyśmy nieporównywalnie większe szanse. Zaraz, zaraz…**

Jesteśmy pępkiem żużlowego światka, wszem i wobec chwalimy się najlepszą ligą, najlepszą organizacją i w odniesieniu sukcesu przeszkadza nam tor? Taki sam był przecież dla australijskich Kangurów, którzy nie mają ligi, jest ich do kupy kilkunastu i potrafią z nich zmontować zespół, który sięga po złoto, na które możemy sobie tylko popatrzeć.

O czym my w ogóle rozmawiamy? Między bajki można włożyć też opowieści dziwnej treści, że naszym Orłom na reprezentacyjnym sukcesie po prostu nie zależało i nie byli gotowi za biało-czerwone barwy „umierać", bo są doskonale spasieni przez wysokie zarobki w lidze. Można bajać po internetach, snuć spiskowe teorie, a przyczyna jest prozaiczna. Tak się akurat złożyło, że byliśmy po prostu słabsi od rywali.

Rozłóżmy kadrę na czynniki pierwsze. Lider- Bartosz Zmarzlik. Bez dwóch zdań klasa sama w sobie, ale jeśli popatrzymy na tegoroczne wyniki łatwo zauważyć, że w tym sezonie już nie wygrywa gdzie chce i kiedy chce. Zdecydowanie więcej razy ogląda na mecie plecy przeciwników niż nas do tego w poprzednich latach przyzwyczaił i zwyczajnie rozpieścił. **Patryk Dudek był dwa tygodnie po groźnie wyglądającym upadku.** W dodatku struty i z gorączką, w ogóle chyba nie nadawał się do jazdy. **Dalej Maciej Janowski i Dominik Kubera.** Nietrudno zauważyć, że (bardzo delikatnie i subtelnie rzecz ujmując) miewali w swoich długich już karierach sezony znacznie lepsze od obecnego. **Rezerwowy Kacper Woryna zrobił swoje, chociaż świetne biegi także przeplatał słabszymi. I z tego wszystkiego wyszło trzecie miejsce, które nikogo nie zadowoliło, bo zadowolić nie mogło. Bo przecież pamiętam ogólnonarodowe utyskiwanie na złe władze FIM, które jakoby z zawiści, że Polacy ogrywają wszystkich w rywalizacji drużynowej, zdegradowały te rozgrywki, wprowadzając zasadę, że organizowane są jedynie raz na trzy lata, natomiast przywracając de facto rywalizację par w postaci Speedway of Nations. A tutaj taka historia. Zamiast ataku husarii mieliśmy co najwyżej piechotę wybraniecką. Cóż, będzie okazja do rewanżu, tyle, że będziemy na nią musieli trochę poczekać. Zleci, jak z bicza trzasnął.**

ROBERT NOGA

W Poznaniu czuję się jak w domu

Rozmowa z Ryanem Dauglasem - zawodnikiem PSŻ Poznań

Nie każdy mistrz rodzi się z dnia na dzień. Ryan Douglas jest dowodem na to, że cierpliwość, pokora i systematyczna praca potrafią zaprowadzić na najwyższy poziom. W rozmowie opowiada o przełomowych momentach swojej kariery, ludziach, którzy odegrali kluczową rolę w jego rozwoju, oraz o wyjątkowej relacji z Poznaniem, gdzie od trzech sezonów czuje się jak w domu.

- Kibice widzą cię na torze przez kilkadziesiąt sekund każdego wyścigu, ale za tym stoi wiele godzin przygotowań. Jak wygląda twój dzień meczowy, od momentu, gdy rano otwierasz oczy, aż do chwili, gdy stajesz pod taśmą do pierwszego wyścigu?

- W dniu zawodów staram się przede wszystkim zachować spokój. Nie lubię niepotrzebnie się nakręcać ani stresować. Zaczynam dzień od lekkiego, ale dobrego śniadania, żeby mieć energię, ale jednocześnie czuć się komfortowo. Jeśli akurat nie muszę od razu jechać z lotniska na stadion, wychodzę z hotelu na krótki spacer. To pozwala mi przewietrzyć głowę i złapać trochę świeżego powietrza. Nie robię jednak niczego wyjątkowego czy wymagającego, chodzi o to, żeby być zrelaksowanym i zachować jak najwięcej energii na wieczorne ściganie.

- Twoja przygoda z polskim żużlem rozpoczęła się w Rawiczu. Gdy wracasz myślami do tamtego okresu, jakie wspomnienia pojawiają się jako pierwsze? Czy właśnie wtedy zbudowałeś fundamenty, które ukształtowały cię jako zawodnika, którym jesteś dziś?

— Zdecydowanie tak. Przejście do Rawicza było jednym z najważniejszych momentów w mojej karierze. Od zawsze czułem, że polskie tory będą odpowiadały mojemu stylowi jazdy i marzyłem o ściganiu się w Polsce. Na swoją szansę musiałem jednak poczekać dłużej, niż się spodziewałem. Główną przeszkodą były finanse, nie miałem środków, żeby odpowiednio przygotować się do startów w tak wymagającej lidze. Na szczęście w Rawiczu bardzo mi pomogli. Klub wsparł mnie sprzętowo i dał możliwość rozpoczęcia tej przygody. Dzięki temu mogłem skupić się na jeździe i z roku na rok robiłem kolejne kroki do przodu. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, jestem bardzo wdzięczny wszystkim, którzy wtedy we mnie uwierzyli, bo właśnie tam zacząłem budować swoją pozycję w polskim żużlu.

- Rob Godfrey oraz ludzie związani ze Scunthorpe często podkreślają, że mieli okazję obserwować twoją drogę, od młodego, rozwijającego się zawodnika aż do lidera zespołu. Kto twoim zdaniem miał największy wpływ na to, jakim żużlowcem jesteś dzisiaj? Kto najbardziej pomógł Ci zrobić ten najważniejszy krok w karierze?

— Kiedy po raz pierwszy trafiłem do Scunthorpe, byłem zupełnie innym zawodnikiem niż jestem dzisiaj. Wciąż miałem wiele rzeczy do poprawy i dopiero uczyłem się, jak wykorzystać swój potencjał. Na początku nie wszystko układało się idealnie, ale Rob Godfrey od samego początku we mnie wierzył. Nawet w trudniejszych momentach powtarzał mi, że jeśli będę wierzył w siebie i dalej ciężko pracował, to kiedyś znajdę się w miejscu, w którym jestem teraz. Bardzo ważnym okresem w mojej karierze był również czas, kiedy opuściłem jeden sezon w Europie. Wtedy zacząłem dużo pracować z Darcym Wardem oraz Davem Wattem. To była dla mnie ogromna pomoc, obaj otworzyli mi oczy na wiele aspektów żużla. Pokazali mi rzeczy, nad którymi musiałem popracować, zarówno jeśli chodzi o jazdę, przygotowanie, jak i samo podejście do bycia profesjonalnym zawodnikiem. Myślę, że właśnie te doświadczenia sprawiły, że zacząłem lepiej rozumieć żużel i siebie jako zawodnika. Rozwój nie dzieje się z dnia na dzień, ale każda taka osoba i każda lekcja pomogły mi stać się żużlowcem, którym jestem dzisiaj.

- W karierze każdego zawodnika przychodzi taki moment, kiedy pojawia się przełomowa myśl: "Jestem na właściwym miejscu, mogę rywalizować z najlepszymi". Czy miałeś taki moment, w którym po raz pierwszy naprawdę uwierzyłeś, że możesz rywalizować z zawodnikami ze światowej czołówki?

— Myślę, że takim przełomowym momentem był dla mnie sezon 2024. Wtedy zacząłem coraz częściej wygrywać pojedyncze biegi z zawodnikami ze ścisłej światowej czołówki. To dało mi ogromną pewność siebie, bo zobaczyłem, że nie tylko mogę z nimi rywalizować, ale jestem w stanie ich pokonywać. Od tego czasu moim celem było jednak coś więcej niż tylko pojedyncze zwycięstwa. Chciałem sprawić, aby takie wyniki nie były przypadkiem, ale stały się czymś regularnym. Cały czas pracuję nad tym, żeby być bardziej konsekwentnym, zdobywać więcej punktów i częściej wygrywać z najlepszymi zawodnikami na świecie. Myślę, że właśnie wtedy zmieniło się moje podejście, przestałem patrzeć na nich jak na zawodników z innego poziomu. Zrozumiałem, że ciężką pracą mogę być częścią tej grupy i walczyć z nimi na równych zasadach.

- W żużlu są zawodnicy, którzy bardzo szybko trafiają na szczyt, ale są też tacy, którzy swoją pozycję budują latami. Twoja droga wymagała cierpliwości i wielu doświadczeń. Czy uważasz, że właśnie ta dłuższa droga sprawiła, że dziś jesteś silniejszym zawodnikiem i dojrzalszym człowiekiem?

Zdecydowanie uważam, że moja droga nie była błyskawicznym wejściem na sam szczyt. Wszystko budowałem stopniowo i musiałem przejść przez każdy etap kariery ***– twierdzi Ryan Dauglas*** *(z prawej w pojedynku z Kai'em Huckenbeckiem.*

Fot. Michał Szmyd

— Zdecydowanie uważam, że moja droga nie była błyskawicznym wejściem na sam szczyt. Wszystko budowałem stopniowo i musiałem przejść przez każdy etap kariery. Myślę, że dzięki temu stałem się bardziej pokornym człowiekiem, ponieważ miałem okazję rywalizować na wszystkich poziomach żużla. Nigdy nie patrzę na nikogo z góry i nie uważam się za kogoś lepszego tylko dlatego, że jestem w innym miejscu niż ktoś inny. Z perspektywy sportowej ta spokojniejsza droga również bardzo mi pomogła. Czasami zawodnik ma świetny sezon bardzo wcześnie, ale sam nie do końca wie, dlaczego wszystko działa tak dobrze. W kolejnym roku pojawiają się problemy, a utrzymanie tego poziomu staje się trudniejsze. Ja rozwijałem się krok po kroku. Kiedy awansowałem na wyższy poziom, nie był to przypadek, wiedziałem, co muszę poprawić i jak pracować, żeby się tam utrzymać. Potem mogłem zrobić kolejny krok i dalej się rozwijać. Myślę, że właśnie takie stopniowe budowanie kariery dało mi stabilność i pozwoliło stać się lepszym zawodnikiem.

— Niektórzy zawodnicy eksplodują bardzo młodo, inni dojrzewają i najlepszą wersję siebie pokazują dopiero po latach ciężkiej pracy. Twoja droga przypomina trochę tę, którą przeszli zawodnicy tacy jak Jason Doyle czy Brady Kurtz. Czy czujesz, że doświadczenie, które zdobyłeś przez lata, może sprawić, że największe sukcesy dopiero nadejdą?

- Zdecydowanie. Bardzo podziwiam Jasona i to, czego dokonał. Pokazał, że można rozwinąć swoją karierę nawet po trzydziestce i sięgnąć po tytuł mistrza świata. To świetny przykład dla każdego zawodnika, że nigdy nie można przestać wierzyć w siebie i ciężko pracować. Nie wiem, jak daleko mogę zajść, ale jedno jest pewne, cały czas się rozwijam i nadal czuję, że mam rezerwy. Nie osiągnąłem jeszcze swojego maksimum. Moje ciało wciąż dobrze reaguje na obciążenia, a mentalnie czuję się bardzo mocny. Z wiekiem przychodzi doświadczenie, lepsze rozumienie motocykla, torów i własnych możliwości. W żużlu każdy szczegół ma znaczenie, a ja nadal uczę się i staram się poprawiać każdy element. Dlatego nie widzę powodu, dla którego moje najlepsze lata miałyby być już za mną. Wierzę, że przede mną jeszcze wiele dobrych momentów.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 76b2c72458

Żebry lubuskie. Rafał Dobrucki na szefa. Ręce precz od Piotra Rusieckiego. Magiczna Europa.

***Sędzia skrzywdził Staleczkę Gorzów w pierwszym meczu play-down w Zielonej, bo przerywał, gdy ona już dochodziła... do zwycięstwa na 5 do 1. Tak się może tylko tłumaczyć słaby trener Paluch starszy. U siebie mieli to na tacy, a też nie dali rady. Od dawna piszę, że Przedpełski nie jest na Ekstraligę. Teraz przyjdzie Stal zapłacić za kolejne cztery mecze o utrzymanie. I znów na żebry do miasta po społeczne pieniądze!? Ohyda, a jak się wyda, to co, będziemy pisali do MO? Tak śpiewała grupa muzyczna Lady Pank.**

Cytat z portalu SF.PL - *Problemem polskiego żużla jest to, że kluby w poszukiwaniu dobrych zawodników są gotowe zagwarantować im więcej niż faktycznie mają na koncie. Potem dopiero martwią się, czy znajdą na to pieniądze* **- mówił niedawno w WP SportoweFakty Wojciech Stępniewski, prezes Ekstraligi. Jego słowa idealnie obrazuje zachowanie przedstawicieli Falubazu Zielona Góra. Choć jeden z zawodników tego klubu nie ma płacone od 12 meczów, a zaległości za chwilę mogą wynosić ponad 6 mln złotych, to nie przeszkadzało to jeszcze do niedawna w licytowaniu się o zawodników z innych ośrodków. Władze Falubazu zupełnie na serio rozpoczęły negocjacje z Antonim Kawczyńskim, a szło im na tyle dobrze, że doszło także do negocjacji z władzami PRES Grupy Deweloperskiej Toruń.**

Zielonogórzanie byli tak zdeterminowani, że nie zrazili się nawet faktem, że za tego zawodnika - poza kontraktem - trzeba będzie zapłacić 480 tysięcy złotych ekwiwalentu za wyszkolenie. Mieli nawet obiecać, że cała kwota zostanie przelana na konto PRES Toruń przed zatwierdzeniem zawodnika. Dodatkowo, aby zachęcić zawodnika do przenosin trzeba byłoby mu zapewnić dużo więcej niż ma on obecnie w Toruniu, czyli przynajmniej 600-700 tysięcy złotych na przygotowanie do sezonu i 6-7 tysięcy złotych za punkt. Transfer mógłby więc oznaczać wydatek dwóch milionów złotych. **Śmiało można mówić o absurdzie, bo klub, któremu wciąż brakuje przynajmniej dwóch milionów złotych do zamknięcia tego sezonu.**

***Boże, broń nas przed takimi durnymi pomysłami. A może Ekstraligę doprowadźmy do czwórmeczów? Wtedy będzie taniej. A przecież remedium jest proste - nie licytować się w przepłacaniu ścigantów! Dopiero wtedy będzie taniej!**

Czytam, że pomysł zakłada zmniejszenie składów drużyn do sześciu zawodników, przy jednoczesnym utrzymaniu wymogu posiadania dwóch juniorów oraz zawodnika do lat 24. W sześcioosobowym składzie musiałoby się znaleźć minimum trzech Polaków. Atutem jest mniejsza liczba seniorów, co będzie oznaczało dla klubów oszczędności rzędu miliona złotych za sam podpis na kontrakcie. W meczu miałyby być dwa wyści juniorskie.

*"Magic" wygrał drugi SEC w enerdowskim Guestrow. Torek krótki, czarny, więc wszyscy w kontakcie, ale wyprzedzeń za dużo nie było, głównie krawężnik, ale nasz Woryna potrafił objechać i po dużej. Fajna forma Kvecha na koniec sezonu.

***Szczyrba i Oscenda - nasze perełki na przyszłość! W Gdańsku wywalczyli złoty medal mistrzostw Europy par 250 CC zdobywając drużynowo 24 pkt.**

***Józef Dworakowski, któremu nie wolno odmawiać wielkiego wkładu w Unię Leszno chce zrezygnować z funkcji prezesa klubu. Szykowany jest Rafał Dobrucki, ale już ma kłody pod nogi. Redaktor Mateusz Puka na wizji ogłosił, że „Rafi" się nie nadaje, bo ma zły kontakt z zawodnikami i mediami, wypominając mu kosę z Janowskim, który zerwał mu się ze zgrupowania kadry na Malcie. Powiem tak - Janoś lubi się obrażać, ze mną nie odzywał się bodaj przez trzy lata. Potem mu przechodzi. Gollob z Narodowym Cieślakiem nie odzywali się jeszcze dłużej. Tak bywa. To wcale nie dyskwalifikuje Dobruckiego. „Tygodnik Żużlowy" nigdy nie miał problemu, by przeprowadzić wywiad z Rafałem. Jedyne co martwi, że on nie ma zaplecza finansowego…**

Unia Leszno pyszni się, że Parnitskyi podpisał do roku 2029. I fajnie, tylko gdyby ów Parnitskyi nie miał zgody i zachęty swego głównego sponsora i mentora Piotra Rusieckiego z Polcoppera to podpisałby? Rozmawiałem z Nazarem telefonicznie, więc wiem. Po czynach widać kto naprawdę kocha Unię Leszno i działa na jej rzecz. I tu dochodzimy do meritum. Prezes Betard Sparty Wrocław Andrzej Rusko, najmądrzejszy w żużlowym środowisku, tłumaczył mi zawsze, że nawet jeśli jakiś sponsor nie wywiąże się z umowy, to nie wolno go w mediach beształ, bo to źle wpłynie na pozostałych. **A tu wiceprezes Unii Leszno Marek Ślotała pobiegł był do Radia Elka i dał głos, jaka to zgoda i fajna atmosfera panuje w klubie, tylko ten zły bywszy prezes i udziałowiec Piotr Rusiecki ponoć nie chce wrócić na fotel szefa klubu, a co gorsza, nie chce już mu pomagać jako Polcopper. Przynajmniej przez najbliższe dwa lata. Ale ja z kolei słyszałem, że Rusiecki chce sobie w tej materii trochę pofolgować tylko w tym roku, bo musi ustawić wszystkie sprawy w swojej firmie. Ślotała generalnie mija się z prawdą, gdyż ja dostaję telefony o tym jaka panuje atmosfera w moim ulubionym - obok Betardu Sparty - klubie. Za różowo tam z nią obecnie nie jest. Że Rusiecki nie pomaga? Przecież wywiązuje się ze wszystkich obowiązków jako udziałowiec Unii Leszno! Jako prezes, ów Piotr Rusiecki uzyskał absolutorium, czyli w klubowej kasie wszystko grało jak należy. Zrzekł się z prezesury z wiadomych powodów, ale Unia - wbrew plotkom - nie została wówczas zatrzymana w działaniu, bo pracownicy mieli przecież upoważnienie do dokonywania transakcji finansowych. Klub bez przeszkód funkcjonował. Niedawny udział Piotra Rusieckiego w spotkaniu z prezydentem Leszna, notabene też z Rusieckim, wynikał z odpowiedzialności za klub, a nie z powodu fajnej atmosfery i rzekomego braku konfliktu w klubie. Bo jaka ta zgoda?** Usunięcie reklam Polcoppera ze stadionu Smoczyka, zakaz wejścia do parku maszyn, zakazanie zawodnikom udzielania wywiadów czapeczce z logo Polcoppera, odsunięcie od wszelkich informacji dotyczących klubu, to są objawy owej zgody? Przecież o transferze Bartka Kowalskiego do Unii, Rusiecki dowiedział się właśnie... od kibiców! **To jak go się traktuje jako współwłaściciela klubu?! Skoro dzisiaj publicznie zaczyna się, panie Ślotała, rozliczać, kto pomaga Unii finansowo, a kto nie chce, to niech klub przedstawi kwoty obrazujące zaangażowanie poszczególnych akcjonariuszy. Niech Unia pokaże, ale uczciwie, ile przez wszystkie lata do klubu trafiało środków od Piotra Rusieckiego oraz od podmiotów z nim związanych i zestawmy to z zaangażowaniem pozostałych udziałowców.** Bez niedomówień. Bez wygodnie dobranych okresów. I bez tego opowiadania kibicom, kto podobno „chce", a kto „nie chce" pomagać. Liczby mają tę przykrą właściwość, że znacznie trudniej nimi manipulować niż przypuszczeniami.

Skład „Byków" na przyszły sezon, jeśli coś nie wydarzy się w listopadowym okienku transferowym, nie wygląda zbyt optymistycznie. Eksperci już wróżą Królowej Unii walkę o byt w Ekstralidze. Stadion ewentualnych porażkach już nie będzie pękał w szwach. Zaczną się niedobory finansowe. I co wtedy włodarze Unii? Pójdziecie na żebry do Polcoppera? Tego, którego reklamy zdejmowaliście? Tego, którego nie wpuszczaliście do parku maszyn? 25 lat z Unią Leszno, finansowanie i bycie całym sercem, i takie podziękowanie?!

Chciałem na tę okoliczność zrobić wywiad z Piotrem Rusieckim, ale odmówił. On elegancko i z fasonem - w przeciwieństwie do innych - nie chce złego zamieszania wokół swojej ukochanej Unii Leszno.

***Czy Start Gniezno się doigra za niepłacenie zawodnikom – podobnie jak jest u Falubazów - i po sezonie karnie wyleci z ligi? Jeśli żużlowiec nie dostaje z klubu zapłaty za punkty, to za co ma przygotować konkurencyjny sprzęt na kolejne mecze? I jak ma utrzymać rodzinę?!** Kibole są bezwzględni - dla nich zawodnik to niewolnik, który ma jeździć i ryzykować zdrowiem, i życiem nawet za darmochę. Ma się karmić miłością do klubu i jego barw. I ma wygrywać choćby na niedoinwestowanym osiołku. **Ciekawe, czy oni sami chodziliby do pracy, w której wypłata spóźnia się... o całe miesiące? Podpowiadają mi ludziska znający temat, że finansowy obraz KLŻ jest w kilku ośrodkach katastrofalny! A GKSŻ i PZM milczą.**

***20 sierpnia Eddy Jancarz swoje 80. urodziny obchodził gdzieś na niebiańskich torach żużlowych. RIP Champ.**

Anegdotka. Uwielbiam pływać promem do Szwecji. W 1977 roku mieliśmy na takim promie niemal scenę z „Samych Swoich". Edek Jancarz i inni członkowie naszej polskiej ekipy żużlowej - (wtedy, o ile dobrze pamiętam, na finał IMŚ w Goeteborgu płynęli też z nami m.in. Jan Mucha, Boguś Nowak, Staszek Maciejewicz, Janek Ciszewski, ja z ojcem itd.), ale na automacie, tzw. *Jednorękim Bandycie* grał przede wszystkim Eddy, który okrutnie się zawziął, choć z uśmiechem na ustach, bo to niby tylko taka zabawa - nawrzucali naprawdę multum monet do automatu pt. *Jednoręki Bandyta* i nic nie wygrali. Siedli obok mnie na kanapie zrezygnowani, głównie Edziu, a wtedy do „Bandyty" podeszła starsza pani z torebeczką, nacisnęła wajchę i automat wysypał jej górę monet. Cieszcie się, że nie widzieliście wówczas miny Jancarza. Siny był ze złości, ha, ha!

*-To w sumie jest bardzo dziwne. Cyganka mi dawno temu powiedziała, że dożyję tylko 30 lat. W 1994 roku profesorowie medycyny orzekli, że z moimi wynikami wątrobianymi mam dwa lata życia przed sobą. Trenowałem (i nadal zamierzam) na żużlu, upadałem tam, grałem na bramce w piłce nożnej jako zawodnik zgłoszony do PZPN, boksowałem, jeździłem na rajdach samochodowych, gdzie doszczętnie skasowałem treningowe auto. Kalaki combat.

Cytat z książki „Ruchome obrazki" Terry'ego Pratchetta brzmi: *„Wewnątrz każdego starego człowieka tkwi młody człowiek i dziwi się, co się stało".*

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Bogumił Grudziński nie żyje

Czwartego września zmarł jeden z czołowych zawodników Kolejarza Opole w latach 60-tych XX wieku Bogumił Grudziński. Starty na torze rozpoczął w 1959 r. jako zawodnik Sparty Wrocław. W 1960 r. pojawił się po raz pierwszy w Opolu, a od 1961 r. regularnie startował w barwach Kolejarza będąc współliderem drużyny ze Stanisławem Skowronem.

Był członkiem zespołu, który w 1969 r. po raz pierwszy wywalczył awans do pierwszej ligi, wówczas najwyższej klasy rozgrywkowej. Niestety w tym samym roku doznał poważnych urazów na torze, sfaulowany przez jednego z zawodników Unii Tarnów. Mimo to, z wrodzonym uporem i konsekwencją, nierzadko samodzielnie, przeszedł rehabilitację, po której jeszcze startował w ekstraligowych meczach. Był dwukrotnym brązowym medalistą Drużynowych Mistrzostw Polki: w 1963 r. w barwach Sparty Wrocław i w 1970 r. jako Kolejarz z opolskiego klubu. Ostatni raz stanął pod taśmą w 1971 r. podczas ligowego meczu z Wybrzeżem Gdańsk i na mecie był drugi za Henrykiem Żyto. Wielokrotnie startował w turniejach i zawodach towarzyskich. Wygrał tylko raz, w 1966 r. podczas tourne Kolejarza po Węgrzech. W nagrodę dostał porcelanową figurkę przedstawiającą rusałkę, która do dzisiaj ozdabia mieszkanie Państwa Grudzińskich.

Po zakończeniu kariery zawodniczej poświęcił się pracy trenerskiej. Miał wyjątkowo „dobrą rękę" do młodych zawodników. Z jego szkółki wyszło wielu tak znanych zawodników opolskiego klubu jak choćby Leonard Raba, Alfred Siekierka, Norbert Ciomber, Marian Witelus i wielu, wielu innych. Do końca życia interesował się żużlem. Czasem wpadał na stadion, gdzie spotykał się z kolegami podczas meczów, albo po prostu w odwiedziny. Od kilku miesięcy zdrowie nie pozwalało mu już bywać na stadionie, ale nawet przebywając w szpitalu pilnował, aby odwiedzające go córki kupowały „Tygodnik Żużlowy", który czytał od deski do deski. Do końca był życzliwy ludziom, uśmiechnięty, dzielił się wspomnieniami. Mocno wierzący, odszedł w trakcie snu. To wielka strata dla opolskiego sportu żużlowego. Wyrazy współczucia składamy żonie pani Marii, córkom, wnukom i całej rodzinie.

eprasa.pl 76b2c72458

FINAŁ INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW EUROPY JUNIORÓW. KRSKO - 05.09.2026

KEVIN MAŁKIEWICZ W KOŃCU DOPIĄŁ SWEGO.

PIERWSZY MEDAL DLA NIEMCA

29 finał IMEJ do lat 19. szczęśliwy dla Polski. Złoty medal pewnie wywalczył Kevin Małkiewicz. Srebro dla Bartosz Bańbora. Brąz dla Niemca Hyjka. Co ciekawe, to pierwszy w historii brąz dla Niemców w tym współzawodnictwie. Upadek i wykluczenie zabrało podium Pawełczakowi, ale on sam był sobie winień.

Małkiewicz dopiął swego. Przed rokiem w Grudziądzu był drugi. Wtedy wygrał bartosz Jaworski. Podium zamknął Bartosz Bańbor. Na własne życzenie medalu nie zdobył Maksymilian Pawełczak. Polak w ostatniej serii startów upadł i został wykluczony.

Do zdarzenia doszło na trzecim okrążeniu. Najpierw na starcie zdefektował motocykl Kacpra Manii. Nieoczekiwanie prowadził Patrick Hyjek. Drugi jechał Pawełczak, który cały czas odpierał ataki jadącego i napędzającego się po dużej Rushena. **W końcu Brytyjczyk na jednym z wiraży wszedł pod Pawełczaka, wyprzedził go, a ten nie utrzymał motocykla i dość groźnie upadł. Faulu Rushena nie było w tym żadnego, bo kontaktu między zawodnikami nie było. Oczywiście, wejście Rushena było dość brawurowe. Został wykluczony, a w powtórce Rushen dopiął swego i wygrał.** Oczywiście Mania w powtórce nie mógł wystąpić. Co ciekawe, było to jedyne zwycięstwo Rushena w turnieju. Brytyjczyk był na pewno jednym z faworytów, ale rozczarował. Chyba długi i szeroki tor nie był jego sprzymierzeńcem.

Hyjek pomimo dwóch punktów ostatecznie zdobył brąz, bo Małkiewicz pokonał Jensena w XIX wyścigu. Polak musiał jednak to zrobić, jeżeli chciał być mistrzem, bo cały czas naciskał go Bańbor, który nie tracił punktów.

Mistrzem został Małkiewicz, który rok temu był w finale w Grudziądzu był drugi, a wtedy sensacyjnie przegrał złoto z Bartoszem Jaworskim.

- Zostałem Indywidualnym Mistrzem Europy U19! Za mną dwa intensywne dni pełne dobrego ścigania. W słoweńskim Krsko stoczyłem świetne zawody, przejechałem turniej bezbłędnie, zdobyłem komplet punktów i stanąłem na najwyższym stopniu podium **– napisał w mediach społecznościowych Kevin Małkiewicz.**

Ze srebra cieszył się też Bańbor (przed rokiem był trzeci). - Wymagające zawody w Słoweńskim Krsko, ale dla mnie bardzo szczęśliwe, 14 punktów daje mi drugie miejsce i dużą satysfakcję. Gratulacje dla Kevina - skomentował z kolei Bańbor.

- Marzenie stało się rzeczywistością **– powiedział Patrick Hyjek. Co ciekawe, pomimo aż 29 finałów IMEJ w historii Hyjek jest dopiero pierwszym Niemcem, który stanął na podium w tym współzawodnictwie, które przed laty wymyślił i promował Andrzej Grodzki.**

A na koniec dość przerażająca ciekawostka. W zawodach nie było zawodników rezerwowych. To prawdopodobnie pierwszy taki finał w historii. To oczywiście pokłosie deficytu zawodników U-19 na Słowenii.

MIŁOSZ LIPPKI

Od lewej: Bartosz Bańbor, Kevin Małkiewicz i Patrick Hyjek.

Fot. Michał Krupa

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HYJEK, Jensen, Nejezchleba, Zorko
II. PAWEŁCZAK, Cairns, Karlsson, Kordun
III. BAŃBOR, Rushen, Klasson, Cerjak
IV. MAŁKIEWICZ, Mania, Harrison, Jakobsen
V. MAŁKIEWICZ, Hyjek, Karlsson, Cerjak
VI. HARRISON, Rushen, Nejezchleba, Kordun
VII. BAŃBOR, Jensen, Cairns, Mania
VIII. PAWEŁCZAK, Zorko, Klasson, Jakobsen (u)
IX. BAŃBOR, Hyjek, Kordun, Jakobsen
X. KLASSON, Mania, Nejezchleba, Karlsson
XI. PAWEŁCZAK, Jensen, Harrison, Cerjak
XII. MAŁKIEWICZ, Zorko, Cairns, Rushen
XII. HYJEK, Harrison, Cairns, Klasson
XIV. MAŁKIEWICZ, Bańbor, Pawełczak, Nejezchleba
XV. JENSEN, Karlsson, Rushen, Jakobsen
XVI. KORDUN, Mania, Cerjak, Zorko
XVII. RUSHEN, Hyjek, Pawełczak (w/u), Mania (d/start)
XVIII. JAKOBSEN, Nejezchleba, Cerjak, Cairns
XIX. MAŁKIEWICZ, Jensen, Kordun, Klasson
XX. BAŃBOR, Harrison, Zorko, Karlsson (ns)

KLASYFIKACJA:

1. Kevin Małkiewicz (Polska)	**- 15 (3,3,3,3,3)**
2. Bartosz Bańbor (Polska)	**- 14 (3,3,3,2,3)**
3. Patrick Hyjek (Niemcy)	**- 12 (3,2,2,3,2)**
4. Jacob Jensen (Dania)	- 11 (2,2,2,3,2)
5. Maksymilian Pawełczak (Polska)	**- 10 (3,3,3,1,w)**
6. Luke Harrison (Wielka Brytania)	- 9 (1,3,1,2,2)
7. Cooper Rushen (Wielka Brytania)	- 8 (2,2,0,1,3)
8. Kacper Mania (Polska)	**- 6 (2,0,2,2,d)**
9. Igor Kordun (Polska)	**- 5 (0,0,1,3,1)**
10. Leo Klasson (Szwecja)	- 5 (1,1,3,0,0)
11. Gregor Zorko (Słowenia)	- 5 (0,2,2,0,1)
12. Adam Nejezchleba (Czechy)	- 5 (1,1,1,0,2)
13. William Cairns (Wielka Brytania)	- 5 (2,1,1,1,0)
14. Rasmus Karlsson (Szwecja)	- 4 (1,1,0,2,-)
15. Niklas Holm Jakobsen (Dania)	- 3 (0,u,0,0,3)
16. Sven Cerjak (Słowenia	- 2 (0,0,0,1,1)

Sędziował: Tomas Topinka (Czechy). Widzów około 3000.

I RUNDA FINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA A IMIENIA MARIANA SPYCHAŁY

LUBLIN - 02.09.2026

Juniorzy z Bydgoszczy najlepsi w Lublinie

Młodzieżowcy Polonii Bydgoszcz zrobili pierwszy krok w walce o złoty medal Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. Na trudnym terenie, bo na torze w Lublinie, Przyjemski i spółka triumfowali i to dosyć wyraźnie.

Polonia Bydgoszcz i Motor Lublin były faworytami zawodów i od pierwszego wyścigu potwierdziło się to na torze, choć rękawicę podjęła też zdolna młodzież Stali Gorzów. **Klasą błysnął znający świetnie lubelski tor Wiktor Przyjemski, który zakończył ściganie z kompletem punktów, pokazując plecy także liderowi Motoru – Bartoszowi Bańborowi.** A, że równie dobrze spisywał się Maksymilian Pawełczak, Bydgoszczanie na finiszu wyprzedzili Motor aż dziesięcioma punktami. Wśród lubelskich juniorów słabszy występ miał Bartosz Jaworski, dla odmiany Kacper Szmyd bardzo pozytywnie zaskoczył. W Stali Gorzów nie było może wyraźnego lidera, ale w miarę równo pojechał cały zespół. **Co ciekawe, w całych zawodach młodzieżowcy z Gorzowa i Torunia wygrali indywidualnie tylko po jednym wyścigu. W pozostałych dominowała Polonia i Motor.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWEŁCZAK (65,77), Szmyd, Heleniak, Kordun (2:3:1:0); II. PRZYJEMSKI (65,80), Paluch, Jaworski, Duchiński (3:6:1:2); III. BAŃBOR (66,29), Kostera, Sobkowiak, Derek (6:8:1:3); IV. ANDRZEJEWSKI (66,38), Chatłas, Psiuk, Kawczyński (7:11:1:5); V. Szmyd (65,95), Derek, Chatłas, Maroszek (10:11:3:6); VI. PAWEŁCZAK (65,94), Jaworski, Kawczyński, Sobkowiak (12:14:4:6); VII. BAŃBOR (66,50), Paluch, Andrzejewski, Heleniak (15:15:4:8); VIII. PRZYJEMSKI (65,74), Kordun, Duchiński, Psiuk (15:18:5:10); IX. SZMYD (66,51), Paluch, Kawczyński, Kostera (18:18:6:12); X. ANDRZEJEWSKI (66,78), Kordun, Jaworski, Derek (19:21:6:14); XI. BAŃBOR (66,94), Pawełczak, Chatłas, Duchiński (22:23:6:15); XII. MAROSZEK (67,46), Cepielik, Heleniak, Jabłoński (24:26:7:15); XIII. PRZYJEMSKI (65,75), Heleniak, Chatłas, Jaworski (24:29:9:16); XIV. SOBKOWIAK (66,64), Szmyd, Duchiński, Andrzejewski (26:29:10:19); XV. BAŃBOR (66,99), Kordun, Kawczyński, Maroszek (29:29:11:21); XVI. PAWEŁCZAK (66,26), Paluch, Cepielik, Derek (30:32:11:23); XVII. PRZYJEMSKI (67,37), Derek, Sobkowiak, Psiuk (30:35:13:24); XVIII. PRZYJEMSKI (66,69), Chatłas, Duchiński, Cepielik (30:38:14:26); XIX. KAWCZYŃSKI (66,94), Kordun, Andrzejewski, Szmyd (u4) (30:39:17:28); XX. PAWEŁCZAK (67,36), Bańbor, Jabłoński, Heleniak (w/u) (32:42:17:29).

Punkty narastająco: Motor, Polonia, KS Toruń, Stal.

KLASYFIKACJA:

I. POLONIA BYDGOSZCZ – 42 pkt.: 5. Maksymilian Pawełczak 14 (3,3,2,3,3), 6. Emil Maroszek 3 (-,0,3,0,-), 7. Kacper Andrzejewski 8 (3,1,3,0,1), 8. Maksymilian Kostera 2 (2,-,0,-,-), 18. Wiktor Przyjemski 15 (3,3,3,3,3)

II. MOTOR LUBLIN – 32 pkt.: 1. Michał Psiuk 1(1,0,-,-,0), 2. Bartosz Bańbor 14 (3,3,3,3,2), 3. Bartosz Jaworski 4 (1,2,1,0,-), 4. Karol Szmyd 10 (2,3,3,2,u), 17. Dawid Cepielik 3 (2,1,0)

III. STAL GORZÓW – 29 pkt.: 13. Oskar Paluch 8 (2,2,2,2,-), 14. Igor Kordun 8 (0,2,2,2,2), 15. Kacper Sobkowiak 5 (1,0,-,3,1), 16. Oskar Chatłas 7 (2,1,1,1,2), 20. Hubert Jabłoński 1 (0,1)

IV. KS TORUŃ – 17 pkt.: 9. Bartosz Derek 4 (0,2,0,0,2), 10. Antoni Kawczyński 6 (0,1,1,1,3), 11. Mikołaj Duchiński 3 (0,1,0,1,1), 12. Jan Heleniak 4 (1,0,1,2,w).

Sędziował Piotr Lis z Lublina.

(zal)

TABELE DMPJ
RUNDY FINAŁOWEJ
IMIENIA MARIANA SPYCHAŁY

1. POLONIA BYDGOSZCZ	1	4	+42
2. MOTOR LUBLIN	1	3	+32
3. STAL GORZÓW	1	2	+29
4. KS TORUŃ	1	1	+17

(joj)

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 76b2c72458

19 WRZEŚNIA

19:00

SEC

SPEEDWAY EURO CHAMPIONSHIP

3. RUNDA

ŻUŻLOWE INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA EUROPY

STADION MIEJSKI "STAL"

RZESZÓW

BILETY KUPISZ NA:

eBilet

ORGANIZATORZY

PROMOTOR

PARTNERZY GŁÓWNI

PARTNERZY

PARTNERZY MEDIALNI

eprasa.pl 76b2c72458

Dużo zmian sprzętowych i ogólnych

Rozmowa z HUBERTEM ŁĘGOWIKIEM - zawodnikiem Kolejarza Opole

- Co do mojej dalszej przyszłości klubowej, na ten moment jeszcze nie wiem ***– mówi Hubert Łęgowik.***
Fot. autor tekstu

- Jaki to był ogólnie sezon w twoim wykonaniu? Wydaje się, że ten poprzedni był lepszy.

- Chyba najgorszy, jaki pamiętam przez ostatnie kilkanaście lat. Miałem u siebie bardzo dużo zmian, zarówno ogólnych, jak i sprzętowych. Na samym początku sporą zagwozdką były dla mnie opony, przez co nie wszystko układało się tak, jak bym chciał. To przekładało się później na moją dyspozycję psychiczną i mentalną. Przyczyn zawsze szukałem najpierw u siebie, ale okazało się, że i w sprzęcie nie wszystko było tak, jak powinno. Do tego w połowie sezonu zdecydowałem się na współpracę z nowym tunerem. Taka zmiana wymaga czasu. To nie jest coś, co dograsz od ręki i od razu jest idealnie. Te wyniki na pewno nie były takie, jakich oczekiwałem. Myślę jednak, że z końcówki wycisnąłem tyle, ile się dało - nie było super, ale potrafiłem wygrywać z zawodnikami z czołowej trójki tej ligi.

- Wspominasz o zmianie tunera… Z kim współpracujesz teraz?

- Nie chcę tego komentować, zostawmy to po prostu. Kto się na tym zna, ten może sam sprawdzić i zobaczyć, jak wyglądają te silniki. I tyle.

- Masz już jakieś konkretne przemyślenia przed przyszłym sezonem? Co chciałbyś zmienić w zespole albo w swojej jeździe?

- Tak, są pewne rzeczy, które chciałbym zmienić i wypracować. Co do mojej dalszej przyszłości klubowej, na ten moment jeszcze nie wiem.

- Można powiedzieć, że w Kolejarzu Opole już się zadomowiłeś. Rok temu rozważałeś próbę sił w wyższej lidze, ale ostatecznie zostałeś. A jak jest teraz - jesteś gotowy na kolejny krok?

- Czy jestem gotowy? Gdyby pojawiła się taka opcja, na pewno zrobiłbym wszystko, żeby być w pełni gotowym. Uważam jednak, że jest tutaj na miejscu wiele rzeczy, które powinny zostać poprawione, aby wszystko mogło fajnie i sprawnie funkcjonować. Osobiście chcę iść do przodu, rozwijać się i po prostu profesjonalnie działać, a nie podchodzić do tak ważnych tematów prowizorycznie czy na szybko.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (85):

Co z Eastbourne i Swindon? Święto w Ipswich

Informowałem o niepewnej przyszłości toru w Eastbourne. Na Arlington, gdzie po raz ostatni motocykle żużlowe zawarczały w 2021 roku, w ostatnich latach odbywały się już tylko wyścigi stock-carów. Teraz właściciele 97-letniego stadionu, rodzina Dugardów, poinformowali, że ze względu na kiepski stan obiekt stracił licencję na organizację zawodów. Niezbędne są inwestycje rzędu kilkuset tysięcy funtów.

Dugardowie mieli nadzieję, że spółka Spedeworth, która organizowała na Arlington wyścigi stock-carów, weźmie na siebie ciężar finansowania remontu. **Deane Wood ze Spedeworth poinformował, że jest bliski podpisania z Dugardami nowej umowy dzierżawy obiektu. Na razie nie wiadomo jednak, czy do Arlington powróci żużel.**

- Tak naprawdę nie wiem. Nigdy nie mówimy „nie", ale musiałby się znaleźć ktoś, kto wyłoży na to pieniądze z góry. Wiele zależy od tego, kto byłby promotorem. Mam dobre relacje z Busterem Chapmanem, właścicielem King's Lynn. Gdyby Buster był w to zaangażowany, byłoby inaczej – właśnie dlatego, że uczestniczył w projekcie w Northampton (ten tor jest również zarządzany przez Spedeworth – dop. KD), zgodziłem się, żeby żużel tam ruszył **– powiedział Wood.**

Dodał również, że żużel to raczej interes, na którym się traci. Aby stadion był rentowny, poza speedwayem muszą więc odbywać się na nim także wyścigi stock-carów. *- Myślę, że żużel przynosiłby straty, chyba że znalazłby się ktoś wystarczająco bogaty i jednocześnie na tyle kochający ten sport... Wyścigi stock-carów muszą koegzystować z żużlem. Bob Dugard, były właściciel Eastbourne, i ja byliśmy pod wieloma względami podobni. On mówił: „Twoje autka niszczą mój tor żużlowy", a ja odpowiadałem: „Gdyby nie moje autka, w ogóle nie miałbyś toru żużlowego".*

Eric Dugard szacował, że koszty remontu Arlington wyniosą około 500 tysięcy funtów. Deane Wood uważa jednak, że ta kwota jest przesadzona. Obecnie trwają rozmowy dotyczące zakresu prac, jakie należy wykonać, aby ponownie otworzyć obiekt: *- Umowa dzierżawy jest właśnie przygotowywana, a my spotykamy się z przedstawicielami władz lokalnych, aby ustalić, jakie prace musimy wykonać, żeby otworzyć ten obiekt. Nie robiłbym tam aż tak wiele jak w innych miejscach, ponieważ jestem właścicielem stadionów w Northampton i Mildenhall, ale chciałbym, żeby ten obiekt był dziesięć razy lepszy, niż jest obecnie. Mam w głowie wiele rzeczy, które chciałbym tam zrobić. Chciałbym zwiększyć pojemność. Obecnie wynosi ona 3500 miejsc, ale chciałbym podnieść ją do 5500–6000. Jesteśmy gotowi rozważyć różne pomysły. Musimy zapewnić temu miejscu dochody. Pokazy monster trucków i tego typu wydarzenia.*

Dwa lata temu Dave Graveling powołał drużynę Kent Eagles, która miała przypomnieć kibicom o istnieniu „Orłów". W sezonie 2025 zespół ścigał się na torze w Iwade w rozgrywkach National Trophy, a w tym roku organizuje na tamtejszym obiekcie również turnieje pozaligowe. Wątpliwe jest jednak, aby ten działacz zdecydował się na utworzenie drużyny w Eastbourne. *- Deane wykona tam dobrą robotę, ale aby żużel mógł tam powrócić, potrzebny będzie ogromny wysiłek. Jestem pewien, że będą prowadzone rozmowy, ale musiałby pojawić się ktoś z naprawdę bardzo zasobnym portfelem. Kiedy pomyśli się o Northampton, to sześć czy siedem osób sprawiło, że cały projekt mógł funkcjonować. Tylko czy te same sześć czy siedem osób chciałoby ponownie sięgnąć do kieszeni i wyłożyć pieniądze na Arlington?* **– zastanawia się Graveling.**

Eastbourne Eagles to dwukrotni mistrzowie Wielkiej Brytanii z lat 1995 i 2000. Wychowankami tego zespołu byli między innymi Dave Jessup, Gordon Kennett, Martin Dugard, David Norris i Joe Screen.

***

Coraz więcej niewiadomych pojawia się wokół obiektu w Swindon. Przypomnijmy, że właścicielem stadionu Abbey Road jest spółka Gaming International (GI), której głównym przedstawicielem był Clarke Osborne. To właśnie GI zamknęło obiekt dla żużla w 2020 roku, rozpoczynając jednocześnie budowę osiedli mieszkaniowych w jego okolicy.

Osborne przekonywał następnie radę miasta, że speedway w obecnej lokalizacji nie ma sensu. Jako argument podawał między innymi fakt, że na Abbey Road od sześciu sezonów nie rozegrano żadnych zawodów – co brzmi absurdalnie, biorąc pod uwagę, że to właśnie GI nie pozwalało na ich organizację. Twierdził również, że żużel w Swindon nie spina się finansowo. To kolejny argument budzący wątpliwości, zwłaszcza że w 2019 roku mistrzowski tytuł „Rudzików" świętował komplet publiczności.

Osborne wraz z byłym promotorem Swindon Terrym Russellem oraz Steve'em Parkiem założył spółkę Swindon Motorsport, której celem miało być znalezienie terenu na obrzeżach miasta pod budowę nowego stadionu. **Według wielu obserwatorów była to jednak jedynie spółka wydmuszka, mająca odwrócić uwagę opinii publicznej od obiektu przy Abbey Road, który w przyszłości można byłoby wyburzyć.**

Na początku tego roku zmarł Terry Russell. Z kolei dwa tygodnie temu odszedł na zawsze Clarke Osborne. Był on większościowym udziałowcem Gaming International, która jest również głównym najemcą obiektu w Poole. Po śmierci Osborne'a jego udziały przeszły na żonę i dzieci.

Wszystko to rodzi jeszcze więcej pytań o przyszłość stadionów w Swindon i Poole.

***

Mimo swoich licznych problemów jedną z mocnych stron brytyjskiego żużla jest pamięć o jego historii. W ogóle mam wrażenie, że w wielu innych krajach celebruje się ją znacznie bardziej niż w Polsce.

Przy okazji ligowego spotkania w Ipswich, w którym miejscowe „Wiedźmy" zmierzyły się z Leicester Lions, rozegranego 20 sierpnia, działacze świętowali 75-lecie istnienia drużyny. Jubileuszowe obchody odbyły się z pompą. Zawodnicy Ipswich wystąpili w specjalnie na tę okazję przygotowanych plastronach, a na stadionie pojawili się również dawni reprezentanci klubu. Wśród nich byli między innymi Tony Davey, członek mistrzowskiej drużyny z lat 1975 i 1976, oraz Jeremy Doncaster, który z „Wiedźmami" sięgnął po tytuł w 1984 roku.

Swoje życzenia przesłali także Tony Rickardsson, mistrz z 1998 roku, oraz Emil Sajfutdinow i Jason Doyle, członkowie ubiegłorocznej mistrzowskiej drużyny. Co więcej, każdy posiadacz programu z pierwszych zawodów w Ipswich, rozegranych w 1951 roku, mógł wejść na to spotkanie za darmo.

Cieszą takie inicjatywy i aż chciałoby się, aby podobne pojawiały się również w Polsce. Mimo pięknej żużlowej historii wciąż zdecydowanie zbyt rzadko ją celebrujemy.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 76b2c72458

Stal Gorzów ma kolejny diament?

W Gorzowie coraz głośniej mówi się o 16-letnim Igorze Kordunie. Wychowanek Stali nie tylko zbiera pierwsze doświadczenia w PGE Ekstralidze, ale coraz śmielej pokazuje, że może być kimś więcej niż tylko kolejnym juniorem w składzie. Kapitalny występ przeciwko Włókniarzowi Częstochowa, regularna jazda w Ekstralidze U-24 i przede wszystkim sposób, w jaki radzi sobie z presją, sprawiają, że trudno przejść obok niego obojętnie. **Czy Stal Gorzów właśnie znalazła zawodnika, który może być ważną postacią klubu przez wiele kolejnych lat?**

Są takie mecze, po których nazwisko młodego zawodnika zaczyna pojawiać się na ustach wszystkich. Dla Igora Korduna takim spotkaniem było starcie Stali Gorzów z Włókniarzem Częstochowa. Gorzowianie wygrali 54:36, ale jednym z największych bohaterów tego spotkania był zaledwie 16-letni wychowanek gospodarzy. Kordun zdobył 10 punktów i 2 bonusy, a na torze nie miał kompleksów wobec bardziej doświadczonych rywali.

W jego dorobku znalazły się między innymi zwycięstwa nad Jaimonem Lidseyem i Rohanem Tungate'em. Szczególnie efektownie wyglądała jego jazda w dziesiątym wyścigu. Kordun wystąpił w nim samotnie przeciwko dwóm Częstochowianom, a mimo tego potrafił wyjść zwycięsko z rywalizacji i dowieźć trzy punkty.

To właśnie w takich momentach widać, że nie mamy do czynienia wyłącznie z juniorem, który dostał szansę, ale zawodnikiem posiadającym coś więcej, odwagę, szybkość i przede wszystkim chłodną głowę.

Kordun dopiero rozpoczyna swoją przygodę z PGE Ekstraligą, dlatego trudno oczekiwać od niego regularnych zdobyczy na poziomie doświadczonych zawodników. W tym sezonie w najwyższej klasie rozgrywkowej odjechał 15 wyścigów, w których zdobył 14 punktów i 4 bonusy. (Dane przed meczem z falubazem – dop. aut.). Liczby same w sobie nie robią jeszcze wielkiego wrażenia, ale trzeba pamiętać o jednym, mówimy o zawodniku, który ma dopiero 16 lat i dopiero poznaje realia najtrudniejszej ligi świata. Każdy wyjazd na tor jest dla niego kolejną lekcją. **A tych lekcji Kordun zbiera coraz więcej.**

Jeszcze ważniejsza od samych punktów jest możliwość regularnego rywalizowania ze starszymi i bardziej doświadczonymi zawodnikami. To właśnie w takich wyścigach młody żużlowiec uczy się podejmowania decyzji pod presją, walki na dystansie i reagowania na sytuacje, których nie da się przewidzieć podczas treningu.

Ekstraliga U-24 daje kolejny argument

Jeżeli ktoś uznałby, że świetny występ przeciwko Włókniarzowi był jedynie jednorazowym wyskokiem, warto spojrzeć na jego wyniki w Ekstralidze U-24. Tam Kordun jest już solidnym punktem Stali Gorzów. Jego średnia biegowa wynosi 1,815 punktu na wyścig, co jest bardzo dobrym wynikiem jak na zawodnika w jego wieku. Oficjalne statystyki rozgrywek potwierdzają tę średnią. I właśnie połączenie obu rzeczy jest w tej historii najciekawsze. Z jednej strony Kordun rozwija się w U-24, gdzie może regularnie jeździć, popełniać błędy i wyciągać z nich wnioski. Z drugiej, dostaje coraz bardziej wartościowe lekcje w PGE Ekstralidze.

Igor Kordun nie jest jeszcze gwiazdą. Nie ma potrzeby nakładać na niego takiej presji. Ale po tym, co pokazuje w wieku zaledwie 16 lat, coraz trudniej nie zadać pytania: czy Stal Gorzów właśnie znalazła zawodnika na lata?

Fot. Michał Szmyd

To może być dla niego idealna ścieżka rozwoju. Nie ma rzucania od razu na głęboką wodę bez przygotowania, ale nie ma też zamykania młodego zawodnika wyłącznie w rozgrywkach juniorskich.

Gorzowska szkoła zaczyna procentować

Historia Korduna jest również bardzo dobrą wiadomością dla całej Stali Gorzów. W polskim żużlu od lat mówi się o potrzebie szkolenia własnych zawodników. Kluby często szukają gotowych juniorów, inwestują w transfery i próbują w ten sposób rozwiązywać problemy kadrowe. Tymczasem w Gorzowie kolejny wychowanek pokazuje, że cierpliwa praca z młodzieżą może przynieść bardzo konkretne efekty. Kordun nie jest przecież gotowym produktem. On dopiero jest na początku swojej drogi. Dlatego tak ważne jest, aby Stal odpowiednio pokierowała jego rozwojem. Nie chodzi o to, żeby po jednym meczu z Włókniarzem natychmiast ogłaszać go przyszłą gwiazdą polskiego żużla. Chodzi o stworzenie mu warunków, w których będzie mógł spokojnie rozwijać swoje umiejętności. A potencjału zdecydowanie mu nie brakuje.

Najważniejsze dopiero przed nim

Szesnaście lat to w żużlu bardzo niewiele. Kordun ma przed sobą jeszcze mnóstwo nauki. Będą mecze, w których sprzęt nie będzie działał tak, jak powinien. Będą starty przegrane o długość motocykla. Będą też wieczory, kiedy zamiast trójek pojawią się zera.

I właśnie wtedy okaże się, jak silny jest jego charakter. Bo talent w żużlu jest dopiero początkiem. Prawdziwą sztuką jest wykorzystać go przez kolejne lata. Na razie jednak wszystko wskazuje na to, że Stal Gorzów ma powody do optymizmu. Kordun nie boi się starszych rywali, potrafi wykorzystać dobrą okazję, a jego wyniki w Ekstralidze U-24 pokazują, że rozwój nie opiera się wyłącznie na jednym spektakularnym występie.

Do tego dochodzi najważniejsze, jest wychowankiem klubu. Jeżeli Gorzów będzie nadal mądrze prowadził swojego młodego zawodnika, może się okazać, że za kilka lat zamiast zastanawiać się, gdzie znaleźć kolejnego dobrego juniora, będzie miał gotowego zawodnika, który od dziecka zna ten klub, ten tor i tę atmosferę.

Igor Kordun nie jest jeszcze gwiazdą. Nie ma potrzeby nakładać na niego takiej presji. Ale po tym, co pokazuje w wieku zaledwie 16 lat, coraz trudniej nie zadać pytania: czy Stal Gorzów właśnie znalazła zawodnika na lata?

Jeżeli odpowiedź okaże się twierdząca, kapitalny mecz z Włókniarzem może być wspominany nie jako sensacyjny wieczór młodego juniora, ale jako jeden z pierwszych rozdziałów kariery zawodnika, który przez wiele lat będzie stanowił o sile gorzowskiego żużla.

MICHAŁ PIOTROWICZ

CZĘŚĆ FINAŁOWA – RUNDA 3. PUCHAR GKSŻ 500Rcc. Rybnik 27.08.2026

DOMINACJA POTWIERDZONA

Już przed zawodami pewny zwycięstwa w cyklu był mistrz świata Franciszek Szczyrba. W Rybniku także potwierdził swoją absolutną dominację w rozgrywkach, pewnie triumfując w każdym starcie z najlepszymi czasami wyścigów. Żaden z przeciwników nie zdołał nawiązać walki. Franciszek cykl zawodów skończył z przewagą aż 41 punktów na drugim zawodnikiem. Być może, gdyby częściej startował Wiktor Klecha, rywalizacja o puchar byłaby ciekawsza.

Same zawody były długie, młodzi żużlowcy często przewracali się, a kilku z nich nie skończyło zawodów, oficjalnie z powodów sprzętowych. Kibice mogli zobaczyć jedyną kobietę w stawce, Maję Jonę, jednak jej występ nie był zachwycający. Maja aż dwa razy nie ruszyła ze startu z powodu defektu motocykla i zakończyła zawody tylko z jednym punktem.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BIEDRZYCKI (68,67), M. Wawrzynowicz, Ostrowski, Fede; II. SZCZYRBA (65,88), Bożek, A. Wawrzynowicz, M. Brożyna; III. ROMAŃSKI (66,97), Urban, Sekuła, Obal, Lis (t); IV. BEDNAREK (68,06), Jackowiak, F. Brożyna, Jona (w); V. NIEWOLIK (68,34), Skrzypiński, Kopacz, Puchała; VI. OSTROWSKI (68,54), Bednarek (d/2), Romański (w/su), A. Wawrzynowicz (u/w); VII. F. BROŻYNA (67,56), Puchała, M. Brożyna, Fede; VIII. SKRZYPIŃSKI (67,37), Bożek, Sekuła, Jona; IX. URBAN (68,56), Biedrzycki, Jackowiak, Niewolik; X. SZCZYRBA (66,49), Lis, M. Wawrzynowicz, Kopacz; XI. URBAN (68,63), F. Brożyna, Skrzypiński, A. Wawrzynowicz (u/w); XII. SZCZYRBA (66,44), Jackowiak, Puchała, Ostrowski; XIII. LIS (67,60), Biedrzycki, M. Brożyna, Jona (w); XIV. M. WAWRZYNOWICZ (68,80), Sekuła, Niewolik, Bednarek (u/2); XV. BOŻEK (69,16), Fede, Kopacz (u/w), Obal (u/w); XVI. OSTROWSKI (67,28), Urban, Lis, Puchała (w/su); XVII. SZCZYRBA (66,82), Niewolik, M. Brożyna, Bednarek (ns); XVIII. SKRZYPIŃSKI 67,83), M. Wawrzynowicz, Fede, A. Wawrzynowicz (ns); XIX. BIEDRZYCKI (68,87), Kopacz, Jona, Romański (ns); XX. BOŻEK (68,12), Sekuła, F. Brożyna, Jackowiak; XXI. SZCZYRBA (B - 66,81), Biedrzycki (D), Urban (A), Bożek (C).

KLASYFIKACJA:

1. Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 15 (3,3,3,3,3), 2. Dorian Biedrzycki (TŻ Ostrovia) 12 (3,2,2,3,2), 3. Jakub Urban (TŻ Ostrovia) 11 (2,3,3,2,1), 4. Adam Bożek (Wilki Krosno) 10 (2,2,3,3,0), 5. Dawid Skrzypiński (TŻ Ostrovia) 9 (2,3,1,3), 6. Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 8 (2,1,3,2), 7. Karol Ostrowski (ZKS Stal Rzeszów) 7 (1,3,0,3), 8. Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 7 (1,3,2,1), 9. Seweryn Niewolik (Śląsk Świętochłowice) 6 (3,0,1,2), 10. Szymon Lis (TŻ Ostrovia) 6 (t,2,3,1), 11. Nikodem Sekuła (Wybrzeże Gdańsk) 6 (1,1,2,2), 12. Tycjan Jackowiak (AS Akademia Lipno) 5 (2,1,2,0), 13. Bartosz Bednarek (Start Gniezno) 3 (3,d,u,ns), 14. Piotr Romański (ROW Rybnik) 3 (3,w,-,ns), 15. Oliwier Fede (Wybrzeże Gdańsk) 3 (0,0,2,1), 16. Konrad Puchała (Śląsk Świętochłowice) 3 (0,2,1,w), 17. Filip Kopacz (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 3 (1,0,w,2), 18. Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 3 (0,1,1,1), 19. Maja Jona (ROW Rybnik) 1 (w,0,w,1), 20. Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 1 (1,w,w,ns); 21 (R). Radosław Obal (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 0 (0,w).

NCD uzyskał w II wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 65,88 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów około 150.

MARCIN ZIELONKA

KLASYFIKACJA KOŃCOWA PUCHARU GKSŻ 500Rcc

1. Franciszek SZCZYRBA (ROW Rybnik)	**159 (14,14,15,15,14,ns,12,15,15,15,15,15)**
2. Fabian BROŻYNA (Wilki Krosno)	**118 (6,12,7,13,8,97,12,11,11,12,10)**
3. Szymon LIS (TŻ Ostrovia)	**95 (0,11,6,13,ns,ns,7,9,12,13,11,13)**
4. Jakub URBAN (TŻ Ostrovia)	87 (9,4,11,9,4,8,4,7,6,7,9,9)
5. Wiktor KLECHA (ROW Rybnik)	85 (13,9,ns,ns,14,14,14,12,ns,9,ns,ns)
6. Milan WAWRZYNOWICZ (PSŻ Poznań)	83 (5,5,8,5,6,6,5,8,9,9,10,7)
7. Adam BOŻEK (Wilki Krosno)	79 (7,3,10,10,10,8,7,ns,5,5,5,9)
8. Alan WAWRZYNOWICZ (PSŻ Poznań)	70 (5,12,1,5,3,6,7,6,5,4,6,10)
9. Bartosz BEDNAREK (Start Gniezno)	69 (4,4,3,9,6,5,7,ns,ns,8,8,8,7)
10. Dorian BIEDRZYCKI (TŻ Ostrovia)	69 (ns,ns,12,10,4,10,4,7,8,7,4,3)
11. Dawid SKRZYPIŃSKI (TŻ Ostrovia)	67 (4,7,9,4,7,8,7,9,6,ns,ns,6)
12. Tycjan JACKOWIAK (AS Akademia Lipno)	66 (7,9,5,6,11,9,5,ns,8,ns,ns,6)
13. Piotr ROMAŃSKI (ROW Rybnik)	53 (ns,ns,3,ns,5,6,7,6,5,10,5,6)
14. Seweryn NIEWOLIK (ŚLĄSK Świętochłowice)	48 (3,3,6,3,3,2,6,3,6,4,7,2)
15. Konrad NAPIERACZ (Wilki Krosno)	43 (10,9,ns,ns,9,9,6,ns,ns,ns,ns,ns)
16. Konrad PUCHAŁA (ŚLĄSK Świętochłowice)	39 (4,4,3,7,0,5,ns,ns,5,ns,4,7)
17. Nikodem SEKUŁA (Wybrzeże Gdańsk)	37 (ns,ns,6,5,ns,ns,ns,5,3,8,6,4)
18. Ignacy KNOP (AS Akademia Lipno)	35 (11,4,ns,ns,8,12,ns,ns,ns,ns,ns,ns)
19. Maksymilian BROŻYNA (Wilki Krosno)	27 (1,3,3,4,2,1,ns,2,1,2,4,4)
20. Michał GŁĘBOCKI (Stal Gorzów)	26 (10,ns,ns,ns,ns,ns,8,8,ns,ns,ns,ns)
21. Marcel CZYŻNIEJEWSKI (Falubaz Zielona Góra)	18 (7,6,ns,ns,ns,ns,ns,5,ns,ns,ns,ns)
22. Antoni LUZAROWSKI (Falubaz Zielona Góra)	17 (ns,ns,ns,ns,ns,ns,6,ns,ns,4,7,ns)
23. Oliwier FEDE (Wybrzeże Gdańsk)	17 (ns,ns,3,2,ns,ns,ns,5,2,2,2,1)
24. Wojciech KOWAL (TŻ Ostrovia)	13 (ns,ns,ns,ns,7,3,3,0,ns,ns,ns,ns)
25. Kajetan JAROSIEWICZ (Falubaz Zielona Góra)	11 (ns,2,ns,ns,ns,ns,ns,6,ns,3,ns,ns)
26. Filip KOPACZ (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja)	11 (ns,ns,3,ns,ns,ns,ns,ns,8,ns,ns,ns)
27. Szymon KULCZYŃSKI (Falubaz Zielona Góra)	10 (ns,ns,ns,ns,ns,ns,2,ns,ns,2,6,ns)
28. Karol OSTROWSKI (Stal Rzeszów)	10 (ns,3,7,ns,0,0,ns,ns,ns,ns,ns,ns)
29. Nikodem MARTYNIAK (AS Akademia Lipno)	8 (0,4,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,2,ns,2)
30. Nikolas KOŚCIUCH (AS Akademia Lipno)	7 (ns,ns,ns,ns,2,4,1,ns,ns,ns,ns,ns)
31. Adam FASICZKA (Wybrzeże Gdańsk)	5 (ns,ns,ns,1,0,0,ns,ns,ns,ns,ns,4)
32. Julian WRONECKI (Falubaz Zielona Góra)	4 (4,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns)
33. Maja JONA (ROW Rybnik)	4 (ns,ns,1,ns,ns,0,ns,ns,ns,ns,3,0)
34. Radosław OBAL (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja)	3 (ns,ns,0,ns,ns,ns,ns,ns,3,ns,ns,ns)
35. Marcel NOWOK (Orzeł Łódź)	1 (ns,ns,ns,1,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns)
37. Hubert KOTARSKI (Falubaz Zielona Góra)	0 (ns,0,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns)
38. Kacper TERESZCZUK (Polonia Bydgoszcz)	0 (ns,ns,ns,ns,ns,ns,ns,0,ns,ns,ns,ns,ns).

eprasa.pl 76b2c72458

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

SHEFFIELD – BELLE VUE 47:43 (31.08)

Goście prowadzili 37:35, ale miejscowi wygrali dwa kolejne wyścigi po 5:1, wyszli na prowadzenie 45:39 i było po meczu. Między innymi para Fricke – Pickering pokonała dubletem Kurtza i Doyle'a!

SHEFFIELD: Max Fricke 7+1 (0,2,3,2*,0), Anders Rowe 5+1 (2,1*,2,0), Chris Holder 7+1(3,1,2,1*), Leon Flint 1 (1,0,d), Josh Pickering - 11+2 (1*,2*,3,3,2), Jye Etheridge 7+1 (2,2,1,2*), Luke Killeen 9+1 (1*,3,u,2,3).

BELLE VUE: Brady Kurtz 10 (1,3,2,1,3), Norick Bloedorn 8+1 (3,2*,3,0), Peter Kildemand 6+1(2,u,1*,3), Zach Cook 3 (0,1,2,t), Jason Doyle 10 (3,3,3,d,1), Tate Zischke 4 (3,0,1,u,d), William Cairns 2 (0,0,1,1).

NORTHAMPTON – IPSWICH 47:43 (03.09)

Miejscowi wygrali i skomplikowali sytuację gości w walce o play-off. Musielak poza wykluczeniem przegrał tylko z Klindtem. Po 14 wyścigach było 44:40. W ostatnim wygrał Musielak, ale co z tego, skoro King nie nawiązał walki z parą Lidsey – Iversen.

NORTHAMPTON: Niels Kristian Iversen 10+3 (3,2*,3,1*,1*), Kye Thomson 6 (0,3,2,1), Nicolai Klindt 4 (1,0,3,0), Adam Ellis 7 (0,3,1,3), Jaimon Lidsey 11 (2,3,2,2,2), Mitchell McDiarmid 6+1 (3,1,1*,1), Luke Harrison 3+1 (2*,0,0,1).

IPSWICH: Richard Lawson 5+2 (2,1*,0,2*,0), Lewis Kerr 9+1 (1*,2,3,3), Daniel King 7+1(2*,0,2,3,0), Thomas Brennan 5 (3,2,0,d), Tobiasz Musielak 11 (3,w,2,3,3), Kevin Juhl Pedersen 1 (0,1,0), Jason Edwards 5 (1,1,1,2).

LEICESTER – KING'S LYNN 52:38 (03.09)

Miejscowi rozpoczęli od 15:3, co ustawiło mecz. Wielki mecz Douglasa, którego tylko raz pokonał Fricke.

LEICESTER: Ryan Douglas 14 (3,3,3,2,3), Drew Kemp 4+2 (2*,1,1*,d), Sam Masters 7+2 (2*,1,1*,3), Daniel Thompson 10 (3,3,2,2,d), Nick Morris 8+1 (3,3,1,1*), Justin Sedgmen 4+1 (3,0,0,1*), Joe Thompson 5+1 (2*,1,2,0).

KING'S LYNN: Max Fricke 13 (d,2,3,3,3,2), Ben Cook 7+2 (1,0,3,2*,1*), Jan Kvech 6+1 (1,2,1*,2), Cooper Rushen 6+1 (0,1*,2,3), Chris Harris 4 (2,2,0,w), Jordan Jenkins 2+1 (1,u,1*,0), Jody Scott 0 (0,0,0).

KING'S LYNN – IPSWICH 48:42 (24.08)

Kluczowy okazał się XIV wyścig. W nim Rushen i Scott pokonali 5:1 parę Brennan – Edwards. W meczu zrobiło się 46:38. U gości najlepszy był Musielak. W VI wyścigu pokonał Cooka, w IX przegrał z Kvechem, a w XV parę King – Musielak przedzielił Fricke.

KING'S LYNN: Max Fricke 9+1 (3,1*,1,2,2), Ben Cook 9+1 (2*,2,2,3,0), Jan Kvech 8+1 (1*,2,3,2), Cooper Rushen 6 (2,d,1,3), Chris Harris 6+1 (0,2,3,1*), Jordan Jenkins 3 (3,0,0), Jody Scott 7+3 (2*,2,1*,0,2*).

IPSWICH: Richard Lawson 3 (0,1,2,0), Anders Rowe 9+1 (1,3,3,1*,1), Daniel King 11 (0,3,2,3,3), Thomas Brennan 5 (3,1,0,1), **Tobiasz Musielak 12 (3,3,2,3,1),** Kevin Juhl Pedersen 1 (1,0,0), Jason Edwards 1 (0,1,0,0).

MIŁOSZ LIPPKI

SZWECJA

BAUHAUS LIGAN

PÓŁFINAŁY PLAY-OFF

DACKARNA – SMEDERNA

45:45 (I mecz, 31.08)

Wspaniały Lebedevs, który przegrał dopiero w XV wyścigu z Łagutą. Dzięki temu miejscowi wygrali 4:2 i zremisowali cały mecz. Przed rewanżem niewiele jednak im to daje. A w pewnym momencie Dackarna miała już sześć punktów przewagi.

DACKARNA: Matias Nielsen 10+1 (2*,3,2,2,1), **Jakub Krawczyk 5 (3,2,0,0), Artiom Łaguta 10(1,3,2,1,3),** Tomas H. Jonasson 4+1 (3,0,1*,-), Andreas Lyager 6 (2,3,1,0), Bastian Pedersen 7+2 (3,1*,1,0,2*), Avon Van Dyck 3 (w,0,0,3).

SMEDERNA: Maciej Janowski 7 (0,2,2,3), Gleb Czugunow 4+2 (1,1*,0,2*), Mathias Pollestad 8 (2,2,3,1,0), Mikkel Andersen 6+2 (0,3,1*,2*), Andżejs Lebedevs 14 (3,3,3,3,2), Joel Andersson 4+1 (1*,1,1,1), Daniel Henderson 2 (2,0,0,0).

INDIANERNA – VASTERVIK

36:54 (I mecz, 31.08)

Klęska miejscowych, a goście niemal na pewno pojadą w finale. Gospodarzy na całej linii zawiedli Woźniak i Becker. U gości komplementowano zwłaszcza Zengotę.

INDIANERNA: Szymon Woźniak 3 (2,0,-,1), Luke Becker 3 (0,2,1,0), Oliver Berntzon 3+3 (1*,1*,1*,-), Kai Huckenbeck 10+1 (2,2,2,2,1,1*), **Przemysław Pawlicki 12 (3,2,2,0,3,2)**, Jonatan Grahn 1+1 (0,0,-,1*), Rasmus Karlsson 4+1 (1,0,0,1*,2).

VASTERVIK: Robert Lambert 15 (3,3,3,3,3), Thomas Brennan 3 (1,0,1,1), Jacob Thorssell 5+1 (0,2*,3,0), **Grzegorz Zengota 11+1 (3,3,3,2*,0),** Rohan Tungate 10 (2,3,3,2), Anton Karlsson 7 (3,1,0,3), Victor Palovaara 3+2 (2*,1*,0,0).

MAGNUS LARSSON

NIEMCY

TURNIEJ „DOSSEPOKAL"

WITTSTOCK (28.08)

Nowak przegrał w ostatniej serii z Jonasem Knudsenem i w efekcie nie zdobył 14 punktów. Gdyby pokonał Duńczyka, to jechałby z Konzackiem o pierwsze miejsce. Jonas Knudsen jedyną porażkę poniósł z Cyfrem. Z kolei Konzack przegrał z Jonasem Knudsenem.

1. Jonas Knudsen (Dania) 14+3 (3,2,3,3,3), 2. Janek Konzack (Niemcy) 14+u (3,3,2,3,3), 3. Marcin Nowak (Polska) 13+3 (3,2,3,3,2), 4. Adrian Cyfer (Polska) 13+2 (2,3,3,2,3), 5. Tyler Haupt (Niemcy) 10 (2,2,2,2,2), 6. Jesper Knudsen (Dania) 9 (3,3,1,2,0), 7. Truls Kamhaug (Norwegia) 7 (0,2,1,2,2), 8. Alexander Adamson (Australia) 7 (2,1,2,1,1), 9. Sebastian Koessler (Austria) 6 (0,3,0,1,2), 10. Erik Pudel (Niemcy) 5 (2,0,3,1,0), 11. Gregor Zorko (Słowenia) 5 (1,0,0,3,1), 12. Carlos Gennerich (Niemcy) 5 (1,1,d,0,3), 13. Hannah Grunwald (Niemcy) 5 (1,1,1,1,1), 14. Jonny Wynant (Niemcy) 4 (1,0,2,0,1), **15. Krzysztof Lewandowski (Polska) 2 (0,1,1,0,0),** 16. Nicolas Hohlbein (USA) 0 (0,0,d,0,d), 17. Alina Sassenhagen (Niemcy) NS.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA NIEMIEC

Zakończyły się mistrzostwa Niemiec. To był dziwny cykl. W związku z kolizją terminów z imprezami poza krajem uznano, że do klasyfikacji końcowej będą liczyły się tylko trzy z pięciu imprez (początkowo mówiono o czterech). W efekcie najlepsi wybierali sobie starty. Długo w ścisłej czołówce był Lars Skupień. Polak, który ma również niemiecki paszport jeździł regularnie. Wystąpił we wszystkich rundach. Zdobył 34 punkty (11,12,11,11,9). Gdy trzy najgorsze wyniki trzeba było jednak odrzucić, to skończył cykl na szóstej pozycji. Mistrzem został Norick Bloedorn. To jego trzecie złoto. Wcześniej wygrywał w 2022 i 2025 roku. Srebro dla Kai'a Huckenbecka, który po złoto sięgał trzy razy, ale dość dawno (2013, 2014 i 2017). Brąz dla Kevina Woelberta, który mistrzem był też trzy razy (2008, 2011 i 2023).

IV RUNDA - WOLFSLAKE (23.08)

1. Norick Bloedorn 15 (3,3,3,3,3), 2. Kai Huckenbeck 14 (3,3,3,3,2), 3. Janek Konzack 12 (2,2,2,3,3), 4. Tyler Haupt 11 (1,2,3,2,3), **5. Lars Skupień 11 (2,3,2,2,2),** 6. Valentin Grobauer 10 (3,3,1,2,1), 7. Mika Frehse 7 (1,2,1,3,0), 8. Hannah Grunwald 7 (1,1,3,1,1), 9. Erik Pudel 7 (2,1,1,1,2), 10. Richard Geyer 6 (3,2,0,1,0), 11. Patrick Hyjek 6 (1,d,0,2,3), 12. Jonny Wynant 5 (0,1,2,0,2), 13. Danny Knakowski 3 (2,0,0,0,1), 14. Lukas Wegner 3 (0,1,2,0,0), 15. Celina Liebmann 3 (0,0,1,1,1), 16. Leon Arnheim 0 (0,0,0,0,0).

V RUNDA – STRALSUND (29.08)

1. Kai Huckenbeck 14 (3,3,3,2,3), 2. Norick Bloedorn 13+3 (3,1,3,3,3), 3. Patrick Hyjek 13+2 (3,3,2,2,3), 4. Tyler Haupt 12 (2,2,2,3,3), 5. Kevin Woelbert 11 (2,3,3,1,2), 6. Janek Konzack 11 (3,2,2,2,2), 7. Valentin Grobauer 9 (2,1,1,3,2), **8. Lars Skupień 9 (2,2,1,3,1),** 9. Hannah Grunwald 7 (1,3,0,1,2), 10. Mika Frehse 5 (0,0,3,1,1), 11. Erik Pudel 5 (1,2,0,2,0), 12. Danny Knakowski 4 (1,0,2,0,1), 13. Carlos Gennerich 4 (1,1,1,1,0), 14. Celina Liebmann 2 (0,0,1,0,1), 15. Carl Wynant 1 (0,1,0,0,0), 16. Jonny Wynant 0 (0,0,0,0,0).

Klasyfikacja końcowa IM Niemiec 2026: 1. Norick Bloedorn 46, 2. Kai Huckenbeck 43, 3. Kevin Woelbert 39, 4. Tyler Haupt 35, 5. Valentin Grobauer 34, **6. Lars Skupień 34,** 7. Janek Konzack 33, 8. Patrick Hyjek 27, 9. Hannah Grunwald 22, 10. Mario Hausl 18, 11. RichardGeyer 17, 12. Erik Pudel 17, 13. Danny Knakowski 16, 14. Mika Frehse 16, 15. Jonny Wynant 16, 16. Erik Riss 13, 17. Celina Liebmann 10, 18. Carlos Gennerich 9, 19. Ben Iken 8, 20. Louis Ruhnke 8, 21. Magnus Rau 6, 22. Thies Schweer 5, 23. Mike Jarczewski 5, 24. Tim Widera 5, 25. Tim Arnold 4, 26. Lukas Wegner 3, 27. Leon Arnheim 2, 28. Tom Meyer 2, 29. Carl Wynant 1, 30. Marlon Hegener 1, 31. Fabian Gaschka 0, 32. Tom Hansen 0.

ML

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na www.lbc.leszno.pl i wybierz zakładkę Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

SŁOWACJA

62 ZLATA PRILBA SNP

ŻARNOWICA (30.08)

David Bellego najlepszy, a w rundzie zasadniczej dominował i wszystko wygrał Vaculik. Polacy poza podium. Najlepszy z nich Jakub Jamróg czwarty. Po rundzie zasadniczej, w której ścigano się w pięciu (punktacja 4:3:2:1:0) rozegrano półfinały, baraż i finał już w sześciu. Baraż sensacyjnie wygrał Węgier Lovas przed Jamrogiem, Mielniczukiem, Boncinellim, Wojdyło i Gałą. Dwóch najlepszych awansowało do finału. Groźny upadek na początku turnieju miał Kowalski i wycofał się z rywalizacji.

1. David Bellego (Francja) 10+I+I (4,2,2,2), 2. Martin Vaculik (Słowacja) 16+I+II (4,4,4,4), 3. Jan Kvech (Czechy) 12+II+II (3,1,4,4), 4. Jakub Jamróg (Polska) 14+IV+II+IV (3,3,4,4), 5. Zoltan Lovas (Węgry) 9+III+I+V (1,4,4,0), **6. Bartosz Bańbor (Polska) 11+II+VI (4,3,3,1),** 7. Stanisław Mielniczuk (Ukraina) 12+III+III (4,2,3,3), 8. Matteo Boncinelli (Włochy) 9+IV+IV (2,3,1,3), **9. Patryk Wojdyło (Polska) 8+V+V (0,4,1,3), 10. Adrian Gała (Polska) 9+d+d (0,4,3,2),** 11. Antti Vuolas (Finlandia) 8 (2,1,1,4), 12. Matic Ivacic (Słowenia) 8 (3,2,2,1), **13. Mateusz Tonder (Polska) 8 (1,3,2,2),** 14. Daniel Klima (Czechy) 8 (1,2,3,2), 15. Sven Cerjak (Słowenia) 7 (2,0,2,3), 16. Petr Kvech (Czechy) 4 (3,1,0,0), 17. Gregor Zorko (Słowenia) 3 (0,1,1,1), 18. Gino Manzares (USA) 2 (2,w,d,w), 1**9. Bartłomiej Kowalski (Polska) 1 (1,-,-,-),** 20. Anna Hajkova (Słowacja) 0 (u,-,-,-).

JIRI KOTEK

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

BROVST – GRINDSTED 48:36 (02.09)

Po 12 wyścigach było tylko 38:34, ale dwa ostatnie gospodarze wygrali po 5:1. W XIII para Hjerrild – Jasiński ograła dubletem Kamińskiego. W IX wyścigu doszło do dużej niespodzianki. Soerensen i Kamiński pokonali 5:1 Tungate! Wcześniej Tungate przegrał jeszcze z Polisem.

BROVST: Rohan Tungate 15 (3,3,2,1,3,3), Esben Hjerrild 10 (0,2,2,3,0,3), Tomas H. Jonasson 5+1 (1,1*,2,1,-), Dimitri Buch 9+4 (2*,1*,1*,0,3,2*), **Wiktor Jasiński 9+2 (3,1*,w,3,0,2*).**

GRINDSTED: Tim Soerensen 13+1 (1*,3,3,3,2,1), **Oskar Polis 10+1 (2,2,3,2,1*,d), Eryk Kamiński 3+1 (d,0,0,2*,0,1),** Rune Thorst 7+1 (1,0,3,2,1*,0), Thomas Kring 3+1 (0,0,1*,2).

NIELS WEDEL

CZECHY

EXTRALIGA

III RUNDA – SLANY (02.09)

Miało być kolejne złoto dla słowackiej Żarnowicy, a może być bardzo trudno. Wszystko przez kontuzje Jasona Doyle'a, który upadł w pierwszym swoim starcie i więcej nie jeździł. W efekcie Słowacy zajęli ostatnie miejsce, bo nie mieli rezerwowego. Na jedną rundę przed końcem Żarnowica spadła na trzecie miejsce w tabeli. Mało tego, dzięki sensacyjnej wygranej gospodarzy ci włączają się do walki o medal. **A to zasługa trójki Polaków, a najbardziej Patryka Wojdyły, który jeździł jak z nut. W pierwszym swoim starcie pokonał Lahtiego i Łagutę, w drugim Bednara i Vaculika, w trzecim Lebedevsa, a w czwartym Milika. Przegrał dopiero w XIX wyścigu, gdy przed nim przyjechali Łaguta i Jan Kvech.**

I. AK Slany - 37 pkt.: Jakub Jamróg 11 (2,3,1,3,2), Bruno Belan 6 (2,1,0,0,3), Matej Fryza NS, **Patryk Wojdyło 13 (3,3,3,3,1), Bartosz Smektała 7 (1,1,3,1,1).**

II. AK Marketa Praga - 31 pkt.: Daniel Klima 5 (0,3,1,1,-), Matej Tuma 0 (0,-,-,-), Adam Nejezchleba 6 (3,0,d,1,2), Adam Bednar 12 (1,2,2,6J,1), Jan Kvech 8 (1,d,2,2,3).

III. AMK Zlata Prilba Pardubice - 30 pkt.: David Hofman 0 (0,0,-,0,-), Andżejs Lebedevs 12 (3,2,2,3,2), Vaclav Milik 8 (3,2,1,2,0), Timo Lahti 8 (2,2,2,2,0), Jan Jenicek 2 (1,1).

IV. S.C. Żarnowica – 27 pkt.: Artiom Łaguta 12 (1,3,3,2,3), Martin Vaculik 14 (2,1,4J,3,1,3), Jason Doyle 0 (u,ns,ns,ns,-), Petr Kvech 1 (1,0,0,0,0).

TABELA

1. Praga	**3**	**9**	**101**
2. Pardubice	**3**	**8**	**94**
3. Żarnowica	**3**	**7**	**93**
4. Slany	**3**	**6**	**82**

JIRI KOTEK

eprasa.pl 76b2c72458

Zbierać jak najwięcej doświadczenia w zawodach i zdobyć mistrzostwo świata

Rozmowa z MARCELEM GACKOWSKIM - utalentowanym miniżużlowcem Polonii Bydgoszcz

Bydgoscy kibice z dużą radością obserwują pracę z młodzieżą prowadzoną przez trenera Jacka Woźniaka. Spod jego ręki regularnie wychodzą kolejne perełki, które już teraz dużo znaczą na żużlowych torach. W tym sezonie pojawił się kolejny utalentowany zawodnik Marcel Gackowski, który z przytupem wjechał na tory miniżużlowe.

Kiedy na początku sezonu rozmawialiśmy z trenerem Jackiem Woźniakiem na temat szkolenia młodzieży, ten wspomniał o następnym utalentowanym wychowanku. - *Muszę powiedzieć, że jest kolejny fajny chłopak Marcel Gackowski, który w tym roku uzyska licencję. Od początku sezonu będzie reprezentować BTŻ Polonię. Jest szansa, że z Aleksandrem Feterem stworzą duet, który namiesza w mini żużlowych rozgrywkach* **- zapowiadał trener Woźniak. Marcel uzyskał licencję miniżużlową podczas egzaminu w Wawrowie w ostatni weekend marca, a potem od razu stał się czołowym miniżużlowcem Polski.**

10-letniego Marcela w poprzednich sezonach można było obserwować podczas jazd pokazowych przy okazji organizowanych zawodów miniżużlowych. Od sezonu 2026 startuje już regularnie w zawodach. Sportem żużlowym zainteresował się dosyć tradycyjnie. - *Na pierwszy mecz zabrał mnie tata z wujem Adamem, i mi się bardzo spodobało* - **wspomina Marcel Gackowski.**

Do rozpoczęcia treningów na minitorze młodego Marcela nie trzeba było długo namawiać. - *Tata na meczu spytał mnie czy chcę spróbować na minitorze? Odpowiedziałem, że tak - i tak to się zaczęło* **- opowiada o swojej decyzji dotyczącej rozpoczęcia przygody miniżużlowej wychowanek trenera Jacka Woźniaka.**

Młodzi zawodnicy często wzorują się na starszych kolegach. W przypadku adeptów rozpoczynających treningi w Bydgoszczy wybór jest spory. W przypadku Marcela wybór padł na idola wielu bydgoskich kibiców.

- *Moim ulubionym zawodnikiem jest Emil Sajfutdinow* - zdecydowanie **stwierdza zawodnik BTŻ Polonia Bydgoszcz.**

Treningi i starty na torach miniżużlowych wymagają dużych nakładów finansowych. Czy od razu udało się młodemu zawodnikowi zbudować odpowiednie zaplecze sponsorskie?

- *Na początku była prośba, by swoje logo dała firma DPV Logistic. Pan Paweł Woźniak zgodził się i tak zaczęła się nasza wspólna przygoda. Następnie dołączył Michał Ratkowski i tak obaj z upływem lat pozyskiwali kolejne firmy. Warto też dodać, że Pan Sławomir Lemieszewski zainteresował się Marcelem i pozyskał firmę PB Tenders, która też towarzyszy prawie od początku* **- opowiada o swoich darczyńcach Marcel Gackowski.**

Chciałbym wywalczyć tytuł Indywidualnego Mistrza Polski. Dam z siebie wszystko, zobaczymy co przyniosą zawody ***- mówi Marcel Gackowski.***

Fot. Jarosław Pabijan

Młody zawodnik BTŻ Polonia praktycznie od uzyskania licencji miniżużlowej jest w czołówce zawodów, w których startuje. Skąd taka znakomita i stabilna forma?

- *Licencja była długo wyczekiwana przeze mnie. Zimą dużo pracowałem nad kondycją, siłą i motoryką pod okiem trenera personalnego Arkadiusza Nowakowskiego. Również dużo czasu spędzam na crossie (treningi na dużych torach oraz PUK Arena) z trenerem Karolem Kruszyńskim* **- zdradza swoją receptę.**

Poza występami w barwach macierzystego klubu BTŻ Polonia Bydgoszcz, młody zawodnik na rozgrywki ekstraligowe został wypożyczony do drużyny z Grudziądza. Duża liczba startów pozwala podnosić umiejętności. - *Tak, takie było założenie, by zbierać jak najwięcej doświadczenia w zawodach* **- wyjaśnia powody takiej decyzji młody zawodnik.**

Na dwie rundy przed zakończeniem Indywidualnego Pucharu Ekstraligi, Marcel Gackowski prowadzi w klasyfikacji przejściowej tego cyklu z przewagą 20 punktów nad drugim zawodnikiem. Wygląda na to, że już w pierwszym roku startów odniesie spory sukces. - *Tak, jestem z tego bardzo zadowolony i się bardzo cieszę* **- nie ukrywa swojej radości z udanego sezonu wychowanek trenera Woźniaka.**

Tegoroczny trzeci, decydujący finał Indywidualnych Mistrzostw Polski w miniżużlu rozegrany zostanie na torze w Bydgoszczy. Czy młody zawodnik nastawia się jakoś szczególnie na te rozgrywki?

- *Nie myślę o tym, chcę pojechać jak najlepiej w każdej z trzech rund* **- ambitnie zakłada Marcel Gackowski.**

Czy poza miniżużlem, młody zawodnik uprawia jakieś inne dyscypliny sportu? - *Tak, jeżdżę na PitBike SM oraz uczęszczam na treningi MX. Wcześniej grałem w piłkę nożną, ale teraz mam dużo zawodów i nie wystarcza czasu* **- wyjaśnia Marcel Gackowski.**

Jakie plany na końcówkę obecnego sezonu i kolejne lata ma Marcel Gackowski?

- *Chciałbym wywalczyć tytuł Indywidualnego Mistrza Polski. Dam z siebie wszystko, zobaczymy co przyniosą zawody. W przyszłości chciałbym zdobyć mistrzostwo świata!* - zdradza swoje **ambitne cele młody zawodnik BTŻ Polonia Bydgoszcz.**

ANDRZEJ MATKOWSKI

X RUNDA PUCHARU GKSŻ 500R – OSTRÓW WIELKOPOLSKI (25.08.2026)

POPIS MISTRZA ŚWIATA

Na torze w Ostrowie obyło się bez niespodzianek. Zdecydowanie najlepszy okazał się Franciszek Szczyrba. Tegoroczny mistrz świata SGP3 wywalczył komplet punktów, a także uzyskał najlepszy czas dnia, którego nie powstydziłby się doświadczony ligowiec.

Na podium stanęli jeszcze Szymon Lis z miejscowego TŻ Ostrovia oraz Fabian Brożyna startujący na co dzień w barwach drużyny z Krosna. Szczęście miał Filip Kopacz, który początkowo miał być rezerwowym. Absencja dwóch zawodników sprawiła, że pojechał w turnieju i zajął w nim bardzo dobre szóste miejsce.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. M. WAWRZYNOWICZ (68,16), Romański, Kopacz, M. Brożyna; II. URBAN (67,84), Niewolik, Bożek, Obal; III. BEDNAREK (67,17), Skrzypiński, Jackowiak, A. Wawrzynowicz (w/u); IV. SZCZYRBA (65,67), F. Brożyna, Lis, Sekuła; V. BIEDRZYCKI (67,46), Puchała, Fede; VI. SZCZYRBA (67,11), M. Wawrzynowicz, Niewolik, A. Wawrzynowicz; VII. LIS (67,24), Obal, M. Brożyna; VIII. JACKOWIAK (67,49), F. Brożyna, Urban, Fede; IX. BIEDRZYCKI (67,43), Bednarek, Romański, Sekuła; X. KOPACZ (67,41), Skrzypiński, Bożek, Puchała; XI. LIS (67,99), Bednarek, Niewolik, Fede; XII. SEKUŁA (68,07), Bożek, M. Wawrzynowicz; XIII. F. BROŻYNA (--,--), Romański, Obal, Skrzypiński (w/u); XIV. SZCZYRBA (66,16), Jackowiak, Kopacz, Biedrzycki; XV. A. WAWRZYNOWICZ (68,69), Puchała, Urban, M. Brożyna; XVI. M. WAWRZYNOWICZ (68,17), Skrzypiński, Bednarek; XVII. SZCZYRBA (65,09), Biedrzycki, Bożek, Obal; XVIII. KOPACZ (68,61), Niewolik, Fede, M. Brożyna; XIX. F. BROŻYNA (68,25), A. Wawrzynowicz, Puchała, Romański; XX. LIS (67,80), Jackowiak, Urban, Sekuła

FINAŁ: XXI. SZCZYRBA (C – 67,52), Lis (B), F. Brożyna (A), M. Wawrzynowicz (D)

KLASYFIKACJA: 1. Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 12+3 (3,3,3,3), 2. Szymon Lis (TŻ Ostrovia) 10+2 (1,3,3,3), 3. Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 10+1 (2,2,3,3), 4. Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 9+0 (3,2,1,3), 5. Dorian Biedrzycki (TŻ Ostrovia) 8 (3,3,0,2), 6. Filip Kopacz (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 8 (1,3,1,3), 7. Tycjan Jackowiak (AS Akademia Lipno) 8 (1,3,2,2), 8. Bartosz Bednarek (Start Gniezno) 8 (3,2,2,1), 9. Jakub Urban (TŻ Ostrovia) 6 (3,1,1,1), 10. Dawid Skrzypiński (TŻ Ostrovia) 6 (2,2,w,2), 11. Seweryn Niewolik (Śląsk Świętochłowice) 6 (2,1,1,2), 12. Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 5 (w,0,3,2), 13. Konrad Puchała (Śląsk Świętochłowice) 5 (2,0,2,1), 14. Piotr Romański (ROW Rybnik) 5 (2,1,2,0), 15. Adam Bożek (Wilki Krosno) 5 (1,1,2,1), 16. Nikodem Sekuła (Wybrzeże Gdańsk) 3 (0,0,3,0), 17. Radosław Obal (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 3 (0,2,1,0), 18. Oliwier Fede (Wybrzeże Gdańsk) 2 (1,0,0,1), 19. Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 1 (0,1,0,0), 20. Adam Fasiczka (Wybrzeże Gdańsk) NS, 21. Nikodem Martyniak (AS Akademia Lipno) NS.

NCD uzyskał w XVII wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA - 65,09 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński + praktykant Jakub Matysek. Komisarz techniczny Adam Giernalczyk. Widzów około 100.

MATEUSZ KOZANECKI

XVI RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI 500R. - POZNAŃ (18.08.2026)

Ostrowianie najlepsi!

Drużyna z Ostrowa Wielkopolskiego zwyciężyła w 16 rundzie DP2E 500r. Drugie miejsce zajęła drużyna gospodarzy oraz Wilki Krosno. Była to ostatnia runda tych rozgrywek. W klasyfikacji końcowej najlepsza okazała się drużyna z Rybnika, natomiast podium uzupełnili żużlowcy z Ostrowa Wielkopolskiego oraz Krosna.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BEDNAREK, Ostrowski, Tereszczuk, Matuła (t); II. LIS, Urban, Nowok, Brożyna; III. SEKUŁA, Brożyna, Bożek, Wierzbowski; IV. WAWRZYNOWICZ, Wawrzynowicz, Bednarek, Tereszczuk; V. OSTROWSKI, Nowok, Matuła, Brożyna; VI. LIS, Bożek, Urban, Brożyna (d); VII. SEKUŁA, Wawrzynowicz, Wierzbowski, Wawrzynowicz (w); VIII. BEDNAREK, Nowok, Tereszczuk, Brożyna; IX. OSTROWSKI, Urban, Matuła, Biedrzycki (d); X. WAWRZYNOWICZ, Bożek, Wawrzynowicz, Brożyna; XI. BEDNAREK, Wierzbowski, Sekuła, Tereszczuk; XII. BROŻYNA, Bożek, Ostrowski, Matuła; XIII. SEKUŁA, Wierzbowski, Nowok, Brożyna (w); XIV. LIS, Biedrzycki, Wawrzynowicz, Wawrzynowicz (d); XV. BOŻEK, Brożyna, Bednarek, Tereszczuk; XVI. OSTROWSKI, Sekuła, Wierzbowski, Matuła; XVII. WAWRZYNOWICZ, Wawrzynowicz, Nowok, Brożyna; XVIII. URBAN, Bednarek, Biedrzycki, Tereszczuk; XIX. WAWRZYNOWICZ, Wawrzynowicz, Ostrowski, Matuła; XX. BROŻYNA, Bożek, Nowok, Brożyna; XXI. LIS, Biedrzycki, Sekuła, Wierzbowski

KLASYFIKACJA:

I. OSTROVIA OSTRÓW – 25 pkt.: 7. Szymon Lis 12 (3,3,-,3,-,3), 8. 8+1 Jakub Urban (2*,1,2,-,3,-), 18. Dorian Biedrzycki 5+2 (d,2*,1,2*)

II-III. WILKI KROSNO – 22 pkt.: 9. Adam Bożek 12+3 (1*,2,2,2*,3,2*) 12+3, 10. Fabian Brożyna 10+1 (2,d,0,3,2*,3)

II-III. PSŻ POZNAŃ – 22 pkt.: 13. Alan Wawrzynowicz 13+2 (2*,2,3,1,2*,3), 14. Milan Wawrzynowicz 9+1 (3,w,1,d,3,2*)

IV. POLONIA PIŁA – 19 pkt.: 11. Bartosz Wierzbowski 6+2 (0,1,2,2*,1*,0), 12. Nikodem Sekuła 13+1 (3,3,1*,3,2,1)

V-VI. POLONIA BYDGOSZCZ – 15 pkt.: 1. Bartosz Bednarek 13 (3,1,3,3,1,2), 2. Kacper Tereszczuk 2 (1,0,1,0,0,0)

V-VI. STAL RZESZÓW – 15 pkt.: 3. Karol Ostrowski 13 (2,3,3,1,3,1), 4. Ernest Matuła 2 (t,1,1,0,0,0)

VII. ORZEŁ ŁÓDŹ – 8 pkt.: 5. Marcel Nowok 8 (1,2,2,1,1,1), 6. Maksymilian Brożyna 0 (0,0,0,w,0,0)

Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 200.

MICHAŁ DOMBEK

eprasa.pl 76b2c72458

BEZ METY...

Szczęście też jeździ na żużlu

Czasem pogoda mnie męczy, jestem niestety homeopatą, halny wiatr mną targa, duszą, myślami, fizycznie też. Pierwszy żużlowy mecz widziałem jeszcze przed podstawówką, było to tak dawno, że wstyd się przyznać. Płynie mi speedway w krwi, choć przestał krążyć, kiedy byłem na uniwersyteckich naukach w Krakowie. Wiadomo, były inne sporty obok Błoni, cudownej wielkiej łąki nie tak daleko od centrum miasta. Kraków pielęgnuje rozmaite sporty, tak jest do dziś. **No, ale zjeżdżam do żużlowego placu. Był speedway siermiężny, podpatrywany przez polskich mechaników, „okiem" koleżeńskich układów. Polskie talenty wyjeżdżały na kontrakty na Wyspy Brytyjskie, tam był „uniwersytet" tego sportu, tam został sprowadzony z Australii, były rozmaite tory w geometrii, walka na angielskie żyletki, nauka nie szła, gdzie chodził Robin Hood. Polacy odstawali sprzętowo, nadrabiali sercem i odwagą, walecznością, która imponowała Anglosasom, pokonywała ich mentalnie, szalała czasem zwycięska fantazja i radość z poniesionego ryzyka, oto orły biało – czerwone fruwały nad Tamizą, jak legendarne samoloty Dywizjonu 303. Drużynowe zwycięstwa, indywidualne Antoniego Woryny, Edwarda Jancarza i Pawła Waloszka. Polski żużel zdobywał frekwencją stadiony nad Wisłą i Odrą, również organizacyjnie, choć było ubogo, jednak polska gościnność i szarmanckie zachowania wzbudzały podziw i szacunek. Tak zlatywały kartki z kalendarza, step by step rozwijał się „czarny sport" zdobywając rynek sportowych zainteresowań, do dziś jest to pokaźny procent.**

*W życiu nic nie trwa wiecznie, mamy etapy rozwoju, szczyty, doliny. Znakomity satyryk Stanisław Jerzy Lec napisał: Można by sobie jeszcze szczęśliwie pożyć, lecz jak najdalej od życia.

Przelatuję lata jak jaskółka nad dachami przed deszczem. **Strukturalnie bossom światowym, szczególnie brytyjskim znudziła się formuła rozgrywania mistrzostw świata, więc zaczęli kombinować co i jak zrobić. Wreszcie ogłosili we Wrocławiu w roku 1995 nowy projekt i od tego czasu mamy serial Grand Prix. Cudu nie wymyślili, zapowiedzi były szumne, początek już fatalny, ogrom wyścigów, selekcja po kilku startach i dziwne odsyłanie zawodników do domu. Po prysznicu! Odstąpili jednak od tego kuriozum. Zmienił się organizator/dzierżawca angielski, który płacił raty Międzynarodowej Federacji Motocyklowej.** Dalej zapowiadano na lewo i prawo zawojowanie światem, lecz z Antypodów wyszły cienkie nici, podobnie amerykańskie marzenia, nadto zaczął się stopniowy regres żużla na Wyspach Brytyjskich, czego nie rozumiał nawet były coach polskiej reprezentacji. Interesy wszelakie pobudzone na polskim rynku zaczęły buzować w klubach i wokół nich. „Balet" nb. trwa. I dalej pomysły fermentują i zapach robi się nie bardzo przyjemny. Drobna dygresja… na szczęście motory nie mają nic wspólnego z olimpijskim ruchem, zwłaszcza polskiej barwy. A nad Wisłą kółka/5/ pojechały złą drogą.

 # Sztanca organizacyjna serialu Grand Prix ciągle ta sama, obojętnie gdzie jest turniej, nic nowego, ten sam „kotlet", więc powstaje niestrawność. Scenariusze oklepane, festynowe a dziś trudno zdobyć rynek nawet żużlowy bez pomysłu atrakcyjnego dla tych co po raz pierwszy przychodzą zobaczyć jazdy tylko w lewo i dla rutyniarzy, którzy przyjdą zawsze, choćby byli sami na widowni. Rezydentów - kibiców z szalikami nie brakuje nadal, czy to burza, czy słońce świeci. Drużynowo zaczęliśmy dominować kilkanaście lat temu, więc ekipa z FIM wymyśliła, że będzie SoN, czyli Puchar Świata (dziwoląg), więc jazda parami. Takie mistrzostwa świata par od lat organizowane z sukcesami, „wycięto" pod okiem Armando Castagny. Włoska robota. Bez prestiżu impreza ten SoN! **Polacy, którzy utrzymują speedway (zgrabnie to powiedział onegdaj legendarny Ove Fundin) na powierzchni świata, godzą się na wszystko, co leci pocztą z FIM. Drużynowe mistrzostwa świata raz na trzy lata? Kuriozum, dlaczego nie, co roku? No tak, kryzys żużla panuje nie tylko nad Tamizą, inne federacje motorowe nie są w stanie wystawić zespołu, zaledwie duety z rezerwą. Polska, która ligowo utrzymuje żużel w Europie, w świecie nie ma wpływu na całość tego sportu. A to dzięki polskiej opiece i kurtuazji Australia wyforowała się na sam szczyt i może wystawić nawet dwa teamy w mistrzostwach świata. Pięknie bardzo!**

Jak to mówią alpiniści, na szczycie czujesz samotność. Z kangurami bywa inaczej.

*Jadę dalej, muszę wspomnieć polską euforię i jazdy Tomasza Golloba, kibice wyrywali na każdy turniej, było biało–czerwono, głośno i hucznie. Wesela także mają swój koniec i zamykają drzwi. W polskiej przestrzeni urodziły się mistrzostwa Europy, organizacja FIM Europe, nie jest to przeciwwaga dla FIM, ale zawsze coś. **Polska strona, dzięki której mamy tak wspaniały team Australijczyków utrzymuje stan europejskiego posiadania, bagaż coraz skromniejszy, co analitycy tej dyscypliny powinni odnotować. Frekwencja na naszym rynku maleje z roku na rok, sprawozdania telewizyjne robią kibiców wygodnymi, oszczędzają, siedzą w domu na kanapie i mają od A do Z wszystko na ekranie. W stolicy bliższe Stadionu Narodowego hotele podniosły cenę, a dlaczego organizator nie wpadł na pomysł pakietu, tzn. hotel plus bilet, bo z takimi rozwiązaniami spotkałem się na innych imprezach w świecie. Każdy pomysł tynfa wart. Szału już nie ma, kibice liczyć potrafią, paliwo - ma i będzie miało inne ceny.** Jest Warszawa, ano jest. Dzień wcześniej, przed finałem drużynowymi MŚ byłem na stadionie Legii, lubię tam być, przyjechał wrocławski Śląsk, goście grali z pomysłem, trafili gola, lecz w ostatniej chwili Legia zremisowała. Na Łazienkowskiej oprawa meczu jest fantastyczna zawsze, komplety publiczności, jest hymn, na stojąco widownia śpiewa „Sen o Warszawie" Niemena.

Sugerowałem prezesowi PZM i zarazem prezydentowi FIM Europe, aby wprowadzić ad hoc tę pieśń przed turniejem na „Narodowym". Cisza. Kiedy (cały sportowy świat prezentuje dzieci) tak będzie i u nas na żużlowej arenie? Rodziny ukontentowane, dzieci zachwycone, prawdziwie naturalna promocja sportu. Odnoszę wrażenie, jakby speedway nie lubił dzieci, nadto… kobiet. One chcą zostać sędzinami, lecz trafiają na veto. Scenariusze wielkich światowych wydarzeń zmieniają się, gdyż organizatorzy pragną sprzedać atrakcyjnie imprezy nie tylko sportowo, przy okazji zrobić extra show, który porwie widzów w całości. Tak, to nie tylko moja z serca opinia. Krytyka? Raczej rady, jeśli nawet jest sportowa klapa, to impreza była udana dla wszystkich fans z bliska i daleka. Życie „szuka" udanych kompromisów z sukcesem.

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

POLECAMY

BARAŻE część III (1999-2004)

Baraże były swoistym deserem po zasadniczych rozgrywkach, na który niejednokrotnie czekano, o który ambitnie walczono, a czasami pozostawał tylko w sferze marzeń. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie, co również rzutowało na możliwości zawodników i jakość widowiska. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc. Kwitło pożyczanie motocykli od zaprzyjaźnionych klubów, zawodników, czy też „stajni" mechaników, aby tylko w tych zawodach wygrać...

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.

Książka ma miękką oprawę i 208 stron.

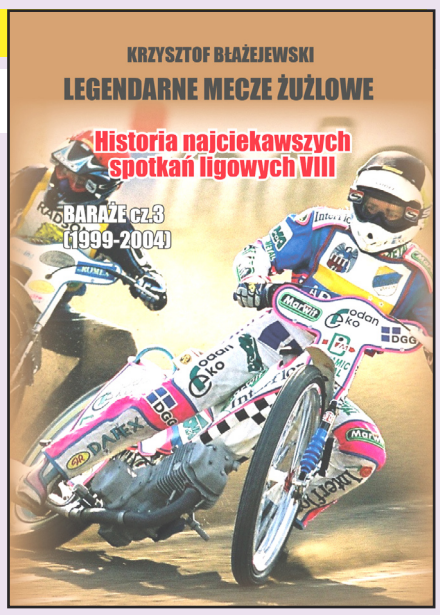

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

eprasa.pl 76b2c72458

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Adam Kmita - Wrocław, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 76b2c72458